

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

26 STRON

NR 51/52 (476/477) • BRZOZÓW • BUKOWSKO •

22 GRUDNIA 2000 R.

• LESKO • ZAGÓRZ •

CENA 2,80 ZŁ

Trzymają się Zasady

Z łuską i groszem na szczęście

Przedstawiciele Grupy Zasada SA wraz z zarządami wszystkich wchodzących w jej skład spółek zawitali w ubiegły piątek do grodu Grzegorza, by wziąć udział w tradycyjnym spotkaniu wigilijno-noworocznym. Wybór Sanoka nie był przypadkowy. To wyraz uznania dla zarządu i załogi Autosanu, który odnotował w tym roku wzrost sprzedaży swoich produktów i powinien zamknąć bilans pięcioma milionami złotych zysku netto. Uzyskane wyniki sprawiły, że sanocka fabryka zajęła pierwsze miejsce w Grupie.

Podjęmowani w gościnnych wnętrzach SANLUX-u tradycyjną polską kolacją wigilijną, uczestnicy spotkania delektowali się nie tylko przygotowanymi z tej okazji smakolami, ale i prawdziwie rodzinną atmosferą. Nie brakło wspólnie śpiewanych koled i firmowych upominków pod choinką. Do każdego z nich dołączono rybią łuskę, grosz i nową milenijną dwuzłotówkę (efekt ewolucji i waloryzacji grosza, jak wyjaśniła uśmiechem prezes SANLUX-u **Bożena Tokarska**), które miały zapewnić obdarowanym szczęście i pomyślność we wszystkich ich poczynaniach. Bardzo miłym okazał się upominek w postaci obrazków z czterema porami roku, wyhaftowanymi przez uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej, którzy w ten sposób odwdzięczyli się za bezpłatnie udostępniany autokar na wycieczki. Wzruszony podarunkiem **dr Franciszek Gaik** – prezes zarządu Grupy Zasada SA – zrewanżował się szczerze, przekazując ofiarodawcom...całą zawartość swojego portfela. A że prezesowy portfel do chudych nie należy, „warsztatowcy” wzbogacili się o tysiąc złotych i 50 dolarów amerykańskich, które wraz z podziękowaniami i świątecznymi życzeniami dotarły do nich już następnego dnia...

/jot/

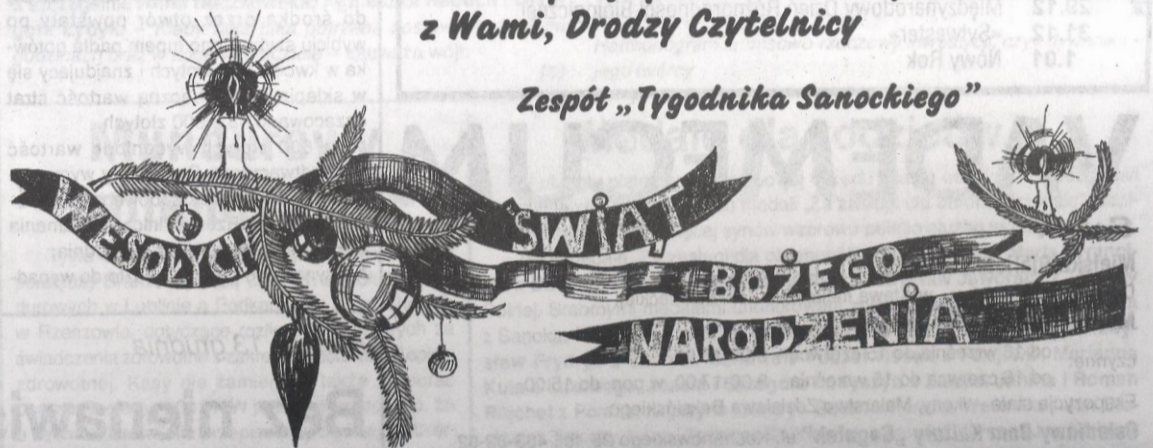
Rozmowa z dr. Franciszkiem Gaikiem na str. 4.

Bóg się rodzi, moc truckleje...

Dzieciatko z betlejemskiej stajenki od 2000 lat niesie nam Miłość, Nadzieję i Dobro.

Dzielimy się tymi darami i opłatkiem z Wami, Drodzy Czytelnicy

Zespół „Tygodnika Sanockiego”



Drodzy Czytelnicy!

Do zobaczenia w nowym tysiącleciu – kolejny numer „Tygodnika Sanockiego” ukaże się z datą 5 stycznia 2001 r.

O chmurkach, piórkach i miłości

Twierdzenie, iż w Sanoku poeci rodzą się na kamieniu, nie zawiera w sobie ani krzty przesady. Potwierdzają to wyniki IV Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego *Ja i XXI wiek*, zorganizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Jury pod przewodnictwem Wandy Chotomskiej przyznało co prawda palmę pierwszeństwa 8-letniej tarnobrzeżance, ale wśród wyróżnionych znalazło się aż pięcioro młodych poetów z Sanoka.

Wyróżnienia otrzymali: **Paweł Galant**, **Ula Martuszevska**, **Małgosia Hnlika**, **Paweł Gocko** i **Dominika Kafara**. Wszyscy są uczniami SP-9, a zarazem uczestnikami Spotkań Młodych Poetów, które od 1998 roku organizuje i prowadzi w kawiarence *U mnicha Halina Więcek*. Gratulując poetyckich dokonań i uczniom i mistrzyni, można się tylko cieszyć, że rosną następcy *chłopca mieszkającego powidła...*

//

Wiersze młodych poetów ukazały się w pokonkursowym tomiku poezji *Ja i XXI wiek* wydanym przez TPD. Ich urodę będą mogli również smakować już niebawem Czytelnicy „TS”.

Wśród 333 laureatów III edycji konkursu „Przedsiębiorstwo Fair Play 2000” znalazło się 49 firm z Podkarpacia. W gronie tym nie zabrakło również sanoczan. Przedsiębiorstwo HERB nagrodzono już po raz drugi z kolei. AUTOMET, Peksan i Zakład Poligraficzny Piast-Kołodziej dostały tego zaszczytu po raz pierwszy.

Uczciwość z certyfikatem

Uroczyste wręczenie nagród miało miejsce 14 grudnia w Hotelu Marriot w Warszawie. Wszyscy laureaci otrzymali tytuł „Przedsiębiorstwo Fair Play 2000” potwierdzony stosownym certyfikatem. Zostaną także wpisani do specjalnego rejestru prowadzonego przez Krajową Izbę Gopodarczą.

Konkurs ma charakter ogólnopolski, a jego głównym celem jest wyłonienie najuczciwszych firm, które działają zgodnie z zasadami fair play, terminowo wywiązują się ze swoich zobowiązań finansowych, z szacunkiem odnoszą się do pracowników, zapewniając im odpowiedni pakiet socjalny i działają na rzecz lokalnej społeczności. Tegoroczna edycja konkursu okazała się bardzo udaną dla podkarpackich firm. W gronie laureatów pojawiło się ich dwukrotnie więcej niż przed rokiem.

/k/

W numerze świątecznym polecamy:

- ☘ Refleksje na przełomie wieku i tysiąclecia – str. 11-14
- ☘ Szkic Edwarda Zajęca o Białej Górze – str. 18-19
- ☘ Kalendarz roku minionego w humorystycznym ujęciu Maciacha – str. 4-7
- ☘ Reportaże o ludziach z pasją – str. 6, 7, 11
- ☘ Wywiady z ciekawymi ludźmi – str. 4, 8, 13
- ☘ Tygodniczek dla dzieci – str. 15
- ☘ Krzyżówkę i konkurs świąteczny – str. 24
- ☘ ...a także mnóstwo życzeń, serdeczności i świątecznych uśmiechów

Tercet ekspertów

Bardzo miłym akcentem kończy się rok dla pedagogów PSM I i II st. im. Wandy Kossakowej. Troje z nich – **Iwona Bodzłak**, **Wiesław Brudek** i **Andrzej Smollik** – zostało wpisanych na listę ekspertów Ministra Edukacji Narodowej. Od stycznia 2001 roku będą oni wchodzić w skład komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy na nauczyciela mianowanego i dyplomowanego.

Uroczyste wręczenie aktów powołujących do grona ministerialnych ekspertów odbyło się 18 grudnia w sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. W spotkaniu uczestniczył minister Edmund Wittbrodt, który osobiście wręczał nominacje i gratulował pedagogom. Przy okazji przeszli oni również wstępne szkolenie.

Uchonorowanie trójki nauczycieli z sanockiej szkoły muzycznej wpisem na ministerialną listę ekspertów to kolejny dowód potwierdzający bardzo wysoki poziom kadry dydaktycznej tej placówki, o której najlepiej świadczą sukcesy osiągnięte przez wychowanków.

/jot/

Ministerialnych ekspertów przedstawimy w jednym z najbliższych „TS”.

Wszystkim mieszkańcom Powiatu Sanockiego w Dniu Bożego Narodzenia wszelkich łask Bożych, szczęścia rodzinnego i sukcesów w pracy zawodowej

życzą

Rada i Zarząd Powiatu Sanockiego



Miłych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz nadziei i spełnienia wszelkich marzeń w nadchodzącym Nowym 2001 Roku Mieszkańcom Naszego Grodu

życzą

Burmistrz Miasta
Zbigniew DaszykPrzewodniczący Rady Miasta
Jan Pawlik

Nowa – stara mistrzyni

Katarzyna Wójcicka (Górnik) swoim startem w Sanoku potwierdziła, iż jest w chwili obecnej zdecydowanie najlepszą panczenistką w naszym kraju. Bezapelacyjnie zwyciężyła na wszystkich dystansach, a w konsekwencji w wieloboju, z dużą przewagą nad konkurentkami nie wymaga komentarza. Dorzuciła ona również do

swojej bogatej kolekcji złoty medal na dystansie 5000 metrów.

Świetnie spisał się także **Witold Mazur** (Zryw), który w klasyfikacji końcowej wieloboju uległ tylko **Pawłowi Zygmunto**wi. Sanoczanin w pokonanym polu pozostawił między innymi będącego ostatnio w wysokiej formie reprezentanta

Piliocy Jaromira Radkego. Tym samym zgłosił on swoje aspiracje do kadry narodowej na Mistrzostwa Europy w Wieloboju (Wójcicka jako jedyna z kobiet ma ten start już zapewniony). Doskonale na tle utytułowanych rywali wypadł inny reprezentant Zrywu **Tomasz Tarnawski**, który zajął wysoką 4. lokatę.

O szczegółach na str. 22.

NIEZAPOMINAJKA

W TYM TYGODNIU ŚWIĘTUJEMY IMIENINY:

- 22.12 Beaty, Flawiana, Honoraty i Zenona
- 23.12 Jana, Małgorzaty, Sławomiry i Wiktorii
- 24.12 Adama, Ewy i Eweliny
- 25.12 Eugenii, Piotra, Teresy i Anastazji
- 26.12 Dionizego, Szczepana i Zenona
- 27.12 Cezarego, Jana, Maksyma i Żanety
- 28.12 Antoniego, Cezarego, Emmy i Teofilii
- 29.12 Dawida, Dominika, Marcina i Tomasza
- 30.12 Eugeniusza, Irminy, Sabiny i Seweryna
- 31.12 Katarzyny, Mariusza, Melanii i Sylwestra
- 1.01 Mieczysława, Masława, Marii i Mieszka
- 2.01 Izidora, Makarego, Bazylego i Grzegorza
- 3.01 Danuty, Genowefy i Arlety
- 4.01 Angeliki, Eugeniusza, Anieli i Tytusa
- 5.01 Edwarda, Emiliana, Hanny i Szymona

PRZYSŁOWIE TYGODNIA:

- 27.12 *Jak na świętego Jana śniegu po kolana, to święty Józef pociągnie trawy wózek*

ŚWIĘTA OKOLICZNOŚCIOWE:

- 29.12 Międzynarodowy Dzień Różnorodności Biologicznej
- 31.12 «Sylwester»
- 1.01 Nowy Rok

VADEMECUM

SANOK

Miejska Biblioteka Publiczna ul. Lenartowicza 2
Do 5 stycznia 2001 r. – wystawa malarstwa Zofii Kalinieckiej.

Muzeum Historyczne (Zamek)

od 16 września do 15 czerwca – 9.00-15.00.

od 16 czerwca do 15 września – 9.00-17.00, w pon. do 15.00.

Ekspozycje stałe – Ikony, Malarstwo Zdzisława Beksińskiego

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek” ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-02-62

• *Gwiazdkowy turniej tenisa stołowego (zapisy w dniu zawodów)*

28 grudnia, godz. 12.00 – młodzież klas od 4 do 6, szkoły podstawowe i gimnazjalne

29 grudnia, godz. 12.00 – młodzież szkół średnich

Sanocki Dom Kultury ul. Mickiewicza 24, tel. 463-41-42

• **Kino SDK**

22-23 grudnia, godz. 17.00 – „*Rudolf Renifer Czerwononosy*”, prod. USA

• **Kino Szkolne SDK dla najmłodszych**

22 grudnia, godz. 8.30, 10.30 – „*Rudolf Renifer Czerwononosy*”, prod. USA

• **DKF „Omnibus”**

4 stycznia, godz. 19.00 – „*Prawo ojca*”, prod. Polska

Kino „Pokój” ul. Mickiewicza 13, tel. 463-07-47.

• 22-23 grudnia, godz. 20.00 – „*Regulamin zabijania*”, prod. USA, od 15 lat

• 28-29 grudnia, godz. 20.00 – „*Żona astronauty*”, prod. USA, od 15 lat

• 1-8 stycznia, godz. 20.00 – „*U-571*”, prod. USA, od 15 lat

Postój taksówek Plac Św. Michała 6, tel. 463-03-33.

Postój taksówek bagażowych ul. Modrzewskiego, tel. 463-16-60.

Nocne dyżury aptek

• 22-25 grudnia – apteka prywatna mgr J. Śmietana – ul. Jana Pawła II 31a

• 25 grudnia – 1 stycznia – mgr M. Mądry – ul. Kościuszki 31

• 1-8 stycznia – PZF „Cefarm” – ul. Traugutta 9

Apteki kończą dyżur o godz. 9.00 w poniedziałek, następna wyznaczona apteka zaczyna dyżur również o godz. 9.00 w poniedziałek.

ZAGÓRZ

Kino „Sokół”

• 26 grudnia, godz. 15.00 – „*Gladiator*”, prod. USA, od 15 lat

• 31 grudnia, godz. 18.00 – „*Jak ugryźć 10 milionów*”, prod. USA, od 15 lat

Sylwester na Sanockim Rynku

Urząd Miasta Sanoka uprzejmie informuje, że z okazji Jubileuszowego Sylwestra roku 2001 przygotowuje wydanie **Pamiętkowej Księgi Przełomu Tysiąclecia 2000 – 2001 Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka**,

którą redagowali by wszyscy mieszkańcy Naszego Miasta oraz Wszyscy Ci, dla których Królewskie Wolne Miasto Sanok jest Małą Ojczyzną – jest tą wartością, która trwale zapisała się w Ich pamięci.

Urząd Miasta Sanoka serdecznie zaprasza Mieszkańców Naszego Grodu oraz Gości spędzających te szczególne chwile w Sanoku, organizacje społeczne i instytucje, przedsiębiorstwa, firmy i zakłady pracy działające na terenie Sanoka do składania swoich propozycji wpisów do tego – jedynego w swoim rodzaju – wydawnictwa, pamiętki przełomu tysiąclecia 2000 – 2001 w Sanoku.

Złożone w Urzędzie Miasta Sanoka – do dnia 28 grudnia 2000 r. (Wydział Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej UM Sanoka – p. Bogdan Struś, pokój nr 10, tel. 465-28-54) propozycje wpisów do Księgi... (dowolna forma, np.: życzenia, gratulacje, etc.) prezentowane będą przez konferansjera prowadzącego Wieczór Sylwestrowy na sanockim Rynku.

Wpisów do Pamiętkowej Księgi Przełomu Tysiąclecia dokonywać będzie można, również osobiście – w Noc Sylwestrową, na Sanockim Rynku w godz. 22.00 – 2.00 (odpowiednie stoisko funkcjonować będzie przy wejściu do budynku Urzędu Miasta).

Księga Przełomu Tysiąclecia 2000 – 2001 Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka stanowić będzie historyczny dokument Tego wyjątkowego Jubileuszu. A wydana w formie ozdobnej broszurki – miłą pamiątkę dla każdego mieszkańca Naszego Miasta.

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* Nieznany sprawca – wykorzystując nieuwagę domowników jednej z prywatnych posesji na ul. Gajowej – skradł pozostawiony przy ścianie budynku rower górski o wartości 700 złotych. Kradzieży dokonano 5 grudnia.

* Na 650 złotych oszacowano straty powstałe w wyniku kradzieży kieszonek, jaka miała miejsce następnego dnia na przystanku autobusowym przy ul. Kościuszki. Wsiadającej do pojazdu kobiecie skradziono z torebki portfel zawierający około 400 złotych, dwie karty bankomatowe, zdjęcia i bilety MKS.

* Środa okazała się również feralnym dniem dla jednego z mieszkańców Sanoka, któremu złodziej sprytnie wyciągnął z kieszeni portfel z dokumentami i gotówką w kwocie 70 złotych. Do zdarzenia doszło w rejonie ul. Lipińskiego.

* Z urazem głowy i kręgosłupa trafiła do szpitala kobieta kierująca fiatem 126p, na którą najechał ford transit. Wypadek miał miejsce 8 grudnia na ul. Białogórskiej.

* W nocy z 11 na 12 grudnia nieznany sprawca włamał się do sklepu chemicznego przy ul. Traugutta. Złodziej dostał się do środka przez otwór powstały po wybiciu szyby. Jego łupem padła gotówka w kwocie 200 złotych i znajdujący się w sklepie towar. Łączną wartość strat oszacowano na 2.000 złotych.

* Na 600 złotych wyceniono wartość radioodtwarzacza Sony, który wymontowano z samochodu osobowego zaparkowanego na ul. Rzemieślniczej. Włamania dokonano także z 11 na 12 grudnia.

* Trzynastego grudnia doszło do wypad-

ku drogowego na ul. Rymanowskiej. Kierujący lublinem mieszkaniec powiatu brzozowskiego nie zachował należytej ostrożności i najechał na tył fiata 126p, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych. Obrażenia ciała w postaci wstrząsu mózgu i urazu kręgosłupa doznała pasażerka malucha, którą przewieziono do szpitala.

* Tego samego dnia wsiadająca do autobusu na przystanku przy ul. Kościuszki sanoczanin padła ofiarą kieszonkowca. Złodziej – wykorzystując tłok – przywłaszczzył sobie należący do kobiety portfel z pieniędzmi i bonami towarowymi o wartości 370 złotych.

* W chwilę później w pobliżu okradziono mieszkańca Stalowej Woli, któremu z kieszeni wyciągnięto portfel zawierający dowód osobisty, prawo jazdy, dowód rejestracyjny, 50 złotych i 3 dolary USA.

* Przed złodziejem nie ustrzegła się także kolejna mieszkanka Sanoka, która w czasie śródozakupów na bazarze przy ul. Lipińskiego utraciła portfel z dowodem osobistym i kwotą 50 złotych.

* Trzynastego grudnia przyniósł również pecha jednemu z uczniów ZST. Skradziono mu pozostawione w szatni buty o wartości 450 złotych.

* Kolejny w minionym tygodniu wypadek miał miejsce 16 grudnia na ul. Traugutta. Kierujący fiatem 126p 18-letni sanoczanin potrafił 62-letniego mężczyznę, który niespodziewanie wtargnął na jezdnię za przejściem dla pieszych. Pieszy trafił do szpitala ze wstrząsem mózgu. Kierowca był trzeźwy.

* Sto sześćdziesiąt par spodni z jeansu i sztruksu o wartości 8.000 złotych padło

DYŻURY W RADZIE MIASTA

27 grudnia (środa)
dyżur pełni
przewodniczący
Jan Pawlik
w godz. 14.00-17.00
tel. 465-28-07

28 grudnia (czwartek)
dyżur pełni radny
Andrzej Robel
w godz. 17.00-18.00
w pokoju nr 66
tel. 465-28-06

DYŻURY W RADZIE POWIATU SANOCKIEGO

tel. 465-29-05

28 grudnia (czwartek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Wacław Krawczyk
w godz. 14.30-17.00

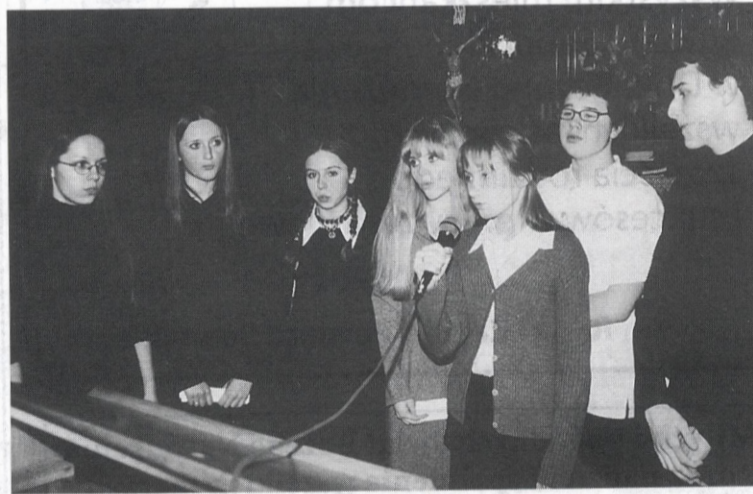
łupem złodzieja, który w nocy z 16 na 17 grudnia włamał się do jednego ze straganów na bazarze przy ul. Lipińskiego. Sprawca ukradł kłódki przy okiennicy. * Chwila nieuwagi sprzedawczyni sklepu mięsnego Posko kosztowała ją utratę portfela zawierającego dowód osobisty i 264 złote. Portfel skradziono 18 grudnia spod lady sklepowej.

Pamięć 13 grudnia

Bez nienawiści i goryczy

Rocznicowa msza w intencji Ojczyzny odprawiona w farze w środy wieczór – 13 grudnia – zgromadziła ludzi spod solidarnościowych sztandarów. Kazanie ks. prałata **Adam Sudoł** poświęcił nakreśleniu historycznego kontekstu zmagania narodu polskiego o wolność i suwerenność państwa, najpierw z nawałą hitlerowską potem sowieckim totalitaryzmem. W homilii nie brakowało nawiązań do dzieł

związku. Mało tego, nierzadko się zdarza, że człowiek – ofiara prześladowań ma 5-krotnie mniejszą rentę od emerytury jaką pobiera jego prześladowca b. milicjant czy funkcjonariusz SB... Dziś nadszedł czas na refleksję, na pamięć i wnioski – że dopóki byliśmy zjednoczeni wygraliśmy, skonfliktowani ponosimy klęskę, nie tylko w wyborach... Codziennie niemal słyszymy jakieś prognozy, widzi-



Przejmując w treści program przygotowała młodzież z ILO pod kierunkiem Halny Drwięgi; na zdjęciu (od lewej) Katarzyna Torba, Dominika Czepiel, Katarzyna Starościak, Magdalena Adamowska, Monika Wroniak, Mateusz Mical, Robert Gefert. Fot. St. Żyłka

literackich i filmowych poświęconych przełomowym momentom naszej historii oraz jej wybitnym postaciom i sanockich reminiscencji z tego tragicznego okresu. Czas stanu wojennego to w skali kraju było morze cierpienia, też i krzywdy, które nigdy nie zostało osądzone, ani nie zostało ukarane – mówił honorowy członek

my wykresy, wskaźniki, procenty... Nie traćmy ducha. zawierzmy Bogu. Niech Boże Dzieciątko napętni nas nadzieją. Hymn „Boże coś Polskę” zakończył mszę, skłoniły się poczty sztandarowe.

Po mszy młodzież I LO przedstawiła program, w którym znalazły się fragmenty pamiętnego przemówienia gen. Jaru-

zelskiego, dzienników tv, a także tekstów ks. Tischnera; myśli papieża i prymasa Wyszyńskiego, wiersze i utwory muzyczne w wykonaniu licealistów i uczniów sanockiej szkoły muzycznej. Słowem wiążącym były kazania ks. Sudoła.

Ostatnim akordem upamiętnienia grudnia 1981 roku było spotkanie solidarnościowych pokoleń, w trakcie którego ks. Adam Sudoł i **Tadeusz Majchrowicz** przywołali dramatyczne zdarzenia sprzed 19 lat. Potem wspomnieniami podzielili się internowani. **Zygmunt Żyłka** dowcipnie konstatawał, że internowanie pozwoliło mu dzięki prof. Migo poznać dość dobrze poezję Baczyńskiego, **Marian Kunc** polemizował z ks. Sudołem stojąc na stanowisku, że w ten straszny czas największej ucierpieli nie internowani, ale ich rodziny. Żony opuszczone przez mężów, dzieci bez ojców... i koledzy, których nie internowano wydając na pastwę podejrzeń i różnych insynuacji... **Franciszek Oberc** apelował o pomoc w opracowaniu historii sanockiej Solidarności i ocalenie pamiętek, które gotów jest przyjąć do swego archiwum. **Jerzy Winnik** mówił o obowiązku dotrzymywania obietnic, zagrożeniach jakie niesie nurt liberalny w AWS i dużej roli masmediów, o czym władza zdaje się nie pamiętać. **Tadeusz Kosior** chyląc głowę przed internowanymi wspominał nieobecnych na spotkaniu kolegów **Zofię Wanielską**, która zapłaciła ogromną cenę z utratą pracy włącznie, **Stanisław Domaradzkiego**, który będąc szefem prokuratury odmówił aresztowania grupy kobiet ze Stomilu i **Jacka Sieniawskiego**, jedynego sędziego, który nie wystąpił z Solidarności. Starosta **Edward Olejko** zauważył, że ofiary jakie ponieśli ludzie dziś są zaprzepaszczane. Władza zdaje się nie oglądać na skutki decyzji, jakie podejmuje. Apelowal o odpowiedzialność, która winna zapobiegać marnowaniu dotychczasowych osiągnięć. Na koniec starosta wraz z **Jerzym Tympalskim** złożyli zebrany życzenia świąteczne. (bem)

KRYSIU

w tych ciężkich chwilach
jesteśmy z Tobą

koleżanki i koledzy
z PKO BP SA Oddział w Sanoku

Wyrazy głębokiego
i szczerego współczucia
Panu Tadeuszowi Mleczo
z powodu śmierci brata
składa
Rada i Zarząd
Powiatu Sanockiego

Z ostatniej chwili...

Stefan Wyszyński

*Nie lekajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi (...)
Proszę bądzcie ze mną na Jasnej górze i uszędziecie.
Jan Paweł II 22.10.1988 r.
Jan Paweł II zostawił nam program życia i pracy
Kard. Stefan Wyszyński*

Umiłowani moi!

Biorę do ręki opłatek i dzielę się nim świadom tego, że to opłatek jubileuszowy, milenijny – opłatek Roku Świętego. W tym opłatku zawieram ponad wszystko MODLITWĘ i uczucie Wdzięczności, którą ogarniam tak wielu, którzy mnie wspomagają w kapłaństwie, w harcerskiej służbie, w zmaganiu o pamięć Golgoty Wschodu, o więź z Polską świata, w całej mojej pracy. Jestem wdzięczny za każdą modlitwę, za znaki dobroci, życzliwości, pamięci, za okazane serce, a przede wszystkim za to, że dajecie dowody miłości Kościoła, Ojczyzny i za to, że staracie się abyśmy jako Polska byli pociechą dla Ojca Świętego. Jestem dłużnikiem tak wielu z Was.

Przyjmijcie wdzięczne życzenia i moją najgorętszą modlitwę.

Bóg wstąpił nie tylko w ludzkie ciało, Bóg uszedł całkowicie w życie ludzkie.

Kard. Stefan Wyszyński

Umiłowani, dzielcie się z Wami opłatkiem, modlitwą i sercem.

*Ks. Pral. Z. Paszkowski
Dziękuję 1
00-279 Warszawa
Polska*

Adam Komar



Zebrani w Sali Herbowej członkowie Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej podczas walnego zebrania wybrali 11-osobowy zarząd, a prezesurę powierzyli Stanisławowi Obarze. Nadali też członkostwo honorowe TPSiZS ks.ks. Adamowi Sudolowi, Zdzisławowi Peszkowskiemu, Stanisławowi Turkowskiemu, Stanisławowi Swillo (z d. Borczyk) z Gdyni oraz Jerzemu Pajęczkowskiemu z Anglii i Juliuszowi Z. Jarze z Wrocławia.

Więcej o obradach w następnym „TS”.

W związku z niewywiązaniem się przez Resort Edukacji z zobowiązań w zakresie należnych miastu środków na wypłatę zaległych wynagrodzeń dla nauczycieli, Rada Miasta Sanoka w dniu 8 grudnia 2000 r. po wielu odwołaniach i listach ponagających skierowanych do MEN podjęła Uchwałę o zaciągnięciu kredytu komercyjnego w wysokości 1 miliona złotych.

Niezwłocznie po podjęciu stosownej uchwały, Zarząd Miasta przystąpił do działań mających na celu jak najszybsze uzyskanie kredytu tak, aby w najkrótszym czasie, tj. do 15 grudnia nauczyciele przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów otrzymali należne im pieniądze.

Mimo że opóźniająca się wypłata wywołała protesty i niepokoje w środowisku nauczycielskim, cieszy fakt, że sanoccy pedagodzy w okresie przedświątecznym otrzymają wyrównanie wynagrodzeń wynikające ze znolizowanej Karty Nauczyciela.

11 grudnia br. o godz. 14.00 w sali Herbowej Urzędu Miasta Sanoka odbyło się seminarium poświęcone tematyce AIDS i narkomanii.

Wykład na temat jakże istotnych problemów nękających coraz częściej dzieci i młodzież już w wieku szkolnym poprowadził mgr Tadeusz Pióro – kierownik Delegatury Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

W spotkaniu wzięło udział 32 nauczycieli-wychowawców sanockich szkół podstawowych i gimnazjów, którzy z zainteresowaniem wysłuchali prelekcji i wzięli udział w dyskusji.

Współorganizatorem spotkania był sanocki SANEPID i Wydział Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta.

(z serwisu UM)

UZUPEŁNIENIE

W relacji z ostatniej sesji („TS” nr 50/2000), przytoczyłem wypowiedź Przewodniczącego Rady Miasta Jana Pawlika. Według niego była ona niepełna, co wypaczyło jej sens.

Oto zapis magnetofonowy tej wypowiedzi:

...zrobiliśmy wielki grzech chyba, żeśmy pojechali do Ojca św. i że za pieniądze podatników, jak określono. Zapomniano natomiast o tym, że zostaliśmy zobowiązani uchwałą do realizacji tej uchwały, a więc przekazania w sposób oficjalny Ojcu św. tego dyplomu honorowego. Zrobiliśmy i drugi grzech od razu, zresztą razem z nami księża byli, co państwo wiecie, którzy dołączyli do nas stwierdzając, że chcieliby pojechać razem z naszą delegacją, ale na własny koszt, bo nie ma to nic wspólnego z wręczeniem. Było nam bardzo miło, że chcieli z nami pojechać. Z nami też pojechali już po wszystkich tych rozmowach z Ojcem św., pojechali z nami razem na Monte Cassino. Złożyliśmy w imieniu Sanoka kwiaty na grobach żołnierzy...

W rozmowie z nami przewodniczący Pawlik wyjaśnił, że mówiąc ironicznie o drugim z dwóch grzechów miał na myśli, nie jak napisałem, wspólny wyjazd z duchownymi do Watykanu, ale to, że wspólnie z nimi delegaci pojechali na Monte Cassino złożyć kwiaty na żołnierskich grobach.

Tych, którzy poczuli się urażeni, przepraszam.

(bor)

Dotację w niecodziennej wysokości 4,8 mln zł otrzymała gmina Sanok z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Kwota ta odpowiada mniej więcej jednej trzeciej budżetu gminy (!). Pieniądze zostaną przeznaczone na budowę sieci kanalizacyjnej w Jurowcach, Kostarowcach, Prusieku, Pisarowcach, Sanoczku, Pakoszwówe, Raczkowej i Falejówce. Harmonogram finansowo-rzeczowy inwestycji zajmuje zwój papieru o długości 3,5 i szerokości 1 m. – **W NFOŚ nazywany był „dywanikiem”** – mówi wójt Mariusz Szmyd. Gmina otrzyma też 4,7 mln zł preferencyjnej pożyczki.

Otrzymał dotację jest efektem trwających dwa lata zabiegów. – **W ostatnim okresie było gorąco. Tego rzędu wielkości dotacja obwarowana była dodatkowymi ekspertyzami, mieliśmy tu kontrole biegłych z listy premiera, zlecone przez NFOŚ** – mówi wójt. Przyznana kwota została podzielona na dwie transze – po połowie w tym i w przyszłym roku. W minionym tygodniu ruszyły prace ziemne w Pisarowcach i Sanoczku. Wykonawcą jest firma Hydrobudowa z Rzeszowa.

Wspomniana sieć nie rozwiąże w całości problemu kanalizacji w gminie. Pozostaje jeszcze trudny do zgryzienia orzech w postaci rejonu Mrzygłodu, który ma specyficzne położenie geograficzne. – **Mamy już gotową koncepcję dla rejonu Mrzygłodu, Dębnej, Międzybrodzia, Tyrawy Solnej, Hłomczy, Łodziny i Dobrej, opracowaną za darmo przez Szwedów. Trzeba jednak zdobyć fundusze na opracowanie dokumentacji technicznej, a następnie budowę, oczywiście w oparciu o środki zewnętrzne.**

W przygotowaniu dokumentacji na „hiperdotację” uczestniczyli pracownicy z referatu gospodarki komunalnej i finansowej, a szczególnie **Anna Raczkowska, Agnieszka Haduch i Grzegorz Łybyk**. – **Kiedy była taka potrzeba zostawali nawet po godzinach oraz w soboty i niedziele** – zauważa wójt.

Hiperdotacja



Harmonogram finansowo-rzeczowy inwestycji, czyli dywanik i – jego twórcy

(z)

Mundurowy zmienia kasę

Tylko do końca roku obowiązuje porozumienie pomiędzy Branżową Kasą Chorych dla Służb Mundurowych w Lublinie a Podkarpacką Kasą Chorych w Rzeszowie, dotyczące rozliczeń finansowych za świadczenia zdrowotne w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej. Kasy nie zamierzają także zawierać porozumienia na 2001 r. W praktyce oznacza to, że o ile „mundurowi” nie przepiszą się do kasy podkarpackiej, to od 1 stycznia nie mogą korzystać z usług lecznictwa otwartego. Rejestratorce w przychodniach, obligowane rozporządzeniem dyrekcji SP ZOZ, nie będą mogły rejestrować takich pacjentów do lekarza pierwszego kontaktu. Aby uniknąć kłopotów warto więc jak najszybciej zarejestrować się. Formularze powinny być dostępne w zakładach pracy lub ZUS. – **Oczywiście lekarz nie może odmówić przyjęcia pacjenta w tzw. nagłych przypadkach i sytuacjach zagrażających życiu** – dodaje lek. med. **Bogusław Bończak** – p.o. dyrektora ds. lecznictwa. – **Nie jest też jeszcze rozstrzygnięty problem lecznictwa szpitalnego i specjalistycznego – proponowane przez kasę branżową ceny usług są dla nas nie do przyjęcia.**

(z)

Medale dla rodziców...

W ubiegły piątek w Sali Herbowej Urzędu Miasta odbyła się uroczystość wręczenia złotych i srebrnych medali „Za zasługi dla obronności kraju” rodzicom, których trzech i więcej synów wzorowo pełniło służbę wojskową.

Złote medale „Za zasługi dla obronności kraju” otrzymali: **Maria i Franciszek Dudka** z Tyrawy Solnej oraz **Halina i Władysław Jaworscy** z Tarnawy Dolnej. Srebrnymi medalami uhonorowani zostali: **Cecylia i Czesław Biega** z Sanoka, **Krystyna i Andrzej Chmielarczyk** z Zahutyńia, **Janina i Władysław Frydryk** z Sanoka, **Genowefa i Józef Husak** z Falejówki, **Marianna Kuła** z Łukowego, **Józefa i Grzegorz Łonyszyn** z Załuża, **Janina i Roman Rajchel** z Poraża, **Krystyna i Henryk Solon** z Poraża, **Weronika i Jan Stalczyk** z Trepczy, **Irena i Tadeusz Sujkowsky** z Sanoka, **Teresa i Jan Świątek** z Mymonia, **Stanisława i Tadeusz Wojtoń** i **Izabella i Roman Żebraczy** z Posady Jaćmierz.

Medale wręczał starosta **Edward Olejko** w asyście ppłk **Wiesława Lewandowskiego** z Wojskowej Komendy Uzupelnienia.

...i urzędu

Branżową odznakę **Za zasługi w pracy penitencjarnej** otrzymał kierownik Powiatowego Urzędu Pracy **Franciszek Oberc**. Centralny Zarząd Służby Więziennej wyraził w ten sposób uznanie dla współpracy pomiędzy sanockim PUP-em a Aresztem Śledczym w Sanoku i Zakładem Karnym w Łupkowie. Pracownicy urzędu spotykają się systematycznie z więźniami informując ich o sytuacji na rynku pracy oraz przepisach dotyczących zatrudnienia i bezrobocia. Przy łupkowskim zakładzie działa także Klub Pracy.

oprac. J. Jz



**Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku**

2001

**życzą
wszystkim Klientom**

**Dyrekcja i pracownicy
PKO Bank Polski SA
Oddział w Sanoku**



Okna, przez które lubię patrzeć!

Okno-Res
PODKARPACKA FABRYKA OKIEN

Sanok ul. Piłsudskiego 8A
(Hala Targowa)
tel. (013) 463-66-63

Radio BIESZCZADY

www.radiobieszczady.pl

Sanok, ul. G. Zapolskiej, tel. 4 000 000

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o.

informuje, że w dniach 23-30 grudnia 2000 r. wywóz odpadów komunalnych odbywał się będzie następująco:

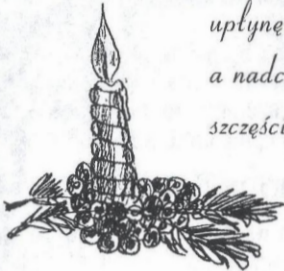
23 grudnia – dzielnica Dąbrówka
27 grudnia – dzielnica Zatorze
28 grudnia – dzielnice: Błonie, Olchowce, Biała Góra
29 grudnia – dzielnica Wójtostwo
30 grudnia – dzielnica Śródmieście

Przepraszamy za utrudnienia.

Wszystkim naszym
Partnerom i Przyjaciółom
pragniemy serdecznie podziękować
za zaufanie i współpracę
w 2000 roku.



Życzymy,
aby Święta Bożego Narodzenia
upłynęły w spokojnej i radosnej atmosferze,
a nadchodzący Nowy Rok przyniósł wiele
szczęścia, sukcesów i wszelkiej pomyślności.



Zarząd i Pracownicy
Podharpackiego Banku Spółdzielczego
w Sanoku

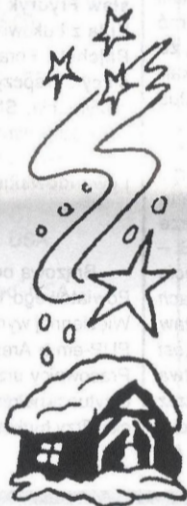
Z osiołkiem i barankami

Jak co roku, w czasie świąt Bożego Narodzenia, w wirydarzu oo. Franciszkanów będzie można podziwiać żywą szopkę. Nie zabraknie w niej oczywiście owieczek i osiołka, który zapewne stanowić będzie największą atrakcję nie tylko dla najmłodszych widzów. O realia stajenki betlejemskiej zadba oazowa młodzież, która wcieli się w biblijne postacie i śpiewając koledy opowie o narodzeniu Bożego Dzieciątka. Zbierane przez młodych ludzi datki pomogą sfinansować letnie rekolekcje.

Szopka czynna będzie 25 grudnia w godzinach 16.00-18.00
i 26 grudnia od 10.00 do 13.00.

Już chyba wszyscy

SP ZOZ ponownie uzupełniło listę lekarzy, którzy zdobyli pierwszy i drugi stopień specjalizacji w tym roku. Aby zamknąć temat publikujemy wykaz raz jeszcze, mając nadzieję, że tym razem jest kompletny: **Beata Kot** (II stopień ginekologii i położnictwa), **Agnieszka Wychowanek-Strzałko** i **Grzegorz Stabryła** (I stopień ginekologii i położnictwa), **Adam Siembab** (II stopień neurologii), **Agata Stapińska-Marszałek** (I stopień pediatrii), **Andrzej Horoszko** (II stopień ortodontacji), **Beata Bałon** (II stopień ginekologii i położnictwa), **Jolanta Nowaczek-Kuna**, s. **Zdzisława Prodeus** i **Maria Bogaczewicz** (II stopień z medycyny ogólnej), **Marek Wójcicki** i **Mariusz Kmiotek** (II stopień z anestezjologii i intensywnej terapii), **Justyna Sieradzka** (I stopień otolaryngologii), **Elżbieta Kuźniar-Michalik**, **Ewa Dworak** (II stopień z medycyny rodzinnej), **Dorota Wołczańska** (II stopień okulistyki), **Marek Wojnarowski** (II stopień ortopedii i traumatologii).



(jz)

Na piękne polskie Święta oraz z okazji
przełomu Roku, Wieku i Tysiąclecia

radości, zdrowia,
pomyślności i spokoju

Mieszkańcom, Współpracownikom i Klientom



życzy

Agencja Ochrony Mienia
„POGLESZ”

Kobol czyli lekcja dobrej roboty

rozmowa z dr. Franciszkiem Gaikiem, prezesem zarządu Grupy Zasada SA

• **Po raz pierwszy przedstawiciele spółek wchodzących w skład Grupy Zasada pojawili się tak tłumnie w Sanoku...**

– Wigilijno-noworoczne spotkania mają już swoją tradycję w naszej Grupie i co roku odbywają się w innym miejscu. Tym razem postanowiliśmy spotkać się w Sanoku.

• **Zdecydowały o tym dobre wyniki finansowe Autosanu czy też jakieś inne względy?**

– Przywiązujemy dużą wagę i do wyników tej fabryki i do jej dalszego procesu rozwojowego. Po pierwsze jest to jedyna tak duża fabryka w tym rejonie. Po drugie jest to fabryka, która przede wszystkim świadczy swoją produkcję na rzecz szeroko pojętych podmiotów użyteczności publicznej – transportu publicznego, samorządów gospodarczych – i odgrywa bardzo ważną rolę w przewozach transportowych ludności. Chcielibyśmy, aby prezesi zarządów całej Grupy Zasada mogli poznać tę fabrykę, zwiedzić ją, zobaczyć jej produkty. Myślę, że dla wielu osób, które tu przyjechały, jest to lekcja dobrze wykonywanej roboty.

• **Jaka jest dziś pozycja Autosanu na tle całej Grupy Zasada?**

– Dobra, przede wszystkim w zakresie udziału w rynku pojazdów do przewozów międzymiastowych i lokalnych. Jesteśmy zadowoleni z Autosanu, który w tym roku realizuje całkiem niezłe zyski.

• **Wszystkie spółki Grupy osiągną w tym roku zysk?**

– Oczywiście, nie. Przykładem jest choćby Jelcz, który zanotuje stratę. Jelcz znajduje się dziś w znacznie trudniejszej sytuacji od Autosanu. Uzależniony jest bowiem głównie od koniunktury zakupów na rynku komunikacji miejskiej, a ta związana jest z dużą sezonowością produkcji i zamówień.

• **Czy w tej sytuacji strategia Grupy nie przewiduje na przykład likwidacji jednej z fabryk autobusów?**

– Strategia Grupy przewiduje dość daleko idącą restrukturyzację. O likwidacji trudno mówić, gdyż jesteśmy w pewnej sytuacji zastanej. Obie fabryki dzieli dość duży dystans geograficzny – odległość kilkuset kilometrów. Tego nie można przenieść. Myślimy natomiast o pewnej konsolidacji, przede wszystkim produktowej. Chodzi zwłaszcza o współpracę produktową w zakresie projektowania, technologii, promocji, reklamy, działalności wystawienniczej, et cetera.

• **Czy taka współpraca jest możliwa – przecież przez wiele lat obie fabryki dość ostro konkurowały ze sobą?**

– Sama konkurencja jest zjawiskiem zupełnie zdrowym. Musi być tylko utrzymana w jakichś rygorach, jeśli fabryki pracują w ramach jednej grupy kapitałowo-przemysłowej. Może być konkurencja, która pobudzi rozwój i może być wyniszczająca, która stanie się zagrożeniem dla którejś z fabryk. Zmierzamy do tego, aby konkurencja ta odnosiła się raczej do pewnych pomysłów konstruktorów, technologów, myśli technicznej, aby ci, którzy są lepsi, mogli pracować na rzecz obu fabryk a nie każdej oddzielnie. Chodzi o to, by nie wyważać otwartych drzwi i żeby nie projektować w tym samym czasie dwóch identycznych produktów, ponosząc niepotrzebne koszty.

• **Jak wygląda przyszłość fabryki – w jakim kierunku będzie ona zmierzać – czy Grupa ma jakąś wizję sanockiej spółki?**

– Autosan ma dość mocno zdywersyfikowany produkt – jest to bardzo dobre, gdyż nie uzależnia od jednego odbiorcy. Trzeba to utrzymać. Powinna też nastąpić stabilizacja tej fabryki. Do wielkości produkcji, trzeba dostosować pozostałą strukturę fabryki – liczbę zatrudnionych, majątek, aktywa pracujące. W tym zakresie dużo już się w Autosanie zmieniło.

Kolejne założenie to orientacja na głęboką współpracę wewnątrz Grupy między Autosanem i Jelczem, o czym mówiłem już wcześniej. Obie fabryki muszą podjąć taką współpracę, bo tylko wtedy mogą przetrwać. Jednak najważniejszym kierunkiem jest stopniowa odbudowa rynków eksportowych. Z satysfakcją muszę powiedzieć, że Autosan ma tu już pewne osiągnięcia i to znaczące. Zaczyna odbudowywać swoją pozycję na rynku rosyjskim i na powrót kreować swój wizerunek na rynkach arabskich, gdzie kiedyś był obecny. Do tego dochodzi Słowacja, Litwa, Łotwa. Trzeba utrzymać tę pozytywną agresję eksportową, gdyż to niezwykle istotny element stabilizujący fabrykę.



Dr. Franciszek Gaik (z prawej) wraz z prezesem Autosanu Andrzejem Krzanowskim pod stylizowanymi bocianami – symbolem sanockich autobusów

• **Sanocka spółka osiągnęła w tym roku dobre wyniki finansowe – czy znajdą one jakieś przełożenie na sytuację załogi?**

– To zależy od zarządu firmy. Nie ingerujemy tak daleko, żeby w jakikolwiek sposób sugerować zarządowi, w jaki sposób ma spożytkować wypracowany przez fabrykę zysk. Z całą pewnością nie będziemy sięgać po dywidendy, przyjęliśmy bowiem założenie, że zysk będzie przede wszystkim służył zwiększeniu kapitałów własnych spółki, by uczynić ją mocniejszą. Oczywiście w kwestii funduszy, które pochodzą z odpisów z zysku i są tworzone na mocy obowiązującego prawa, jest pełna swoboda i akceptacja organów korporacyjnych w stosunku do decyzji podejmowanych przez zarząd. Osobiście uważam, że to się przeniesie na załogę czy w postaci regulacji wynagrodzeń czy jakichś ekstra premii, ale powtarzam – te decyzje zależne są od zarządu spółki.

• **Mam jeszcze jedno pytanie – z czym kojarzy się Panu hasło KOBOL?**

– (Śmiech) To nazwa programu komputerowego, a także „imię”, jakie nadali mi moi studenci w czasach, kiedy byłem wykładowcą Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Często bywałem również z tej przyczyny w Sanoku i do dziś mam spory sentyment do tego miasta.

Rozmawiała: Joanna Kozimor



Święty u doktora

Pani Barbara cierpliwie zdrapuje skalpelem kolejną warstwę farby: – Właśnie docieramy do pierwotnej powłoki. Figura została przemalowana podczas ostatniej renowacji – najprawdopodobniej w okresie międzywojennym. Jak widać, wykonawca niespecjalnie przejmował się pierwotną kolorystyką, złote frędzle pokrył czarną farbą. Pod jednolitą kredową-klejową warstwą zgubiły się detale, takie jak futrzana faktura płaszczka i ornamenty.



Św. Jan czuwa na skarpie, czy aby nie nadciąga wielka woda...

Figura św. Jana Nepomucena* – patrona mostów i powodzi – trafiła do pracowni konserwatorskiej Muzeum Historycznego ponad rok temu. Święty musi cierpliwie czekać w kolejce, gdyż są inne, pilne prace. Odkąd odeszła na emeryturę Wanda Szulc, szefowa pracowni konserwatorskiej, Barbara Bandurka została sama z rosnącym stosem eksponatów.



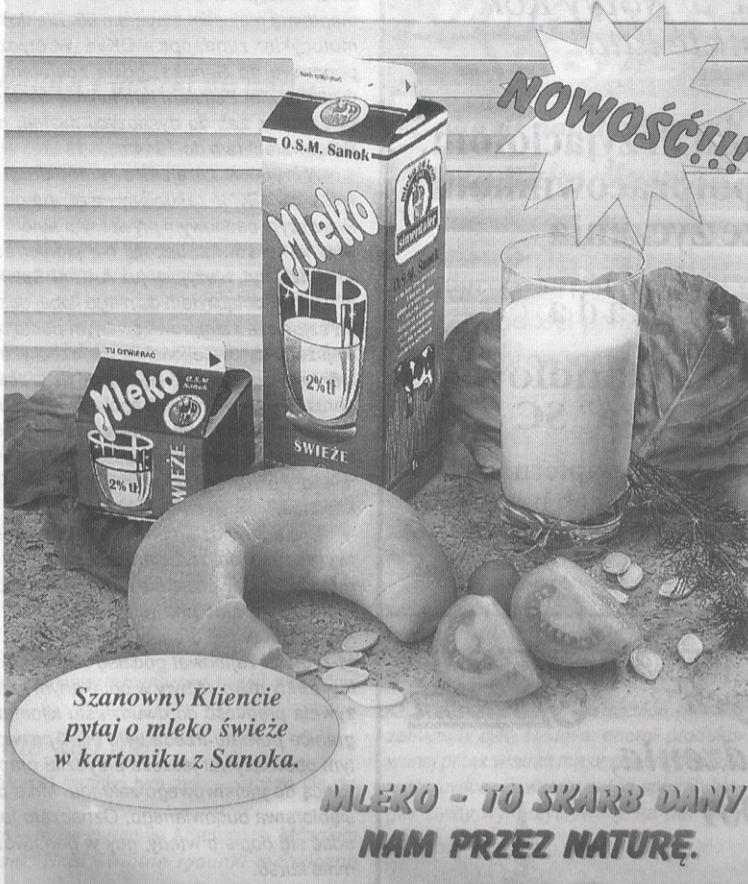
Zawód konserwatora ma coś wspólnego z medycyną – trzeba znaleźć przyczynę schorzenia i zastosować właściwe leczenie.

Rzeźba św. Jana związana jest z naszym miastem od blisko dwustu lat. Historia mówi, że ufundował ją, podobnie jak kapliczkę, hrabia Ksawery Krasicki z Leska. Było to wotum wdzięczności za cudowne ocalenie podczas ostatniej obrony zamku sanockiego. Edward Zajac tak re-lacjonuje te wydarzenia: – W 1809 roku, po wkroczeniu do Galicji wojsk księcia Józefa Poniatowskiego, wybuch powstania przeciwko Austrii. W obwodzie sanockim na czele powstania staje Ksawery Krasicki i Tadeusz Prek. Ksawery, dawny żołnierz i gorący zwolennik Tadeusza Kościuszki, gromadzi wokół siebie orędowników niepodległości. Wspólnie z towarzyszami rozbija załogę austriacką w Sanoku, zajmuje zamek i ustanawia polską władzę. Wkrótce jednak nadciągają wojska austriackie i po krótkiej walce wchodzą do miasta. Oddziały polskie wycofują się na zamek. Ponieważ obrońcy mają niewielkie szanse, zapada decyzja, że część załogi pod wodzą Ksawerego ściągnie na siebie główne uderzenie, aby umożliwić przebiecie się przez kordon głównym siłom polskim. Tak też się dzieje. Austriacy zdobywają pusty zamek, a w międzyczasie Krasicki wydostaje się z okrzężenia. Podążając stromą ścieżką zamkowej skarpy dociera do Sanu i rzuca się w pław ryzykując życie, gdyż rzeka była wezbrana. Widać czuwa nad nim święty Jan Nepomucen, bo wszystko kończy się szczęśliwie. Ksawery, dziękując za cudowne ocalenie, postanawia zbudować kapliczkę świętemu, co też czyni.

PROMOCJA MLEKA ŚWIEŻEGO W KARTONIE OSM SANOK! SPRAWDŹ, TERAZ NISKA CENA W KAŻDYM SKLEPIE! WSTĄP I KUP KARTON MLEKA ŚWIEŻEGO W WYGODNYM I ESTETYCZNYM OPAKOWANIU.

Mleko świeże
– najlepsze ze wszystkich produktów
jakie wymyśliła natura.

Jest to produkt świeży, który należy przechowywać w lodówce!!!



OSM SANOK

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Sanoku
ul. Przemyska 22, tel. (013) 463-22-25, fax (013) 463-22-21

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz sukcesów w Nowym Roku
życzy Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Sanoku wszystkim swoim Konsumentom

Barbara Bandurka przypuszcza, że sama rzeźba jest starsza niż kapliczka, niestety nieznana jest historia jej pochodzenia. Może św. Jan strzegł wcześniej leskich dóbr Ksawerego? Cechy dzieła wskazują, że pochodzi z późnego XVIII wieku. Musiało wyjść spod ręki mistrza w swoim fachu, gdyż prezentuje przyzwoity poziom artystyczny.

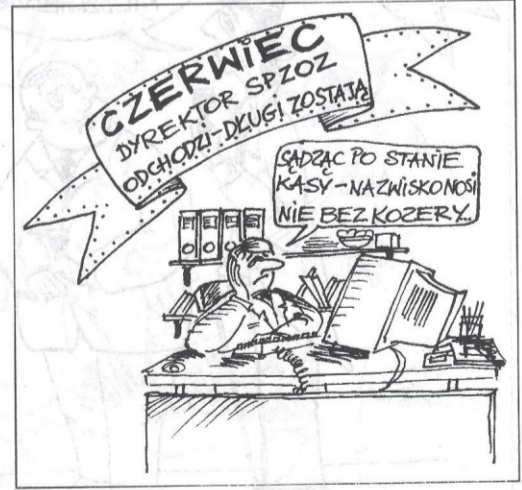
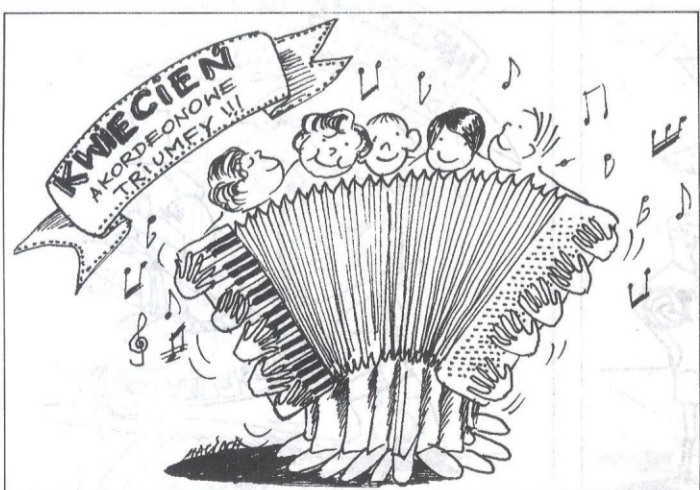
Czas, niestety, odcisnął swoje piętno na podobiznie świętego. Drewno jest zaatakowane przez owady, grzyby i pleśń, są pęknięcia i ubytki, brakuje palców. Na szczęście nie są to poważne uszkodzenia i wystarczą normalne zabiegi konserwatorskie, aby przywrócić dziełu pierwotną urodę.

Z figury trzeba najpierw usunąć starą powłokę malarską. – Etap ten wymaga dużo czasu i cierpliwości, gdyż robi się to przy pomocy skalpela, zdrapując delikatnie i wytrwale kolejne warstwy, aż dotrze się do pierwotnej – wyjaśnia pani Barbara. Następny krok, to usuwanie grzybów, pleśni i owadów za pomocą preparatów chemicznych. Później drewno utwardza się. Wszelkie ubytki i szczeliny wypełnia się masami trocinowymi i kitami. Uzupełnia się brakujące elementy. Świętemu trzeba wzmocnić rękę, przytwierdzoną do korpusu hakami metalo-

wymi – widać musiała być kiedyś utracona – i dorobić palce. Pani Barbara wyrzeźbi je z lipowego drzewa. Wreszcie ostatnie szlify, czyli malowanie. Brakujące fragmenty powłoki uzupełnia się przez punktowanie. Wcześniej trzeba znaleźć kolor zbliżony do oryginału: – Po prostu szuka się tak długo, aż się trafi – mówi konserwator. Na wiosnę święty Jan powinien być gotowy. Wróci do swojej kapliczki pośród wierzby i kwitnących forsycji.

Jolanta Ziobro

* Przekazy mówią, że Jan Nepomucen został zrzucony z mostu Karola w Pradze do rzeki Wełtawy, w marcu 1393 r. Była to zemsta ówczesnego króla Czech Wacława IV, toczącego wojnę z Kościołem i arcybiskupem. W sieć intryg królewskich został wplątany również św. Jan Nepomucen, prawa ręka biskupa. Kapłan został uwięziony i poddany okrutnym torturom. Później ciało na półżywego męczennika zrzucono nocą w rwący nurt rzeki. Już po jego śmierci pojawiła się wieść, że Jan zginął w obronie tajemnicy spowiedzi świętej. Święty miał być indagowany przez króla o wydanie grzechów jego małżonki, której Jan był spowiednikiem.



*Nim gwiazdka zabłyśnie,
Nim święta przeminą,
Niech Was błogostawi
Panienka z Dzieciną!*

*Niech się życie
W szczęśliwości splata
Dziś, jutro, w Nowy Rok
I po wszystkie lata!*

**Wszystkim swoim Przyjaciołom,
Klientom i Współpracownikom
najlepsze życzenia**

skł a d a

**Firma Handlowa
„Bajka” SC**

Hurtownia art. papirniczych,
biurowych, zabawek
Sanok, ul. 1000-lecia 83



**Zdrowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia,
obfitości w roku 2001
swoim Klientom
życzy
„Spotem” PSS Sanok**

spotem



Wszystko zaczęło się w 1940 r., kiedy pojechałem do Krakowa na kurs prawa jazdy. Pamiętam, że oprócz mnie uczestniczyła w nim jeszcze tylko jedna osoba. Zdaliśmy bez problemów za pierwszym razem. Zawód kierowcy był wówczas bardzo poszukiwany. Dzięki temu nie miałem problemów ze znalezieniem pracy w tej profesji. Po powrocie do Sanoka w 1941 r. podjąłem pracę u Polaka, inżyniera. Był on architektem z wykształcenia, zaś studia ukończył w Wiedniu. Budował wówczas na terenie Sanoka obiekty dla niemieckiej policji tzw. Schutzpolizei. Jeździłem u niego jednym z dwóch bardzo nowoczesnych jak na ówczesne czasy samochodów – adler diplomat. W 1943 r. Niemcy skierowali mnie do przymusowego obozu pracy tzw. Baudienst (służby budowlane – przyp. red.) w Krakowie – Prokocimiu. Tam woziłem komendanta małutkim steyerem 55. Ale do obsługi miałem jeszcze motocykle: zundappa i DKW. W styczniu 1944 r. wróciłem ponownie do Sanoka, gdzie zostałem skierowany do pracy w starostwie. Pełniłem tam funkcję osobistego kierowcy zastępcy starosty, zaś do dyspozycji miałem mercedesa 230 cabrio. Pracowałem tam do 1944 r.

W 1950 r. zarejestrowałem drugi prywatny samochód w Sanoku. Był to zakupiony na przetargu używany opel olympia. Pierwszym osobowym prywatnym autem w naszym mieście była właśnie taksówka. Jeździł nią pionier sanockich powojennych „dryndziarzy”, nieżyjący już Antoni Sawka. W niedługim czasie ja również dołączyłem do niego i obaj oczekiwaliśmy na klientów na sztucznie zaimprovizowanym postoju. Mieścił się on na dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej, naprzeciwko zakładu fryzjerskiego, który zresztą znajduje się tam do dziś. Jedynymi pojazdami, jakie poruszały się wtedy po Sanoku były dwa auta należące do starostwa oraz jeden jeep z Zakładu Górnictwa Nafty i Gazu. Jeden radiowóz na swoim wyposażeniu posiadała także ówczesna milicja. Później olympię zamieniłem na sześciocylindrowego opła kapitana.

Bycie „dryndziarzem” w tamtych czasach wcale nie było łatwym sposobem zarabiania na życie. Wśród społeczeństwa panowała bieda, ludzie nie mieli pieniędzy. Dlatego czasami zdarzało mi się stać pod „słupkiem” nawet trzy dni bez żadnego kursu. Okoliczne drogi były wtedy tak fatalne, że dojazd np. do Mrzyglodu zajmował godzinę zaś do Rymanowa dwie. Sanockie trakty również były w opłakanym stanie. W mieście obowiązywała prędkość do dwudziestu kilometrów. Aby jechać poza granice powiatu trzeba było mieć pozwolenie starostwa. Poza tym obowiązywał jeszcze przydział pracy taksówki wraz z kierowcą do państwowego zakładu. Mnie przydzielono do przedsiębiorstwa budowlanego. Oznaczało to, że na postój mogłem udać się dopiero wtedy, gdy w państwowej firmie nie mieli dla mnie kursu.

Jakie wtedy obowiązywały ceny? Opłata za jeden kilometr wynosiła 2 zł, a jeden litr benzyny kosztował 2,40 zł. Przeciętnie miałem ok. 4500 zł obrotu, z tego 1500 zł zabierał podatek dochodowy. Podczas mojej pracy spotykało mnie wiele przygód. Pewnego razu podszedł do mojej „dryndy” jakiś nędznie ubrany i smutny rolnik.

„Dryndziarz”

Na dzisiejszym postoju Taxi zazwyczaj stoją jakieś polonezy, mercedesy, BMW. Ich kierowcy w oczekiwaniu na kurs, zazwyczaj spędzają czas na rozmowach bądź grze w karty. Jak wyglądało to kiedyś – opowiada Stanisław Baran, jeden z pierwszych powojennych „taksiarzy” w Sanoku i – prawdopodobnie – kierowca z najdłuższym stażem „za kółkiem”.

– Panie kierowco, żonę muszę ze szpitala odebrać. Ile będzie kosztował kurs do Siemuszowej? – Jakież 80 zł – odpowiadam.

– Dobra, to jedźmy – mówi rolnik.

Kiedy zajechaliśmy na miejsce, z domu gospodarza wyleciała gromadka bosych dzieci z radosnym okrzykiem: – O mama, mama przyjechała.



Bieda panująca w tym gospodarstwie tak mnie poruszyła, że podziękowałem pasażerowi za pieniądze i odjechałem z niczym. Ponieważ byłem zapałym wędkarzem, zatrzymałem się w drodze powrotnej przy rzece Tyrawce z zamiarem złapania jakiejś ryby. Udało mi się złowić nawet niezłą sztukę i już ją pakowałem do auta, kiedy spostrzegłem jadącego w moją stronę motocyklistę. Dodam tylko, że w tamtych czasach widok motocykla na drodze był czymś niezwykle rzadkim.

Panie – pyta motocyklista – ja bym tą rybę od pana kupił, 200 zł daje. Sprzedałem ją więc bez wahania i tym samym kurs zwrócił mi się podwójnie.

Jeździłem taksówką przez pięć lat, później z pewnych powodów musiałem z tego zrezygnować. W 1957 r. kupiłem ciężarowego MAN-a i wraz z bratem utworzyliśmy pierwszą oficjalną prywatną firmę transportową w Sanoku. Ale to już temat na inną opowieść.

Wysłuchał: Marek Tutak

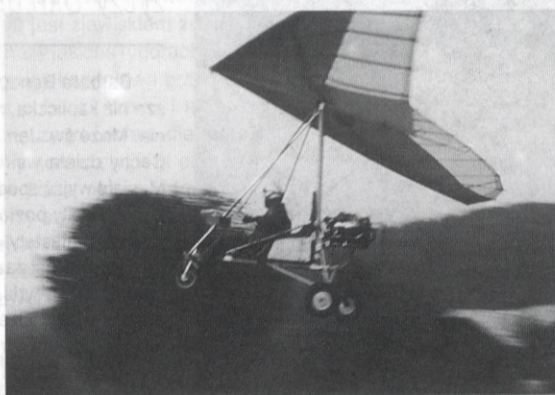
Znają go właściwie wszyscy sanocznianie. W słoneczne dni widok człowieka latającego nad Sanokiem motolotnią nikt już nie dziwi. Na swój wehikuł zabiera wielu zwolenników powietrznych wrażeń jak np. fotografa Marka Zakrzewskiego, który chciał sfilmować sobie Sanok z lotu ptaka. Z jego lotni wykonywano także zdjęcia „Stomilu” potrzebne do jakiegoś reklamowego folderu. Jedni mu zazdroszczą, inni pukają się w głowę, ale wszyscy po trosze chyba podziwiają niecodzienną pasję, w której jest miejsce na... emocje. Marian Górniak, „sanocki Ikar” – o którym tu mowa – twierdzi, że „...lot samolotem nie zastąpi lotu motolotnią. To inne uczucie, inna przyjemność, inny wymiar. Tu ma się bezpośredni kontakt z przyrodą, naturą, powietrzem. Jest w tym coś pięknego niepowtarzalnego i fascynującego. Czuję

się swobodę, przestrzeń, nie jest się ograniczonym stałym pudłem w obcowaniu z nią. Świat z góry wygląda inaczej, widzi się o wiele więcej niż dostrzec można z ziemi. Takiego uczucia, jakiego doznaje się podczas lotu nie sposób doznać nigdy na ziemi.”

Kiedy w kraju pojawiły się w latach 80-tych pierwsze motolotnie, od razu wiedział, że to jest to. Na tym można było bujać się na wietrze, bądź latać na silniku, gdy warunki nie pozwalały szybować. Czy mogło być coś piękniejszego? Szybko więc zbudował motolotnię i zaczął latać, wzbudzając podziw, ale i... przestrach mieszkańców Sanoka i okolic.

Sanok leży w malowniczym zakolu Sanu. Czy w erze sponsoringu i wszechobecnej reklamy nie powinien mieć stałego źródła dochodów w postaci... miejskiej lotni? Instruktor Marian Górniak mógłby prowadzić szkolenie lotniowe dla adeptów tej sztuki, a to daje około 3 tysięcy złotych w cyklu 12 godzin od osoby. Jest

wiele firm, które mogłyby umieścić swoje logo na sporym skrzydle lotni jak choćby „Herb”, „Automet”, „Ciarko” czy Radio „Bieszczady”. Motolotnia mogłaby na siebie zarobić poprzez kontrolę linii energetycznych, w sezonie kontrolę powietrzne lasów w ramach ochrony przeciwpo-



rowej, liczenie pogłowia zwierzyny na rzecz Lasów Państwowych, czy też poprzez loty rekreacyjne dla turystów.

W czasie ostatniego sezonu jedna z wycieczek krajowych poczekala w Sanoku jeden dzień, by polatać sobie nad miastem, które z góry zaiste pięknie wygląda. Czy nie podniostoby to atrakcyjności regionu – nie tylko konie, wędkowanie, pokazy rycerskie, lecz także mały spacer w przestworzach? „Tygodnik



Sanocki” rzuca hasło reklamowe dla środowiska biznesmenów – **Kto miastu kupi skrzydła?**

Normalna dwuosobowa motolotnia ze zbiornikiem około 40 litrów paliwa może pokonać w powietrzu około 500 km trasy, a koszt 20 minutowej przejażdżki to około 80 złotych. Baza lotnicza nad Sanem jest wymarzona, bo wszędzie blisko, pilot-instruktor na miejscu, więc tylko należy znaleźć około 40 tysięcy złotych czyli koszty rzędu zakupu nowego samochodu osobowego, a kto wie, czy w nowym sezonie turystycznym na liście turystycznych atrakcji miasta nie pojawi się hasło – „Motolotniarstwo – turystyka i usługi”.

(jaro)

Z motolotnią nad miastem



Sen o wielkim wiatraku

O wiatraku powiedział mi znajomy, Mirek. – *Chcesz, to pojedziemy do Zboisk. Ale muszę najpierw pogadać z wujkiem. Nie wiem, czy zechce rozmawiać, bo to skromny człowiek. Wiatrak nie jest pierwszą rzeczą, którą zbudował. Dwadzieścia lat temu konstruował razem z moim ojcem pierwszą na tym terenie sadzarkę do ziemniaków. Maszyny wykonane według tego wzoru pracują w niektórych gospodarstwach po dzień dzisiejszy.*

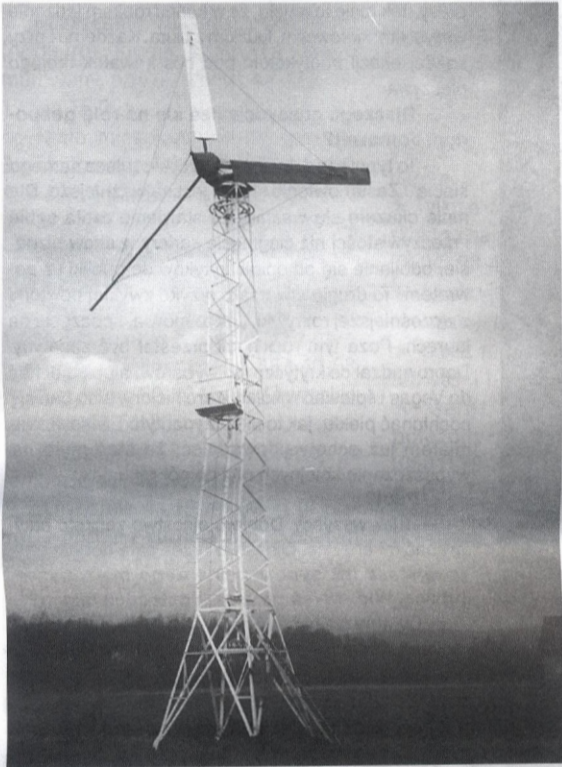
– *Wujek Zbyszek przez całe życie coś robi, ulepsza, przerebia. Taki ma dar. Potrafią z ojcem przesiedzieć nieraz całą noc, kombinując, jak coś zrobić. Nigdy nie opatentowali żadnego wynalazku i nie zarabiali na swoich pomysłach.*

Skrećmy na drogę prowadzącą do Zboisk, w gminie Bukowsko. Kawałek dalej ukazuje się stojąca wśród pól konstrukcja. Wyraźnie odcina się na tle jasnego nieba, przypominając wyglądem słup wysokiego napięcia z potężnymi, ruchomymi ramionami. Jestem zaskoczona, bo jadąc tutaj wyobrażałam sobie, że zobaczę dzieło majsterkowicza – taki zwykły, przydomowy wiatrak. Tymczasem moim oczom ukazał się ponad

dwudziestometrowy kolos

ze skrzydłami o rozpiętości dziesięciu metrów – prawdziwa elektrownia wiatrowa. Zatrzymujemy się, robię zdjęcie. Nawet tutaj dolatuje charakterystyczny kurz skrzydeł, poruszanych podmuchami grudniowego wiatru.

Przed domem państwa Adamskich ujadają psy. Gospodarza nie ma, wita nas gospodyni, pani Zofia i córka Aneta. Ośmiomiesięczne bliźniaki, Wojtuś i Kubuś, przyglądają się nam z ciekawością. – *Pojechali z Rysiem do Sanoczka zawieźć jakieś części do toczenia. Powinni być lada moment* – informuje nas pani Zofia.



Aż trudno uwierzyć, że dwudziestometrowy kolos powstał siłą woli dwójki zapleńców.

Idziemy z Mirkiem obejrzeć siłownię z bliska. Na podwórku spotykamy czerwonego cielaczka, biegnącego luzem po obejściu. Nagle zaczyna podskakiwać i wiergać tylnymi nogami – chyba nie jest zadowolony z obecności obcych. Omijamy go dużym tukiem.

Elektrownia stoi w pobliżu zabudowań. Patrząc na nią nie mogę wyobrazić sobie, że postawiło ją dwoje ludzi. Wydaje się, że musiały pracować tutaj dźwigi, specjalistyczny sprzęt i cała ekipa budowlana... – *Jeśli wszystko dobrze pójdzie, wiatrak będzie produkował energię na potrzeby całego domu, przynajmniej przez parę miesięcy w roku* – mówi Mirek.

Wkrótce nadjeżdża gospodarz, razem z Ryszardem Dobrzańskim, ojcem Mirka. Przez dziesięć minut namawiam ich, aby stanęli do zdjęcia. – *Nie jesteśmy przystojni, niech pani zrobi wiatrak.*

Rozmawiamy w domu przy gorącej herbacie. Pytam o pierwsze wynalazki. – *Pomysły rodzą się z potrzeby* – mówi pan Adamski. – *Sadzarkę do ziemniaków wymyślił, bo akurat nie było komu pomóc przy robocie. Dawniej sadziło się dużo ziemniaków – trzymało się więcej świń, drobiu. Wymyślił z Rysiem, że problem załatwi maszyna. No i powstała z*

ramy od kultywatora i beczki po paliwie.

Przystosowaliśmy ją do ciągnika tak, że do obsługi wystarczyły dwie osoby. Na początku było trochę problemów z lejkami, przez które wydostawały się ziemniaki, bo zabijały się ziemią. Ale znaleźliśmy na to sposób. W rezultacie sadzenie trwało jeden dzień. Proste urządzenie, a robiło swoją robotę.

Ludzie przychodzili z ciekawości i przyglądali się urządzeniu pracującemu na polu Adamskich. W następnych sezonach na okolicznych polach pojawiło się kilka podobnych sadzarek. Pomysłem zainteresował się też Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Iwonowicach. – *Patent? A kto ma na to czas i pieniądze? Zresztą niczego nowego nie wymyślił. Robimy to, co już jest, ale według swojego pomysłu.*

Kolejnym urządzeniem była suwnica do wyładunku siana. Zamontowana w stodole pod całą długością kalenicy miała łapy w kształcie widel, które nabierały siano i przenosiły je w odpowiednie miejsce. Uruchamiano ją przy pomocy „pilota” – tablicy z przełącznikami elektrycznymi. – *Zrobiliśmy ją na wzór suwnic pracujących w zakładach przemysłowych. Pamiętam, że największy problem mieliśmy z przełącznikami, bo wtedy trudno było o części. Teraz wszystko jest, za to nie ma pieniędzy. Wejście się do sklepu i już z kieszeni ubywa sto złotych. Suwnica wisi w starej stodole do dzisiaj i wciąż jest używana.*

– *Tato nie ma wykształcenia technicznego, jest właściwie samoukiem. Po prostu*

ma taki dar.

Kiedy zaczyna coś robić to tylko tym żyje – włącza się do rozmowy córka Aneta.

– *Ja tylko spawam* – mówi skromnie Adamski. – *Mózgiem wszystkiego jest Rysiu. Robi świetne rysunki techniczne i obliczenia.*

Mirek, już w drodze powrotnej, dopowiada: – *Tata i wujek dobrali się, jak w korcu maku. Nieraz mama była zła, że więcej czasu spędza u Adamskich, niż w domu. Kiedy zaczynają coś robić, potrafią siedzieć nad tym dniami i nocami. Nie raz, nie dwa pokłócili się przy robocie. Sadzarka i suwnica nie są jedynymi wynalazkami. Był też wiatrak, który uruchamiał fontannę przed domem, chwytały i tyżki do żwiru, wykorzystywane przy budowie domu, urządzenie do czyszczenia skór, bo wujek zajmował się kiedyś kuśnierstwem. Nie pamiętam nawet wszystkiego. Wujek Zbyszek potrafił zrobić wszystko. Ojciec natomiast ma zacięcie techniczne i artystyczne. Maluje, rzeźbi. Był prawą ręką księdza Bocho przy budowie kościoła w Zboiskach. Jest taki, że nie potrafi odmówić, kiedy ktoś prosi go o pomoc.*

Do budowy swoich urządzeń stosują różne elementy, podzespoły i części, znajdując dla nich zaskakujące czasem zastosowanie. W suwnicy na przykład

zamontowali wiertarkę ręczną,

aby osiągnąć tzw. posuw boczny. Do otwierania widel wykorzystali zamek autobusowy. Przekładnie kątowe we wiatraku powstały z tylnych mostów samochodowych.

Pomysł budowy siłowni wiatrowej krystalizował się przez kilka lat – obliczali, rysowali, jeździli za częściami. Konstrukcję kupili w Lesku, podczas wyprzedaży w jednej z firm. Dużo elementów znaleźli na złomowisku. Sam montaż konstrukcji trwał przez cały rok. Pomagał im czasem Zbigniew Nicko, właściciel zakładu fotograficznego w Sanoku. Bywało, że pracowali w święta, piątek i w niedzielę. Zakończyli w ubiegłym tygodniu.

– *Pozyskana przy pomocy wiatraka energia będzie wykorzystywana do ogrzewania kumika i budynku mieszkalnego* – wyjaśnia Adamski. *Urządzenie powinno produkować w granicach trzydziestu tysięcy kilowatów rocznie. Zakładamy, że będzie pracować przez kilka miesięcy w roku. Na pewno*

Serdeczne życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia, a także pomyślności w Nowym Roku wszystkim sanoczanom w kraju i za granicą



składa

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej

**SZWAGIER
MEBLE**

**PRZEDSIĘBIORSTWO
MEBLOWE
38-533 NOWOSIELCE 313
TEL./FAX 467-23-28**

**Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
Wszystkim Naszym Klientom
życzymy**

dużo zdrowia i spokoju w rodzinie,
radości przy wigilijnym stole
oraz samych szczęśliwych
i wesołych chwil
w te jedne z najpiękniejszych dni w roku.



w okresach wietrznych, a więc wiosną, jesienią i zimą. Na przywitanie nowego tysiąclecia zabłysną na nim dekoracje z żarówek.

Wybudowanie wiatraka nie kończy całego przedsięwzięcia. Dalszym etapem będzie

uruchomienie biogazowni.

– *Chcemy, by w ten sposób powstał zamknięty cykl. Nadmiar energii produkowanej przez wiatrak ma ogrzewać zbiornik z gnojowicą. Powstały w ten sposób biogaz byłby wykorzystywany na potrzeby*

Największą barierą w ukończeniu całego przedsięwzięcia są finanse. Normalnie wybudowanie takiego wiatraka, jaki stoi na polu Adamskich, kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych, oni zrobili to za około dziesięć tysięcy. – *Może znalazłby się jakiś sponsor, który w zamian za reklamę na wiatraku pomógłby nam go skończyć?* – zastanawia się pan Zbyszek. – *Tyle się teraz mówi o ekologii i tanich źródłach energii.*

Na zakończenie wizyty częstują mnie pyszną, domową kaszanką. – *Przyznaj się wujek, śnią ci się czasem wiatraki?* – pyta

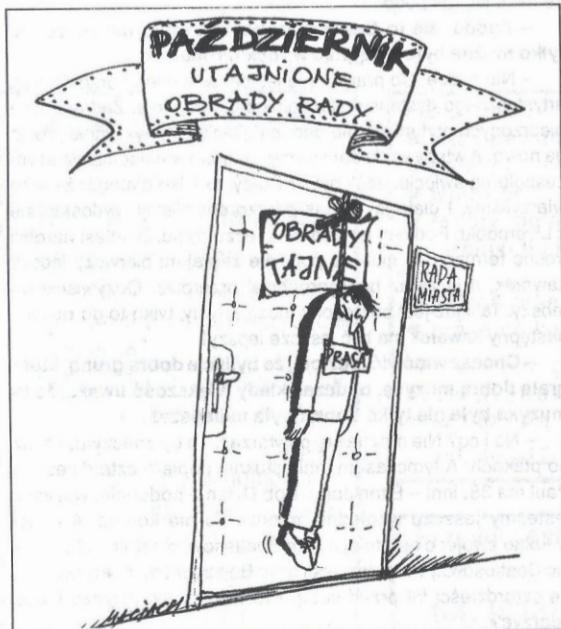


Pomysły rodzą się z potrzeby – mówią konstruktorzy. Na zdjęciu Zbigniew Adamski (po lewej) i Ryszard Dobrzański (po prawej).

domu. Temat wymaga jednak jeszcze rozpracowania. – *To pamiętaj Zbysiu, żeby nie sprzedawać cielaka. Bo nie będziesz miał z czego produkować tego biogazu* – wtrąca żartobliwie Dobrzański.

Mirek. – *Jak człowiek cały czas o czymś myśli, to się czasem i przyśni...*

Żegna nas ujadanie psów i śmieszny, wierzgający cielaczek. Wojtuś i Kubuś robią nieśmiałe pa, pa...
Jolanta Ziobro



- Pytanie: John, czy słuchasz własnych płyt?

- Lennon: Nigdy w życiu!

- Nawet tych największych, klasycznych już dokonań?

- Nie żartuj! Nigdy ich nie będę słuchał, nawet dla przyjemności. W trakcie utworu zaraz przypominają mi się sesje nagraniowe: Paul i ja spędziliśmy kiedyś w studio dwie doby, pracując bez przerwy nad „Białym Albumem”; samo zmiksowanie *Revolution 9* zajęło osiem godzin. Niestety, pamiętam każdy z tych szczegółów.

- Może jesteś zbyt krytyczny wobec starych dokonań?

- Nie, po prostu gdy słucham, odtwarzam w pamięci konkretny dzień nagrania. To tak, jak aktor oglądający swoje pierwsze filmy. Słyszysz jakiś kawałek i natychmiast widzisz studio przy Abbey Road, samo nagranie, pamiętam, kto się z kim kłócił i gdzie dokładnie siedziałem dogrywając kolejną ścieżkę na tamburynie...

- Ale to właśnie twoje piosenki, bardziej niż jakiegokolwiek innego kompozytora, są najczęściej obecnie wykonywane. Co wtedy czujesz?

- Oczywiście, dumę i radość, że ktoś chce na nowo zagrać i zaśpiewać mój kawałek. Ale śmieszne, że zawsze, kiedy wchodzę do jakiejś knajki, grupa muzyczna zaczyna grać *Yesterday*... Niestety, to nie ja ją napisałem.

- Jakle to uczucie wredzić, że się tak zainspirowało innych wykonawców?

- To nie ja ich inspirowałem, ani na odwrót. To epoka. Zaczęło się od słuchania rock'n'rolla w latach 50-tych. To rock'n'roll podsunął mi myśl, żeby robić karierę muzyczną. Wcześniej wiedziałem już, że np. Fats Domino wydaje jakieś płyty nasycone rytm'n'blusem, który również dobrze można byłoby nazwać rock'n'rollem – ale trudno je było dostać w Anglii. Rock'n'roll został odkryty i stał się dostępny dopiero wtedy, gdy biali zaczęli go śpiewać.

- Opowiedz teraz o sposobie twojej współpracy z Pauliem McCartneym. Krąży wiele różnych poglądów na temat, jak pisałyście piosenki.

- W przypadku *Michelle*, powiedzmy, jednej z jego piosenek, rzecz miała się następująco: wszedł kiedyś podekscytowany śpiewając pierwsze takty i jakieś słowa, a potem pyta mnie: „co dalej?” Pamiętam, że wcześniej słyszałem Ninę Simone w standardzie *I put a spell on you* i była tam taka fraza: „I love you, I love you, I love you”. Sam ten zwrot skojarzył mi drobny motyw muzyczny i w ten sposób dołożyłem się do całego utworu. Generalnie mówiąc, zawsze dorzucałem odrobinę bluesa do piosenek Paula. Gdyby nie ten akcent, *Michelle* byłaby w końcu prostą balladą, nie? Paul wnosił lekkość, optymizm, a ja

John Lennon story

Gdyby żył, obchodziłby w tym roku sześćdziesiąte urodziny. Niestety, w grudniu minęła inna, okrągła rocznica – 20 lat od jego śmierci. John Lennon. Można nie lubić tego artysty, ale nie sposób zaprzeczyć, jak bardzo jego muzyka zaznaczyła się w historii rock'n'rolla. Artystyczny i społeczny fenomen Beatlesów jest nie do przecenienia. Kariera solowa Lennona była równie burzliwa, co kontrowersyjna.

Dwie wspomniane rocznice (a jest i trzecia: mija 30 lat od oficjalnego rozpadu The Beatles) stanowią świetną okazję do poświęcenia chociaż kilku szpał wspomnieniom o zamkniętym już rozdziale życia Lennona. Poniżej prezentujemy kilka drobnych fragmentów wywiadu-rzeki, jakiego udzielił muzyk amerykańskiemu reporterowi w ostatnich tygodniach przed zabójstwem. Wywiad ukazał się następnie w wydaniu książkowym (pt. „Beatles, Yoko Ono i ja”) niemal na całym świecie. Wciąż nie jest znany czytelnikowi polskiemu. A szkoda, bo to jedno z niewielu tak szczerych i wyczerpujących wyznań artysty, swoisty rozrachunek z przeszłością, który w obliczu bliskiej, tragicznej śmierci – stał się prawdziwym testamentem życia i tworzenia. Lennon już w trakcie wywiadu określał go metaforycznie jako „memory lane”.

Niniejszy wybór jest kompilacją fragmentów pochodzących z różnych części książki, w przekładzie Tomasza Chomiszczaka.

dorzucałem trochę smutku, lekki dysonans – dokładnie to, o co chodzi w bluesowych nutach. Był taki czas, kiedy sądziłem, że nie jestem w stanie pisać melodii, że do tego jest zdolny tylko Paul, a mnie pozostaje prosty, siłowy i pyskawy rock'n'roll. Ale kiedy pomyślę teraz o niektórych moich kawałkach – *In my life*, czy o jednym z pierwszych, *This boy* – muszę stwierdzić, że zdarzały mi się również dobre melodie, co innym.

- Jednak wiele osób twierdzi, że komponowaliście osobno.

- Nie, nie. Powiedziałem tak kiedyś, ale tylko dla jaj. Akurat wtedy mieliśmy już serdecznie dość wspólnego pisania i śpiewania – zwłaszcza ja – i wymyśliłem taką historyjkę: „Nigdy nie pracowaliśmy razem, nigdy nie przebywaliśmy razem w jednym pomieszczeniu”. Tak naprawdę, kupę rzeczy napisaliśmy wspólnie, ramię w ramię. Pamiętam np. dokładnie dzień, kiedy znaleźliśmy ten akord, który stworzył *I want to hold your hand*. Byliśmy właśnie u Jane Asher, pogrywaliśmy na pianinie, zaczęliśmy wyc „oh you, got that something...”. Wtedy Paul rąbnął jakiś akord, obróciłem się do niego i mówię: „Bingo! Powtórz to!” Wtedy naprawdę tak pracowaliśmy, niemalże pisząc sobie wzajemnie piosenki na plecach. Wciąż spędzaliśmy całe dni ze sobą. Na początku często komponowaliśmy w ciężarówce. Siadaliśmy na pace i zabieraliśmy się do roboty. Właśnie tak, w drodze do Newcastle, powstały *She loves you* i *From me to you*.

- A jak pracowaliście nad tekstami?

- Trzeba by wziąć konkretny kawałek i przejść go linijka po linijce... Mnie zawsze lepiej szło ze słowami, chociaż Paul też sobie dawał radę. Ale on, jak w coś nie wierzy, to się za to nie bierze. Zawsze wolął raczej unikać problemów niż stawić im czoła. Fakt, że na początku słowa nie miały znaczenia. Był jeden zasadniczy temat: „ja cię kocham, ty mnie kochasz”. Szukaliśmy tylko jakiegoś rytmicznego zwrotu.

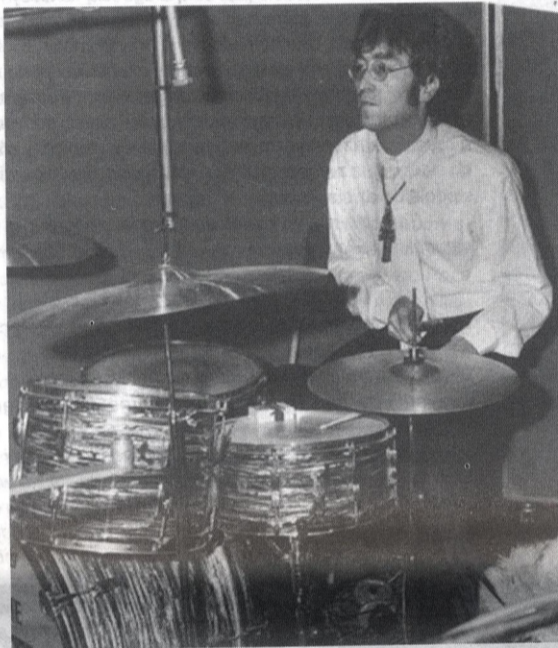
- Mówisz, że Paul nie uważa siebie za dobrego tekściarza.

- Nie czynił starań w tym kierunku, ale jest na to wystarczająco zdolny. Może nie tak, jak ja, ale jednak. Np. *Hey Jude* jest świetnym kawałkiem tekstu, w którym nie miałem żadnego udziału. Napisał też dobre słowa do *Yesterday*. To znaczy same słowa nie

mają specjalnie sensu, ale układają się w bardzo dobre zdania.

- Czy nie brakuje ci teraz tej współpracy, tego rodzaju magii, jaki istniał pomiędzy wami?

- Nigdy nie odczuwałem braku. Nie chciałem, by to rozumiano negatywnie, że nie potrzebowałem Paula. Po prostu, kiedy pracowaliśmy razem, wszystko grało. Ale teraz też gra.



Fot. z witryny Keno's John Lennon Web Site (www.keno.org).

- Widujecie się ostatnio?

- Jakiś czas temu, w połowie lat 70-tych, zdarzało mu się wpaść do mnie, zawsze z gitarą pod pachą. Wreszcie mu palnąłem: „słuchaj, zadzwoni, zanim mnie odwiedzisz. To już nie są lata 50-te, wiele się zmieniło”. Dotknąłem go tym, chociaż mówiłem bez złośliwości. To przecież właśnie wtedy zacząłem mieć cały dom na głowie...



- Od tamtego zdarzenia nie rozmawialiście?

- Tak naprawdę, to nie rozmawialiśmy ze sobą od 10 lat. Nie było czasu.

- Co zatem robisz w domu?

- Piekę chleb. I zajmuję się dzieckiem.

- A jakie tajne plany kryją się pod tym wszystkim?

- Żartujesz? Tu nie ma żadnej tajemnicy. Chleb i pieluchy to robota na pełny etat i każda matka o tym wie. Nie ma czasu na nic innego. Sprawdzanie, czy niemowlę ma odpowiednią ilość pożywienia, czy nie je za dużo i śpi wystarczająco to ogromna odpowiedzialność. Teraz rozumiem frustrację kobiet.

- No, ale jest jednocześnie jakaś satysfakcja: że ktoś zjada twój własnoręcznie upieczony chleb, że dziecko spokojnie śpi.

- To fakt. Mój pierwszy wypiek utrwaliłem nawet na polardzie. Mało nie oszalałem z radości! Niesamowite wrażenie, jakby nowa płyta wychodziła właśnie spod prasy. Tak mnie to wzięło, że w końcu robiłem jedzenie wszystkim: kierowcom, ludziom z biura. Każdemu i przy każdej okazji podtykałem pod nos kawałek mojego pieczywa.

- Dlaczego zdecydowałeś się na rolę gospodyni domowej?

- To typowy odcinek życia z cyklu „ulecz samego siebie”. Zastanawienie się, co jest najważniejsze. Dla mnie okazało się ważniejsze stawienie czoła sobie i rzeczywistości niż ciągnięcie kariery w show businessie, odbijanie się od opinii krytyków do publiki i z powrotem. To drugie stwarzało ryzyko zwykłej powtórki z wcześniejszej rozrywki. Jak to mówią, spoczęcia na laurach. Poza tym rock'n'roll przestał być zabawny. Doprowadzał do krytycznych wyborów: albo pojechać do Vegas i śpiewać w kółko stare hity, albo dać się pochłoniąć piektu, jak to się przydarzyło Elvisowi. Nie miałem już ochoty udowodniać, że stać mnie na wypuszczanie kolejnych płyt co pół roku, jak...

- Paul?

- ...jak wszyscy. Dopiero ojcostwo zaczęło przywracać mi energię. Ojcostwo przez całą dobę.

- Masz też syna z pierwszego małżeństwa, Juliana. Widywałeś go w tych ostatnich latach?

- Cynthia się nim zajmuje. Ja mam prawo spotkania się z nim tylko podczas wakacji. Pewnie to nie jest najlepszy układ, jaki może powstać pomiędzy ojcem i synem, ale w przyszłości będzie lepiej.

- Ten układ wygląda na okrutnie szczerzy, skoro pozwalamy sobie na stwierdzenia, że to Sean jest twoim pierwszym dzieckiem. Nie sądzisz, że ranisz tym Juliana?

- Nie mam zamiaru tgać. Na Zachodzie 90 procent ludności wzięło się z butelki whisky obalanej w sobotni wieczór. Zresztą wszyscy jesteśmy dziećmi przypadku... Julian należy do tej zdecydowanej większości, tak samo jak ja. To jednak wcale nie znaczy, że mniej go kocham. Zawsze będzie moim synem, bez względu na to, czy zadecydowała o tym butelka whisky, czy też fakt, że pigułka w tamtych czasach jeszcze nie istniała.

- A wracając do „tamtych czasów”... Czy nie jest możliwe ponowne, chociaż jednorazowe spotkanie się Wielkiej Czwórki?

- To mrzonka. Wszystko skończyło się 10 lat temu. Beatlesi nie istnieją. Są w filmach, na płytach i w głowach ludzi. Nie można złożyć w całość czegoś, co już nie istnieje.

- Ale tylko w celach muzycznych?

- Skąd ta obsesja na punkcie Beatlesów? Oni już wszystko z siebie wycisnęli i to w trakcie jednej dekady! Czy Dean Martin powinien nadal współpracować z Jerrym Lewistem tylko dlatego, że mnie się tak podoba?

- Zgoda, ale to Beatlesi zrobili wszystko najlepsze, co tylko można było osiągnąć w rock'n'rollu.

- Nie sądzę. Co prawda nie jestem w stanie nabrać do nich artystycznego dystansu, słuchać ich obiektywnie. Żadna z tych pieprzonych płyt mi się nie podoba. Chciałbym wszystko zrobić na nowo. A wtedy wydawało mi się, że gram w najgenialniejszym zespole na świecie. Jeśli byliśmy tacy, to tylko dlatego, że w to wierzyliśmy. I dlatego, że tak bardzo chcieliśmy wydostać się z Liverpoolu. Pod tym względem, rzeczywiście, Beatlesi narobili trochę fermentu w muzyce pop. Ale zagraj mi pierwszy lepszy kawałek, a ja zaraz będę go chciał przerobić. Oczywiście na lepszy. Taki już jest pokreony mózg artysty, tylko to go rajcuje: następny kawałek ma być jeszcze lepszy!

- Chcesz wmówić ludziom, że byliście dobrą grupą, która grała dobrą muzykę, podczas kiedy większość uważa, że ta muzyka była nie tylko dobra: była najlepsza!

- No i co? Nie można się powtarzać. To by znaczyło, że już po ptakach. A tymczasem mnie stuknie dopiero czterdziestka, Paul ma 38, inni – Elton John, Bob Dylan – podobnie: wszyscy jesteśmy jeszcze względnie młodzi. To nie koniec. A tamci w kółko swoje: o ostatniej płycie Beatlesów, o ostatnim koncercie Beatlesów... Przecież, jeśli tylko Bóg zechce, mamy następne czterdzieści lat przed sobą. Kto wie, co się jeszcze może zdarzyć?

Zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku 2001,
wszystkim swoim obecnym
i przyszłym Klientom

życzy
Kierownictwo i pracownicy
I i II Oddziału w Sanoku
Banku Pekao SA

BANK PEKAO SA

OGŁOSZENIA DROBNE

Zdrowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomysłowości
w Nowym 2001 Roku
- wszystkim zleceniodawcom
reklam i ogłoszeń drobnych

życzy

Biuro Reklam i Ogłoszeń
„Tygodnika Sanockiego”

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie własnościowe 76 m² (IV piętro), loggia, kablówka i garaż murowany, przy ul. Wolnej, tel. 463-49-17 (po 16.00).
- ★ Tanio mieszkanie 48 m² (parter), 3-pokojowe, telefon, kablówka, tel. 463-37-54 (do 12.00 i po 20.00).
- ★ Mieszkanie 61 m² (II piętro) na os. Błonie przy ul. Kochanowskiego, tel. 463-45-19 lub (0601) 78-00-11.
- ★ Mieszkanie własnościowe (III piętro), 3-pokojowe, niski czynsz, wraz z garażem na os. Wójtostwo, tel. 463-40-68.
- ★ Mieszkanie 50 m² na os. Słowackiego, tel. 463-61-86.
- ★ Mieszkanie 58 m² (III piętro) po remoncie, tel. 463-50-79.
- ★ Mieszkanie 44,19 m² (M-3) (II piętro), 2 pokoje z kuchnią w doskonałym stanie na os. „C” w Rzepedzi, tel. 463-24-29 (po 17.00).
- ★ Dom drewniany w Raczkowej, tel. 463-61-86.
- ★ Dom drewniany w Długiem, tel. 463-61-86.
- ★ Nowy dom murowany w Srogowie Dolnym, tel. 463-61-86.
- ★ Dom mieszkalny 70 m² z budynkiem gospodarczym, całość 120 m² w Posadzie Zarszyńskiej, wiad. Posada Zarszyn 82.
- ★ Lub wynajmę kiosk 12 m² pod działalność handlową, ocieplony, tel. 464-81-89.
- ★ Pawilon 36 m² usługowo-biurowy z poddaszem użytkowym, garażem, przy ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 16, tel. 463-19-64 (wieczorem).
- ★ Działkę budowlaną, uzbrojoną i ogrodzoną 36 a w Czerteżu przy drodze Sanok-Brzozów, tel. (0501) 29-31-07 lub 462-28-62 (po 20.00).
- ★ Działkę budowlaną 0,7 ha pod Sanokiem, tel. (0601) 85-18-18.

- ★ Działkę budowlaną przy trasie Sanok – Zagórz, tel. 467-53-28 (wieczorem).
- ★ Działkę budowlaną uzbrojoną 38 a w Zagórz-Dolinie (możliwy podział), tel. (0601) 59-28-64 (wieczorem).
- ★ Działkę budowlaną 7 a położoną w atrakcyjnym miejscu w Zarszynie, tel. 467-11-19.
- ★ Działkę budowlaną 5 a wraz z projektem zabudowy na działalność gospodarczą, tel. 463-30-62 lub 463-73-95.
- ★ Tylko 6 działek blisko mostu Olchowskiego z najpiękniejszym widokiem, tel. (0604) 98-47-17.
- ★ Atrakcyjną działkę 1,30 ha w Pisarowcach – tanio, tel. 463-61-86.
- ★ Garaż murowany przy ul. Sadowej, tel. 463-11-99, (0602) 43-48-09.
- ★ Garaż murowany, atrakcyjnie położony przy ul. Robotniczej, tel. (0601) 79-29-29 lub (0603) 75-91-51.
- ★ Garaż murowany przy ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich, tel. 463-42-42.
- ★ Garaż murowany własnościowy przy ul. Robotniczej (za blokiem 23), tel. 463-15-24.
- ★ Garaż w ciągu garaży przy ul. Lwowskiej, tel. (0607) 18-96-81 lub (0605) 73-84-07.

Kupię

- ★ Ziemię rolną w okolicach Sanoka od 1,5 do 3,0 ha, tel. 463-40-61 (po 17.00) lub (0601) 66-81-91.

Zamienię

- ★ Mieszkanie 30 m² (III piętro), 2-pokojowe na większe ok. 50 m², 3-pokojowe (I lub II piętro) z loggią w dzielnicy Wójtostwo, wiad. Sanok, ul. Kopernika 4/26.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Pokój, tel. 463-02-78.
- ★ Małe mieszkanie 36 m², tel. 463-18-05 (w dni robocze 18.00-20.00).
- ★ Pomieszczenia biurowo-magazynowe przy ul. Bema 1a (obok giełdy), tel. 464-00-76.

- ★ Lokal sklepowy 20 m² przy ul. Kościuszki, tel. 463-42-24.
- ★ Lokal biurowy 32 m² w centrum miasta przy ul. Jagiellońskiej, tel. 463-42-24.
- ★ Lokal 250 m², użytkowo-handlowy w Sanoku przy ul. Zamkowej 17 (I piętro), tel. 463-52-81.
- ★ Tanio na dłuższy okres pomieszczenie 18 m² na usługi lub na biuro przy ul. Kościuszki, tel. 464-97-80.
- ★ Mały pokój na poddaszu z używalnością kuchni i łazienki. Czynsz 160 zł miesięcznie, tel. 463-29-27.
- ★ Mieszkanie 49 m², 3-pokojowe, umeblowane, w Sanoku przy ul. Sadowej 15a/47, tel. 461-13-12 (po 21.00) lub (0502) 81-44-43.

AUTO-MOTO

Sprzedam

- ★ Ładę 2107 (1991), przeb. 90 tys. km, w b. dobrym stanie, tel. 463-41-01.
- ★ Citroena BX (1985), cena 2200 zł, wiad. Bykowiec, ul. Jasna 7, tel. 462-41-75.
- ★ VW golf III Diesel (1993), 5-drzwiowy oraz audi 80 Diesel (1990), tel. 439-52-17.
- ★ Daewoo nexia 1.5 GL (1997), przeb. 48 tys. km, cena do uzgodnienia, tel. 463-39-89.
- ★ Poloneza caro 1.5 (1991/92), przeb. 90 tys. km, instalacja gazowa (na gwarancji), tel. 463-22-64 lub (0604) 83-43-34.
- ★ Seata cordobę 1.6 i, przeb. 76 tys. km, kolor granatowy metalik, 2 poduszki, wspomaganie, immobiliser, centralny zamek, alarm, alufelgi, koła zimowe, RM, tel. 464-05-06 lub (0601) 08-57-35.
- ★ Fiata palio weekend 1.4 (XII/97), serwisowany, wersja podstawowa, tel. 464-10-82 (do 16.00) lub 463-49-77 (po 16.00).
- ★ Citroena visa 1.1 (1982) w całości lub na części – b. tanio, tel. 461-46-41 (po 18.00).
- ★ Seicento young 900 (XI/1999), cena 18.500 zł – do uzgodnienia, tel. 467-80-30 lub (0606) 49-17-73.
- ★ VW passata kombi 1.6 D (1985), stan b. dobry, tel. 463-06-10.
- ★ Fiata 125p (1986) oraz radiomagnetofon Technics, tel. 463-50-26.
- ★ Skodę felcję kombi 1300 (1997), cena 11.000 zł. W rozliczeniu przyjmę malucha, tel. 469-68-06 (po 19.00).
- ★ VW 1.6 TD (1987), stan b. dobry oraz 2 szt. opon zimowych 175 x 60 x 14, tel. 464-03-59 lub (0603) 37-98-85.
- ★ Poloneza trucka 1.6 benzyna, przeb. 64 tys. km, kolor biały, 2-osobowy plus instalacja gazowa. Cena 7.100 zł, tel. 463-40-61 lub (0601) 66-81-91.
- ★ Poloneza caro (1992), tel. 463-79-61.
- ★ Pilnie ford transita 2.3 D (1983), przeb. 3 tys. 800 km, 9-osobowy oraz ramę ze starami z kołami, tel. 467-11-31 (po 20.00).
- ★ Forda fiestę 1.1 (1991), kolor bordo, składak, szyberdach, tel. 464-83-89.
- ★ Fiata 126p (1986), cena 1.050 zł, tel. 463-27-64.
- ★ Fiata 126p 600 (1979), stan b. dobry, garażowany, bezwypadkowy, pierwszy właściciel, silnik po remoncie, dodatkowo drugi silnik (nowy) oraz części zamienne, tel. 463-19-18.

- ★ Żuka A 075 D (1992), osobowo-towarowy po remoncie. Cena do uzgodnienia, tel. 463-67-91.
- ★ Forda escorta 1.4 benzyna (1998), 5-drzwiowy, tel. 439-52-17.
- ★ Pilnie skodę 105 L (1984) oraz części do skody. Wiad. Trepcza, ul. Glinice 50.
- ★ Fiata ducato (maxi) (1989) oraz stara A-28/500 z izotermą (1983), tel. (0604) 32-84-61 (po 20.00).
- ★ Ciągnik Sam wraz z osprzętem, tel. (0606) 33-89-51.
- ★ Silnik do peugeot 305, tel. 463-63-50.
- ★ 3 stary F200, przyczepę D50F (1989), tel. 463-29-91.
- ★ Silnik S-15 z rozrusznikiem, sprawny technicznie, podzespoły do produkcji ciągnika Sam, tel. 464-99-64 (po 20.00).
- ★ Komplet kół do audi – opony używane zimowe Trestone TC Traction – 195/70/14 – komplet nowych, zimowych opon Dębica-Frigo 185/70/14 – bagażnik i akumulator do CC – komplet pokrowców na siedzenia do VW T-2, 3-osobową kanapę I i II, siedzenie kierowcy i kanapę 2-osobową, tel. 464-97-80.
- ★ Pilnie i tanio żuka A-06 blaszak (1974), zarejestrowany, 8-osobowy, stan b. dobry, tel. 464-98-13 lub (0606) 32-79-11.
- ★ Tanio tylny most, dwa koła, skrzynię biegów do stara 66, tel. 463-18-22.

RÓŻNE

- ★ Przyjmę każdą ilość ziemi, tel. 463-30-92.
 - ★ Przyjmę każdą ilość ziemi (do Zahutynia), tel. 463-35-98.
- ### Sprzedam
- ★ 50% udziałów restauracji El'a Gra, tel. (0606) 76-27-21.
 - ★ Tanio pustaki żużlowe, tel. (0606) 33-89-51.
 - ★ Tarcicę jesionową i brzożową, suchą, tel. 463-09-80.
 - ★ Patelnię elektryczną PE-015, opiekacz elektryczny OGE-9, tel. 464-18-29.
 - ★ Miód najwyższej jakości, wielokwiatowy i lipowy po atrakcyjnej cenie, tel. 464-16-95.
 - ★ Zamrażarkę 400 l, tel. 463-30-62 lub 463-73-95.
 - ★ Tanio grę Nitendo 64, kompletną, tel. 464-81-89.
 - ★ Tanio panele podłogowe, tel. (0605) 09-22-53.
 - ★ Regały szklane sklepowe, meblóściankę, nowy telewizor 19", komplet wypoczynkowy, tel. 463-63-50.
 - ★ Organy CTK-530 oraz silnik S-7 Diesel, tel. 463-35-98.
 - ★ Dachówkę po rozbiórce, tel. 463-30-92.
 - ★ Radio CB – ONWA MK 3 z anteną 5,5 m oraz dekodery VHS (wszystkie kody), tel. 464-41-36 (po 21.00).
 - ★ Dwie wagi dziesiętne 200 kg i 500 kg, tel. 463-29-91.
 - ★ Aparat fotograficzny NIKON F70 plus obiektyw NIKKOR 35-80/4-5,6 D prawie nowy. Atrakcyjna cena, tel. 463-77-34 (po 18.00).
 - ★ Motocykl ETZ 150, cena 500 zł, tel. 463-16-20 lub (0601) 79-27-46.

- ★ Przedpalenisko do zgazowywania trotów z automatyką lub bez, tel. 463-12-53.

Kupię

- ★ Antyki – (meble, porcelanę, zegary, obrazy, srebro), tel. 463-66-81 (po 20.00) lub (0602) 35-98-65.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Firma REGIS zatrudni szwaczki, wymagane wysokie kwalifikacje (produkcja eksportowa). Mile widziane osoby z grupą inwalidzką. Wiad. Sanok, ul. Cegielniana 56, tel. 463-22-08.
- ★ Praca w branży finansowej, na b. dobrych warunkach, około 1500 zł miesięcznie, tel. (0606) 43-45-69 (po 16.00).
- ★ Dam pracę – jeśli chcesz dorobić do niskiej pensji, wiad. Mickiewicza 29 (II piętro), pokój 18 (9.00-15.00).
- ★ Nauczyciela j. angielskiego do prowadzenia kursów, tel. (0604) 91-28-20.

Poszukuje pracy

- ★ Młoda kobieta, wykształcenie średnie ekonomiczne, posiadająca doświadczenie w pracach biurowych, handlu i księgowości poszukuje pracy, niekoniecznie w swoim zawodzie, tel. 463-11-52 lub (0606) 67-35-70.
- ★ Mgr inż. z samochodem podejmie pracę (nie akwizycja), tel. 467-13-60.
- ★ Kobieta z praktyką w pracy biurowej i z dużym doświadczeniem cukierniczogastronomicznym, tel. 464-14-09.
- ★ Ekonomista-informatyk podejmie pracę w księgowości (umowa-zlecenie), 5-letnie doświadczenie, studia, j. angielski, tel. 464-18-42.
- ★ Dyspozycyjne, doświadczone księgowce, ze znajomością aktualnych przepisów, poprowadzą książkę przychodów i rozchodów lub pełną księgowość na pół etatu, tel. 464-16-64 lub 464-05-62 (po 18.00).
- ★ Elektronik – doświadczenie w handlu AGD i RTV, samochód, telefon, podejmie pracę, tel. 463-60-48.
- ★ Podejmę się opieki nad chorą lub starszą osobą z możliwością zamieszkania, tel. 464-44-68.

Korepetycje

- ★ Angielski z internetem – dla dzieci, młodzieży, dorosłych, tel. 463-54-86 lub (0604) 98-49-70.
- ★ J. angielski – nauczanie języka, przygotowanie do egzaminów, tłumaczenia, korepetycje, tel. 463-54-86 lub (0604) 98-49-70.
- ★ Chemia – korepetycje, konsultacje, przygotowanie do matury i na studia, pomoc w odrabianiu zadań, tel. 463-01-19 (po 20.00).
- ★ Tanie i solidne korepetycje z matematyki (szkoła podstawowa, gimnazjum), możliwość dojazdu do ucznia, tel. 463-69-38 (piątek, sobota, niedziela).

Zguby

- ★ Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez ZSZ w Sanoku na nazwisko Agnieszka Kukla, tel. 463-13-51.

Ogłoszenia Drobne i Reklamy do numeru 1/2001,
który ukaże się z datą 5 stycznia 2001
przyjmujemy wyjątkowo
do wtorku 2 stycznia, do godz. 16.00.

„GEO-TOM”

ul. Sikorskiego 7
tel. 4636186, 4643520

- Usługi geodezyjne: podziały nieruchomości, rozgraniczenia, wytyczenia i inwentaryzacje budowlane.
 - Wycena nieruchomości dla biur notarialnych banków, sądów.
 - Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży nieruchomości.
 - Podziały budynków na lokale
 - Przygotowanie dokumentacji do celów notarialnych
- Zapraszamy

Sprzedam:

- silos na cement
- palety (używane)
- wibrator
- regały metalowe
- foremki do kostki brukowej (używane)

- przecinarkę do cięcia bruku
- prasę do kostki brukowej

Wydzierżawię lub sprzedam:
halę produkcyjną 177,5 m²
wraz z działką 9,5 a w Sanoku.

tel. 463-72-74 (po 16.00)

Przewóz osób lub towaru

Polonezem Caro. TANIO.
tel. (013) 464-08-83

Kredyty bez poręczycieli

do 30 000 zł

Sanok, Kościuszki 21, SDH, II piętro
tel. 464 37 93

BIURO RACHUNKOWE

USŁUGI KSIĘGOWE

013 463-18-83; 0605356459

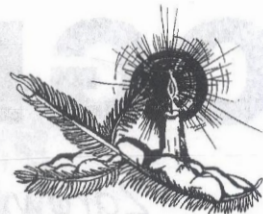
TRANSPORT – 1,5 t

9-27 osób

tel. 4630205, 0602437534

Ze Szwejkiem koleją Najjaśniejszego Pana

Era c.k. Austro-Węgier odeszła w przeszłość w 1918 r. wraz z rozpadem habsburskiej monarchii. Co pozostało po tych czasach? Stare marsze zapisane na gramofonowych płytach, „Przygody dzielnego wojaka Szwejka” i... stare dworce kolejowe, którymi usiane są ziemie dawnej monarchii Franza Józefa. Sieć kolejowa Galicji nie była zbyt rozbudowana, lecz te kilka strategicznych dróg żelaznych docierało w zasadzie do wszystkich zakątków c.k. monarchii, gdyż kolej galicyjska była popularnym „oczkiem w głowie habsburskiego dworu”.

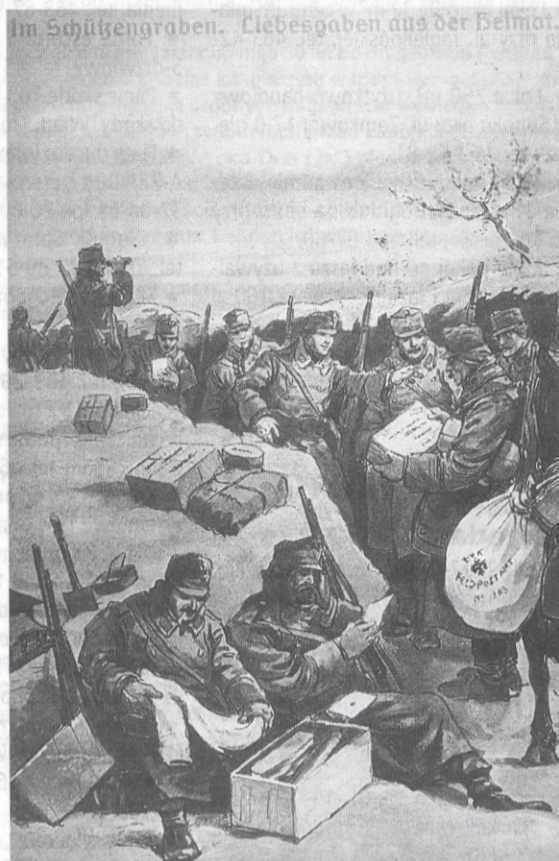


Oto co o niej piszą autorzy „Encyklopedii Galicyjskiej” M. Czuma i L. Mazan: „...Dworzec krakowski dorównywał czolowym obiektom kolejowym środkowej Europy i już w dniu otwarcia uznany został za jeden z 12 najprzedniejszych obiektów miasta warty obejrzenia. Budowany był już z myślą o rychłym przedłużeniu linii na wschód, do Lwowa. Dworzec stał się szybko synonimem nowoczesności, miejscem budzącym nadzieje (powroty zwalnianych przez cesarza Franciszka Józefa I więźniów politycznych głównie ze Szpilbergu; wyjazdy legionistów na front) i obawy o przyszłość (w pierwszym roku funkcjonowania dworca krakowskiego wysiadało na nim 530 przystających przez Wiedeń urzędników, głównie ziemczonych Czechów lub „magistrackiego prymitywu z nad Dunaju”).

Dworzec krakowski był własnością Towarzystwa Wyłącznie Uprzywilejowanej Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda I Dobrotliwego. Dalej zaczynała się już Kolej Galicyjska Arcyksięcia Karola Ludwika, dowożąca pasażerów na dworzec na Przedmieściu Gródeckim we Lwowie.

W pierwszych latach funkcjonowania dworców osoby „puszczające się koleją” żegnano krzyżem świętym i głośnie modlił. Bilety sprzedawano tylko na miejsca siedzące, o ile były jeszcze wolne. Na pierwsze dzwonienie wsiadano do wagonów, przy czym obsługa kolejowa wskazywała kolejność zajmowania przedziałów. Za drugim dzwonkiem zamykano przedziały na klucz i nie wpuszczano już nikogo, za trzecim pociąg ruszał w drogę...

Dworce były ulubionym celem niedzielnych rodzinnych spacerów, rozbudzały marzenia i tęsknoty za podrózkami na drugi koniec świata. Pod koniec XIX w. gdy do odjazdu pociągu pozostawał za ledwie kwadrans, pan dyżurny ruchu, upewniwszy się, że pociąg jest gotowy do odjazdu wzywał do siebie portiera. Ten uderzał w dzwon stacyjny i obchodził wszystkie poczekalnie i pomieszczenia dworca (łącznie z toaletami), informując dzwonkiem i własnym głosem o odjeździe pociągu i kierunku, w którym zmierza. Czynność tę powtarzał po 5 minutach. Po trzecim dzwonieniu dyżurny ruchu podnosił regulaminowo prawą rękę, na który to znak starszy



Zima 1914/15 w Karpatach – dostawa poczty z domu.

konduktor wołał: „Proszę wsiadać! Gotowe! Jazda! Maszynista włączył świstawkę, na peronach i w oknach zaczynały powiewać chusteczki...”.

Koleją na front

Gdzie są te czasy nie tak znowu odległe? Gdzie ten klimat, którego dziś na koleji próżno szukać. W 1856 r. „żelazny koń” dotarł do Dębicy, w 1858 – do Rzeszowa, w 1861 r. do stolicy Galicji – Lwowa. W 1878 r. cesarz Franciszek Józef I zgodził się na budowę łączącej łącznie 750 km biegnącej wzdłuż Karpat Galicyjskiej Kolei Transwersalnej z Czadcy przez Żywiec – Suchą – Chabówkę – Nowy Sącz – Jasto – Krosno – Sanok – Stryj – Stanisławów aż do Husiatynia.

Już w pierwszych miesiącach I wojny światowej idealny porządek panujący na kolejach galicyjskich przestał istnieć. Na potrzeby wojska odkomenderowano znacznie więcej taboru niż wymagała tego mobilizacja i transporty na front. W celu „jednolitego” pracy na kolei w okresie mobilizacji żaden pociąg nie mógł przekraczać maksymalnej prędkości dozwolonej dla „najwolniejszego” pociągu jadącego najgorszym torem”. Średnia szybkość eszelonów, określana w planach operacyjnych na 30-35 km/h, w praktyce rzadko była dotrzymywana.

W 1915 r. w jednym z wagonów kolejowych wiodących na front 11 Kompanię 7 Marszbatalionu 91 Pułku Piechoty z Czeskich Budziejowic znalazł się bohater legendarnej powieści Jarosława Haszka – Dzielny Wojak Józef Szwejk. Jeśli trafimy do Humenného i dysponując wolnym czasem przestudiujemy przygody Szwejka w tym mieście związane z... butelką koniaku, zerknijmy na odsłonięty przy tamtejszym dworcu 7 września 2000 r. jedyny jak dotąd na świecie pomnik Szwejka. Gdy stałem przy tym kamiennym obelisku autorstwa Jaromira Drutara w otoczeniu najznakomitszych polskich „Szwejkologów” Waldemara Wandowicza i Leszka Mazana oraz wnuka Jarosława Haszka Richarda Haszka, oczami wyobraźni widać było wojskowy eszelon c.k. armii, który w lipcu 1915 r. ruszał z dworca Humenného w stronę Tunelu Łupkowskiego. Czy wiecie Państwo, że w 1912 r. koleją tą miał do Sanoka przyjechać Najjaśniejszy Pan Franciszek Józef, lecz nigdy do tego galicyjskiego miasteczka nie dotarł?

Dzieje pewnego tunelu

Porażka w wojnie z Prusami z 1866 r. nakazała konieczność budowy nowych linii kolejowych. Powstał jednak spór – przez którą przełęcz – Duklińską czy Łupkowską należy puścić nitkę kolei z Węgier przez Przemyśl do Halicza. Spór zakończył się w 1868 r. na rzecz budowy Tunelu Łupkowskiego. Do 25 grudnia 1871 r. linia kolei żelaznej osiągnęła słowackie Humenného, zaś budowa odcinka do Tunelu Łupkowskiego (55,4 km) została zakończona dopiero 12 czerwca 1878 r. Budowa tego jedynego na odcinku karpaccim tunelu kolejowego obecnie spajającego Polskę i Słowację była kosztownym przedsięwzięciem i zakończono ją 31 maja 1874 r. Stratedzy c.k. armii docenili znaczenie kolei żelaznej i w 1882 r. „żelazny koń” połączył Wiedeń i Budapeszt z galicyjskimi garnizonami w Przemyślu i Lwowie.

Jak na przełomie wieku transporty wojskowe poruszały się z „zawrotną” szybko-

ścią 20-30 km/h. Tą trasą w 1915 r. Józef Szwejk z podobną szybkością „mknął” w stronę Medzilaborców, których dworzec z nieznanymi przyczynami spłonął 1 października 1900 r., a nowy został mocno uszkodzony w trakcie I wojny.

Dramat wojenny w okolicy Medzilaborców odcisnął szczególnie piętno, gdy w pobliżu wsi Vydrań doszło do kolizji dwóch pociągów – sanitarnego i transportującego naftę. Spłonęło wtedy 140 osób i 80 koni. Do dzisiaj okolicę Tunelu Łupkowskiego są nasycone śladami walk z lat 1914-1915. Według odezwy Wielkiego Księcia Mikołaja z 25 listopada 1914 r. do rosyjskiej niewoli dostał się generał, 40 oficerów i 3500 żołnierzy c.k. armii, zaś po walkach z 4-5 lutego 1915 r. na terenie 5 cmentarzy polowych w okolicy Medzilaborców pochowano ok. 30 tys. żołnierzy, zaś pod Cabinami i Palotą w mogiłach złożono dalszych 16 tys. ciał żołnierzy obu armii. Jadąc śladami Szwejka trasą Humenného – Sanok warto o tym pamiętać.

7 października tego roku słowacki pociąg retro ciągnięty przez parowóz wjechał do tunelu próbując nadrobić stracony czas i nawiązać do nieodbytej nigdy cesarskiej wizyty w mieście. Słowacka grupa turystów ze śpiewem i w „piwnym” nastroju zwiędziła szwejkowe ślady w c.k. Sanoku i tą samą drogą powróciła do c.k. Humenného. Tunel Łupkowski po zakończeniu wojny światowej w 1918 r. nie leżał już wewnątrz c.k. monarchii, lecz stał się punktem granicznym pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Czechosłowacją.

Tunel jako droga strategiczna w XX wieku wielokrotnie był niszczone. W zimie 1914 r. wjazd do tunelu zniszczyła wojska c.k. armii w odwrocie przed Rosjanami tarasując go zniszczonym taborom kolejowym. We wrześniu 1939 r. wyjazd z tunelu zaważyły wycofujące się oddziały wojska polskiego. Dopiero w 1943 r. wyremontowali go Niemcy, by jesienią 1944 r. ponownie go zablokować przez wysadzenie. Od sierpnia 1945 r. był obiektem odbudowy wykonywanej przez ścigającą z Leningradu brygadę budowlaną „Putrem”, która 7 listopada 1946 r. oddała go do użytku. Tunel leżący na wysokości 655 m n.p.m. mający 416 m długości (z czego 234 m po stronie Słowacji a 182 m po polskiej) funkcjonował jako droga kolejowa do 8 listopada 1988 r., kiedy to po odprawieniu do Polski ostatniego transportu zamknięto go, ...by przywrócić komunikację towarową i osobową na tej drodze ponownie w 1999 r.

Warto przejechać się tą fantastycznie urokliwą linią kolejową biegnącą doliną Osławy z Sanoka przez Łupkowski Tunel do Humenného pomimo wysokiej ceny biletu, a w czasie zwiedzania Sanoka, Medzilaborców i Humenného poszukając Szwejkowych śladów drzemających wśród budynków tych miast. Niestety nie można obecnie znaleźć wzniesionego w 1915 r. tuż przy tunelu pomnika ku czci poległych Bawarów z napisem „Bohaterem Przełęcz Łupkowskiej”, gdyż w 1944 r. zniszczyli go wycofujący się Niemcy. Cóż, koleje wojny. Lecz stojący przy dworcu w Humenného pomnik uśmiechniętego Szwejka niech każdemu z podróżujących przypomina o tym karpaccim epizodzie z jego interesujących przygód i z czasów historycznej już c.k. kolei, która dla obecnej jest wzorem, szkoda, że nie do osiągnięcia.

Andrzej Olejko

Nie taki wilk straszny...

Przeciętny człowiek o wilku wie tylko tyle, że jest on drapieżną bestią, która napada na ludzi i zwierzęta domowe oraz nadmiernie przetrzebia zwierzyne leśną. Boimy się jego krwiożerczego jakże stereotypowego wizerunku, z którym zetknęliśmy się już w dzieciństwie słuchając bajki o Czerwonym Kapturku. Jedynym pozytywnym symbolem tego zwierzęcia jest rzymska wilczyca, matka Remusa i Romulusa. Jednak prawda o tych ssakach jest całkiem odmienna.

Wilki są jednymi z najinteligentniejszych zwierząt naszych lasów. Posiadają znakomicie rozwinięty, prawie tak samo jak ludzki, język porozumiewania się między sobą. Oprócz skowytu, warczenia i szczekania najczęściej spotykamy w przyrodzie odgłosem wydawanym przez wilki jest wycie. Dzięki niemu potrafią „mówić” do siebie nawet na odległość kilku kilometrów. Potrafią przekazywać sobie w sposób „jańcuscowski” informacje np. o nadchodzącej zwierzynie lub zbliżaniu się człowieka. Cechą charakterystyczną wilków jest także rozbudowany system hierarchii.



Zwierzęta te żyją w grupach, tzw. watahach, obejmujących najczęściej od kilku do kilkunastu osobników. Rolę przywódcy spełnia dojrzały samiec wraz z towarzyszącą mu samicą tzw. para alfa. Między nimi a osobnikami pełniącymi niższą rolę w watasze istnieje duży dystans. Członkowie watahy są zazwyczaj ze sobą spokrewnieni, niektórych z nich łączy nawet przyjaźń, inne zaledwie się tolerują. W najgorszej sytuacji znajdują się osobniki zajmujące najniższy szczebel w hierarchii. Trzymają się one zwykle na uboczu, rzadko kiedy biorą udział we wspólnym polowaniu. Do zdobyczy zaś podchodzą wówczas, gdy reszta wilków zaspokoi głód.

Wiosną wiewi łącznie watahę na ogół się rozluźniają. Powodem tego jest zbliżająca się pora rozrodu. Pomimo że inne samice są zdolne do rozrodu, przeważnie tylko jedna, najczęściej dominująca rodzi szczenięta. Powodem takiej kontroli urodzeń jest brak wystarczającej ilości terenów łowieckich potrzebnych do wyżywienia szczeniąt każdej wilczycy. Oprócz tego sposobu wilki posiadają jeszcze jakby wrodzony mechanizm regulacji urodzeń. Jeśli pokarm przeznaczony dla wilków występuje w obfitości, to wilczyce rodzą wówczas duże mioty, nawet do ośmiu sztuk. Natomiast jeśli wilcza populacja jest zbyt liczna albo daje się odczuć brak pożywienia, to wtedy liczba małych w miocie może spaść do dwóch lub tylko jednego. Młode przychodzą na świat

z reguły w kwietniu bądź w maju. Wilczyca karmi je mlekiem przez dwa miesiące, lecz już po 3-4 tygodniach przyzwyczajane są do mięsa. Rodzice przynoszą pożywienie w swoich brzuchach, po czym zwracają je częściowo już nadtrawione bezpośrednio do pyszczków szczeniąt. Wilcze dzieci pielęgnują obydwój rodzice z jednakowym oddaniem. Po pewnym czasie pozwalają zbliżać się do młodych także innym wilkom. Bardzo często „wujkowie i ciotki” są ogromnie zainteresowani przychowkiem, równie chętnie jak rodzice opiekują się nim i biorą udział w zabawach. W wieku 3-4 miesięcy młode zaczynają towarzyszyć rodzicom podczas wypraw łowieckich, jednocześnie ucząc się trudnej sztuki polowania. Gdy kończą pół roku, są już prawie samodzielne, lecz trzymają się jeszcze blisko rodziny. Zdarza się, że nie wszystkie przeżyją, ponieważ śmiertelność szczeniąt w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy życia wynosi około 50%.

W jesieni wilki znów łączą się w watahy i podejmują wspólne wyprawy. Wbrew obiegowej opinii napady wilków na ludzi się nie zdarzają, nie licząc oczywiście spotkań z drapieżnikami chorymi na wściekliznę. Natomiast porywanie domowej zwierzyny zdarza się wilkom bardzo często. Nie należy ich jednak za to winić, ponieważ za taki stan rzeczy odpowiedzialni mogą być pośrednio także ludzie zbyt poważnie ingerujący w świat przyrody.

Wilki pełnią w lasach rolę naturalnych regulatorów liczebności innych gatunków, zwłaszcza zwierząt kopytnych, stanowiących ich podstawową zdobycz. Dzięki temu, że odławiają sztuki stare lub chore zapobiegają rozprzestrzenianiu się chorób na zdrowe osobniki, tym samym wzmacniają populację zwierzyny na terenie, gdzie żyją. Na potwierdzenie tego faktu podajemy przykład z wyspy Royale na Jeziorze Górnym w Kanadzie. Otóż w latach dwudziestych tego stulecia nadmiernie rozmnożyły się na niej losie. Było ich około trzech tysięcy, więc w końcu po zjedzeniu wszelkiej dostępnej dla nich żywności zaczęły głodować. Osłabione głodem zaczęły zapadać na różne choroby i ostatecznie ginąć. Sytuację uratowała ostra zima, kiedy to jezioro zamarzło i na wyspę dostały się wilki. Eliminowały przede wszystkim najsłabsze osobniki. Spośród czterdziestu ośmiu sztuk zabitych przez wilki aż czterdzieści pięć wykazało podczas badań jakieś zmiany chorobowe. Zdarzenie to ustaliło trwający do dzisiaj na wyspie stan równowagi: sto losi i dwadzieścia wilków.

Fakt ten dowodzi, że przyroda potrafi znakomicie sama sobie radzić ze swoimi problemami. Pomimo całkowitej ochrony wilk w polskich warunkach nadal ma mnóstwo przeciwników. A szkoda, bo jest pięknym i fascynującym zwierzęciem. Wprawdzie w okolicach Sanoka nie żyje żadna wataha wilków, ale ze względu na dużą, bo dochodzącą do 70 km dziennie migracją tych zwierząt, można przy odrobinie szczęścia w podsannockich lasach natknąć się na ich ślady, tzw. tropy, bądź dojrzeć przemyskającego gdzieś przedstawiciela tych ssaków.

Marek Tutak

Zdrowych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz dużo Zdrowia, Szczęścia,
Wszelkiej Pomyślności i Bożej Opieki w Nowym Roku
wszystkim członkom i sympatykom
Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego
życzy
Zarząd Koła ZChN w Sanoku

Rodzinne domy dziecka. Właściwie niewiele o nich wiemy. Niektórzy po chwili zastanowienia powiedzą, że jest to taki dom dziecka, który działa przy jakiejś rodzinie. Ci, którym się zechce sięgnąć po przepisy prawa, przeczytają, że zapewnia się tam dzieciom pozbawionym opieki rodziców całodobową opiekę i wychowanie w warunkach zbliżonych do domu rodzinnego. Od czasu do czasu słysząc o akcjach charytatywnych, mających wesprzeć rodzinne domy dziecka. Ale jak tam jest? Kim są ludzie, którzy prowadzą takie placówki? W jaki sposób starają się zapewnić nie swoim przecież dzieciom ciepło i poczucie bezpieczeństwa tak charakterystyczne dla domu rodzinnego? Wreszcie, czy udaje im się tego dokonać? Takie pytania przychodziły mi do głowy, kiedy kilka dni temu jechałem do Brzozowa. Mieści się tam najbliższa tego typu placówka.

Po prostu duża rodzina

Brzozów. Duży, piętrowy dom. Adres udało mi się zdobyć dzięki pomocy wydziału oświaty z naszego powiatu. Wchodzę do środka i dopadają mnie dwa szczerzące psy. Jak się później okazuje to Bulinka i Tapaz, dwa „szarpeje”, bardzo pomocne w wychowywaniu dzieci. Tuż za drzwiami trudno nie zauważyć sporej ilości par butów różnych rozmiarów zrzuconych w pośpiechu przez małych domowników. Gospodarz, Józef Hałka, w średnim wieku, po studiach teologicznych, z ukończonymi dwoma specjalizacjami, zaprasza mnie do środka przestronnego domu. Po chwili dotacza do nas jego żona Henryka, pielęgniarka z wykształcenia, z dwuletnią Darią. Rodziny dom dziecka prowadzą od pięciu lat. W Brzozowie są od trzech. Przenieśli się tutaj spod Dukli, kiedy zaproponowano im mieszkanie w dawnym internacie ośrodka szkolno-wychowawczego. Przeprowadzili się po generalnym remoncie z całym dobytkiem i gromadą dzieciaków. A jest ich sporo, bo czternaścioro. Najmłodsza jest Daria, najstarszy Krzysiek ma lat osiemnaście. A pomiędzy nimi są jeszcze dwie Małgosie, dwóch Piotrków, dwie Edyty, Michał, Julita, Konrad, Mariusz, Paweł i Tomek. *Najmłodsze dziecko jest u nas jeszcze nieformalnie, właśnie załatwiamy te sprawy. Większość to rodzeństwa z czterech różnych rodzin. Razem z tymi dziećmi wychowujemy również naszego najmłodszy syna* – mówią państwo Hałkowie. Mają jeszcze dwoje dzieci – ich dorosły syn studiuje w Warszawie, a córka również nie mieszka już z nimi, ale często pomaga w prowadzeniu domu.

– *Formalnie jesteśmy instytucją. Ale kiedy przychodzi do nas jakiś urzędnik i traktuje nas dom jak instytucję, denerwuje mnie to. Tak naprawdę jesteśmy przecież jedną dużą rodziną. Mamy co prawda czternaścioro dzieci, co się raczej nie zdarza w zwykłych rodzinach, ale funkcjonujemy na normalnych zasadach. Ja dbam o dzieci i dom, sprzątam, gotuję, pierę, prasuję i w ogóle staram się utrzymać tutaj jak taki ład. Mąż robi zakupy i zajmuje się sprawami urzędowymi. A dzieci? Przychodzą ze szkoły, jedzą 10 kg. jabłek dziennie, rozrzucają swoje rzeczy, jak to w domu* – mówi pani Henryka. Nie ma tu żadnych regulaminów, ale pewne zasady obowiązują. Dzieci muszą dbać o siebie i o swoje otoczenie, sprzątać swoje pokoje, wynoszą śmiecie, robią zakupy, pracują w ogrodzie. Często nie bardzo im się chce, a niektórych prozaicznych rzeczy muszą się dopiero uczyć. Jest to rezultat tego, co wyniosły, a raczej czego nie wyniosły z domów rodzinnych. Pochodzą przecież z bardzo różnych środowisk. Dzieci muszą się nauczyć życia w normalnej rodzinie. Jak wszędzie, także i tutaj są problemy związane z codziennym życiem. Czasem ktoś zachoruje i powstaje epidemia obejmująca pół domu. Część dzieci wymaga regularnej opieki lekarskiej i organizowane są comiesięczne wyprawy do Centrum Zdrowia Dziecka. Konieczne są również regularne wizyty u dentysty. Starsze dzieci chodzą do różnych szkół, również specjalnych. Rodzice podkreślają, że uczą się nieźle, zdają



Julita, Edyta, Daria i Tapaz.

zdzierają się oczywiście jednaki, ale są również i czerwone paski na koniec roku. Generalnie nie muszą się wstydzić za swoje pociechy na wywiadówkach. Hałkowie raczej nie mają z dziećmi poważniejszych problemów wychowawczych. Nikt się na nie nie skarży, nie są wulgarnie, nie piją alkoholu, nie palą papierosów. Wychowywane są w sposób tradycyjny, jak podkreślają ich rodzice. Chcą, żeby dzieci mówiły im o wszystkim, dużo z nimi rozmawiają. – *Nasi podopieczni muszą mieć świadomość, że stosunki między nami opierają się muszą na zdrowych zasadach. Mają nam mówić gdzie idą, na co wydają pieniądze, jakie dostają. Narkotyki, papierosy i alkohol nie wchodzi w rachubę. Dużo mówimy im o zagrożeniach, jakie niosą ze sobą te używki* – mówią rodzice. Dzieciaki nie są na pewno ideałami i od czasu do czasu któremuś zdarzy się jakieś przewinienie, ale są to raczej drobne sprawy. Hałkowie na własnej skórze doświadczają jednak trafności przysłowia uzależniającego wielkość kłopotów od wieku dzieci. – *Z dziećmi mamy takie kłopoty, jakie ma każdy ojciec i każda matka, jednak u nas są one pomnożone przez czternaście. Jednocześnie są one bardzo różnorodne – część dzieci chodzi do podstawówki, a inne wchodzi w niezwykle trudny dla nich okres dojrzewania. Stykamy się więc równocześnie z problemami z „różnych półek”. Czasem dziwi nas, gdy ktoś mówi, że nie radzi sobie z dwójką czy trójką dzieci. My musimy sobie poradzić z dużo większą liczbą* – twierdzi pan Józef. Oboje z żoną mówią, że na pewno nie jest łatwo, czasami jest nawet bardzo ciężko, ale jak dotąd radzą sobie i efekty mają nieźle. W wychowaniu dzieci pomagają im dalsi członkowie rodziny – oboje pochodzą z Wrocławia, gdzie mieszkają ich rodzice, uwielbiani przez swoje liczne wnuczka. Sympatia jest zresztą obopólna, również dziadkowie przepadają za dziećmi i traktują je jak rodzonych wnuki. Kontakty z rodzinami są więc utrzymywane a dzieci mają babcie, dziadków, ciotki i wujków jak w zwykłych rodzinach.

Rodzice twierdzą, że dzieci może nie wszystkie kochają się nawzajem, ale lubią się na pewno i są ze sobą bardzo zżyte. Mają wspólne problemy, wspólne pokoje i wspólnych rodziców. Czasem dochodzi do kłótni, sprzeczek czy nawet rękoczynów, ale nie ma przecież rodzeństwa, które zgadza się we wszystkim. Dzieci często rywalizują ze sobą, ale kiedy jest to konieczne, jedno staje w obronie drugiego. Oczywiście musiało sporo czasu upłynąć, zanim wszyscy się wzajemnie zaakceptowali. Rodzony syn Hałków zarzucał często rodzicom, że czasem pozostałe dzieci są lepiej traktowane niż on. – *Tłumaczyliśmy mu, że gdyby np. dostał ładniejszą zabawkę, pozostałe dzieci odczuli by to bardziej, niż on w sytuacji odwrotnej. W końcu jakoś się z tym pogodził* – mówi pani Henryka. Rodzice ze swojej strony starają się traktować swoje dzieci jednakowo. Kochają je wszystkie tak samo i starają się zapewnić im jak najlepsze warunki. W domu jest sporo zabawek, piłki, rowery, stół do tenisa, sprzęt wędkarski dla kilku zapalonych wędkarzy i mnóstwo innych rzeczy, dzięki którym dzieci rozwijają swoje zainteresowania. Jest również komputer, którym interesują się wszyscy, dlatego stosowany czasem przez rodziców zakaz korzystania z niego to dość dotkliwa kara. Hałkowie chcą stworzyć swoim podopiecznym normalny dom i normalne życie, nie mogą dopuszczać do tego, aby ich dzieci czuły się gorsze od swoich rówieśników. Mówią, że chyba im się to udaje, mają wrażeń, że dziećmi jest z nimi dobrze, że utożsamiają się z domem jaki im stworzyli. Choć z drugiej strony na pewno tęsknią za swoimi prawdziwymi rodzinami, chcą wiedzieć jak wygląda ich mama i tata, pytają skąd pochodzą, zastanawiają się jak wyglądał ich dom. Przybrani rodzice są o to trochę zazdrośni. Ale zachowanie ich podopiecznych jest przecież naturalne, dlatego dzieciaki wiedzą, że jeżeli tylko chcą mogą utrzymywać kontakty ze swoimi prawdziwymi rodzinami, mogą je odwiedzić w odwiedziny, co zresztą nie zdarza się zbyt często. Ra-

czej wolą zostawać u Hałków. *Chyba czują, że jest to bezpieczne miejsce, jest mama i tata, którzy pomogą, albo chociaż spróbują rozwiązać dziecięce problemy, zawsze wysłuchają. My zaś staramy się ich nie zawodzić. Mamy nadzieję, że jak się usamodzielnią i założą swoje rodziny, będą do nas wracać ze swoimi dziećmi, a naszymi wnukami* – mówi pani Henryka. O tym, że dzieci czują się u Hałków jak w prawdziwej rodzinie świadczy chociażby to, że mówią do swoich opiekunów *mama i tato*. Usiedli z dziećmi jak z dorosłymi, powiedzieli im, że tylko od nich zależy jak się będą do nich zwracać, mogą być panem i panią albo wujkiem i ciocią. Nic im nie narzucali. Mówią, że było to niesamowite uczucie, gdy dzieci po raz pierwszy zwróciły się do nich mama i tata. Oczywiście nie wszystkim przyszło to łatwo, niektórzy potrzebowali roku mieszkania z nami, żeby się przełamać. Ale w końcu udało się i dziś nie zwracają się do nich inaczej. *Takich domów na pewno powinno być więcej, ale takich szalonych ludzi jak my i inni prowadzący te*

placówki nie jest wielu. Żeby prowadzić rodzinny dom dziecka, poza wymogami formalnymi, jakie należy spełnić, trzeba mieć coś w sobie z Judytą i Sitałką, trzeba mieć duszę społecznika. Oficjalnie nasze pensum wynosi 26 godzin tygodniowo, czyli niecałe 4 dniennie. Za pozostały czas nikt nam nie płaci, więc pracujemy społecznie, nie powiemy przecież dzieciom, że dziś już skończyliśmy pracę. Musimy trzymać rękę na pulsie 24 godziny na dobę i 365 dni w roku. Nie mamy w zasadzie czasu dla siebie, nie mamy czegoś takiego jak życie prywatne – mówi pan Józef. Pytani czy warto wobec tak wielu trudności i wyrzeczeń podejmować się prowadzenia takiej placówki, odpowiadają, że na pewno tak. Warto to robić dla dzieci. Jednak podkreślają, że nie może to być pochopna, nieodpowiedzialna decyzja, dotyczy ona całego przyszłego życia. Nie można tutaj odwalać roboty jak w fabryce, bo tam powstana co najwyżej bąbel. Natomiast tutaj wszystkie niedociągnięcia prędzej czy później dadzą o sobie znać w życiu i zamiast wartościowych ludzi wypuści się w świat pasyżny. Nieodpuszczalna jest również taka sytuacja, że ktoś prowadząc taką placówkę znudzi się tym, rezygnuje. Co wtedy z dziećmi? Wyrwa się jej nagle ze środowiska, z którym się żyło i cała praca idzie na marne. Podejmując decyzję trzeba sobie postawić pytanie, czy jest się w stanie nie dopuścić do takich sytuacji. Wreszcie trzeba pamiętać, że wbrew temu, co niektórzy sądzą, nie jest to sposób na zrobienie interesu, wydatki są niewspółmierne do tego, co się dostaje. Raczej trudno dorobić się na prowadzeniu rodzinnego domu dziecka. Pod koniec rozmowy Hałkowie raz jeszcze podkreślają, że mimo wszystko warto – *Czasem mamy tego wszystkiego dość, jesteśmy zmęczeni i fizycznie, i psychicznie. Często chcemy zostawić to wszystko, ale wystarczy, że dzieciaki przytulą się do nas, znowu nabieramy chęci do pracy, zwłaszcza że widzimy jej efekty. Myślę, że choć część z tego, czego dzieci uczymy i co im przekazujemy przyniesie owoce* – dodaje pani Henryka.

Bogdan Rocznik

Refleksje na koniec wieku i tysiąclecia

Ks. prałat Adam Sudol – Honorowy Obywatel Miasta Sanoka

Kończy się wiek dwudziesty. To już ostatnie dni drugiego tysiąclecia. Odpowiedni czas, aby snuć rozważania i refleksje nad dziejami państw i narodów, a także losem jednostek, rodzin, zawodów i grup społecznych. Żyjemy w Polsce, jesteśmy Polakami i dlatego najbliższa jest nam nasza Ojczyzna Polska. Wyłania się z mroku dziejów ponad 1000 lat temu (963 r. po Chr.) Jej granice zresztą bardzo płynne, zmienne w rozwoju, sięgają za pierwszych Piastów na zachódzie po Łabę, a na wschodzie przez całe wieki daleko poza Dniepr, poza Smoleńsk, Kijów, niemal do brzegów Morza Czarnego. Teren naszych ziem rozciąga się między Karpatami a Morzem Bałtyckim, nad rzekami Odrą, Wisłą, Sanem, Bugiem.

Naród polski kształtuje się i dojrzewa na bazie plemion słowiańskich: Polan, Słęczan, Wiślan, Mazowszan, Pomorzan. Ma okresy potęgi za Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Jagiellonów, Stefana Batorego...

Ale też przeżywa czasy upadku np. w okresie rozbitcia dzielnicowego, za czasów potopu, za Sasów... Największym naszym nieszczęściem dziejowym były rozbiory. Sąsiedzi: Rosja, Prusy i Austria, podzieliłi Polskę między siebie, rozebrali, uśmiercili. Jest rzeczą niepojętą, aby tak wielkie państwo, tak wielki naród zniknął z mapy świata. Główną winę ponoszą zaborcy, ale i my jako naród nie jesteśmy bez winy na skutek wadliwego ustroju i wad narodowych.

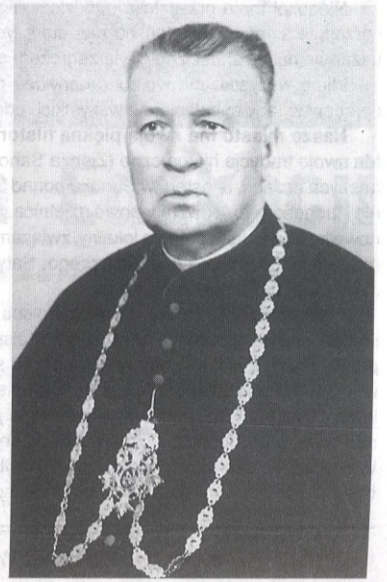
Przez 123 lata Polska odzyskała niepodległość. Niestety już we wrześniu 1939 r. nasi wrogowie Niemcy i Sowietzi dokonali IV rozbioru Polski. W 1945 r. skończyła się druga wojna światowa, ale Polska tylko pozornie znalazła się w grupie zwycięzców. Zachód nas zdradził, przywołał, aby Polska stała się wasalem ZSRR. Na szczęście w 1989 r. odzyskaliśmy pełną niepodległość. Jej zachowanie i gwarancję widzę w oparciu o NATO i Unię Europejską.

Są różne poglądy na rolę jednostki w dziejach państw, narodów i ludzkości. Nie wątpliwie Opatrzność dała Polsce wielu wybitnych władców, przywódców narodu, mężów stanu. Za największych królów Polski uważam Bolesława Chrobrego, Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Stefana Batorego, Jana III Sobieskiego. W okresie rozbiorów i walk o niepodległość najwybitniejsi przywódcy narodu to: Tadeusz Kościuszko, Józef Poniatowski, Jan Dąbrowski, Romuald Traugutt... Walczyli o niepodległą Polskę. Tym, który najwięcej przyczynił się do uzyskania niepodległości jest Józef Piłsudski, zesłaniec syberyjski, socjalista, konspirator, twórca Legionów, Naczelnik Państwa.

W okresie I wojny, w okresie między I a II wojną światową i w czasie II wojny światowej, Polska miała wielu wybitnych mężów stanu. Do nich należy Wincenty Witos (Jest mi najbliższy ideowo i emocjonalnie), Maciej Rataj, Stanisław Mikołajczyk – ludowcy, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wojciech Korfański, Stanisław Głabiński, Władysław i Stanisław Grabscy – narodowcy, Ignacy Daszyński, Kazimierz Pużak, Mieczysław Niedziałkowski, Tomasz Arciszewski – socjaliści, Eugeniusz Kwiatkowski, twórca Gdyni i Mościc, Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski, Anders, Maczek...

Wśród współczesnych polityków, najbardziej do odzyskania pełnej wolności niepodległościowej i demokracji zasłużył się Lech Wałęsa, legendarny przywódca Solidarności.

Nie wolno nam zapomnieć o niezłomnym kardynale ks. Adamie Stefanie Sapieże, o Prymasie Tysiąclecia Stefanie Wyszyńskim. Zdecydowanie na pierwszym miejscu wśród współczesnych wszyscy Polacy widzą pierwszego Papieża Polaka Jana Pawła II.



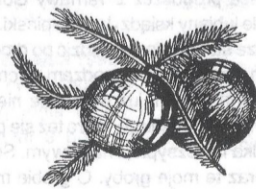
I wojna światowa zmieniła geografie świata. Zmieniły się granice wielu państw. Wiele narodów uzyskało niepodległość. W Europie: Polska, Czechosłowacja, Albania, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia. W wielu krajach dochodziło do napięć społecznych, wstrząsów i rewolucji. Bolszewicy przechwycili władzę w Rosji, zorganizowali państwo na zasadach komunistycznych. W Niemczech na skutek frustracji po przegranej wojnie i kolosalnego bezrobocia do władzy doszedł Adolf Hitler. Najwcześniej w 1922 r. po I wojnie światowej przewrót faszystowski w Włoszech dokonał Benito Mussolini. Te trzy państwa o systemie totalitarnym (zwłaszcza Niemcy i ZSRR) spowodowały wybuch II wojny światowej. One też zgotowały własnym obywatelom i obcym narodom okrutny los w postaci obozów koncentracyjnych, łagrów, krematoriów, masowych mordów.

Koniec II wojny światowej to równocześnie koniec totalitaryzmów w Niemczech i Włoszech. Na zmiany demokratyczne w ZSRR musieliśmy czekać do czasów Gorbaczowa, Jelcyna. Nastąpił również rozpad ZSRR na szereg niepodległych państw. Skończyła się również dominacja ZSRR nad Polską. Polacy mogli odetchnąć, mogli budować niepodległość, wolność, demokrację.

Wiek XX to wiek olbrzymiego skoku cywilizacyjnego. Pokażę to na przykładzie wsi polskiej. Ta problematyka jest mi bliska, ponieważ pochodzę ze wsi i z zainteresowaniem obserwuję przemiany jakie na niej zachodzą. Za czasów mego dzieciństwa niemal wszystkie prace wykonywano ręcznie. W gospodarstwie posługiwano się powszechnie: pługiem, broną, sierpem, kosą, motyką, siekierą, żarnami, stępą, cepami, sieczkarnią. Wyjątkowo korzystano z usług młyna, prymitywnej młocarni, siewnika. Wszystkie prace polowe wykonywano przy pomocy konia. Rower był rzadkością, nigdy w swojej wsi nie widziałem motocykla, auta, autobusu. Tuż przed wojną pojawiły się w mieszkaniach nauczycielskich odbiorniki radiowe. Wszystkie domy we wsi były drewniane, prawie wszystkie kryte słomą. Z naszej wsi leżącej w powiecie kolbuszowskim (pisano, że to była Polska C) liczącej 2500 mieszkańców, zaledwie 5 osób uczęszczało do gimnazjum. Kolosalne przemiany cywilizacyjne nastąpiły we wszystkich dziedzinach (kulturalnej, obyczajowej, religijnej, światopoglądowej...)

Łękiem napawa laicyzacja, zeświecczenie, swoboda, a raczej swawola seksualna, relatywizm moralny, alkoholizm, narkomania. Nad ludzkością wisi jak miecz Damoklesa groźba zagłady nuklearnej. Nasze społeczeństwo w większości religijne, katolickie, tak często rozmija się z wartościami chrześcijańskimi z Dekalogiem. Ci sami ludzie, którzy uważają się za wierzących, chodzą do kościoła, modlą się, często na co dzień, w życiu nie różnią się w swym postępowaniu, w swoich działaniach od niewierzących. To mnie jako kapłana bardzo boli, napawa łękiem i obawami. To uważam także za swoją największą kapłańską porażkę.

Dokończenie na str. 12.



Refleksje na koniec wieku i tysiąclecia

dokończenie ze str. 11.

Niepokoje mnie przyszłość młodzieży, wszak ona wkrótce wejdzie w życie dorosłe i przejmie sztafetę pokoleń od nas starszych. Czy stanie na wysokości zadania, czy uszanuje naszą spuściznę? Tyle zagrożeń, pokus, pułapek czyha na młodych ludzi.

Mimo wszystko nie wolno załamywać rąk, nie wolno się zrażać, trzeba uwierzyć i pracować, aby było lepiej na wszystkich odcinkach.

Nasze miasto ma swoją piękną historię. Leżało na granicy państw, kultur, religii. Ma swoje tradycje historyczne (Ziemia Sanocka), kulturalne, religijne, gospodarcze. Na naszych oczach, a jestem w Sanoku ponad 33 lata, miasto mocno się rozrosło terytorialnie i ludnościowo, powstały nowe dzielnice, nowe szkoły, nowe instytucje, nowe parafie, nowe kościoły. Jako patriota lokalny, związany mocno z Sanokiem, życzę miastu pełnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Satysfakcję budzi zapowiedź powołania nowej szkoły o statusie akademickim...

Patrzmy na to co się dzieje w Polsce. Jesteśmy częścią państwowości polskiej i częścią narodu polskiego. Wszystko co polskie jest nam bliskie. Życzymy Polsce rozwoju, pomyślności. Życzymy, aby w Polsce żyło się lepiej. Najważniejsze dla mnie jest, aby w XXI w. na początku Trzeciego Tysiąclecia, człowiek był lepszy, aby narodził się lepszy, Materializm, konsumpcjonizm nie da szczęścia ani ludzkości, ani naszemu narodowi, ani jednostce. Czas wrócić do prymatu ducha nad ciałem. Kiedy to nastąpi? Wtedy, gdy będziemy na serio traktowali przykazania Boże i według nich żyli. Na Dekalogu trzeba budować życie osobiste, rodzinne, społeczne, polityczne, gospodarcze.

Prof. dr hab. Ryszard W. Schramm – biochemik

Choć urodziłem się w Poznaniu, gdzie mój Ojciec został powołany na tworzony w roku 1919 Uniwersytet, za mój dom rodzinny zawsze uważałem Olchowę. Tam się urodził mój Ojciec i jego matka – moja Babka Józefa i jej trzy siostry – najstarsza Adela Scheffnerowa i młodsze – Maria Strzelecka i Antonina Tumidajska. (...)

Niełatwo jest po tylu latach odtworzyć przeszłość. Od blisko dziesięciu lat szperam po księgach parafialnych, po archiwach, rozmawiam ze starymi ludźmi, dokopując się korzeni. Ciężko to idzie. Zapiski są niepełne, często w ogóle już nie istnieją, w różnych źródłach i w różnych latach nie zawsze są zgodne. Mylnie są daty, imiona, zniekształcone są nazwiska. (...)

Moja prababka Anastazja urodziła się w roku 1823 (dokładnej daty nie udało mi się ustalić) w Siemuszowej jako córka Dymitra Bindasa wyznania greckokatolickiego i Marianny Porębskiej wyznania rzymskokatolickiego. Miała trzech młodszych braci: Grzegorza, Atanazego i Mikolaję. Ponieważ na terenach „unikich” narodowość szła za wyznaniem, córki dziedziczyły ją po matce, synowie po ojcu. Stąd Anastazja Bindas była Polką, jej bracia Rusinami. (...)

Prababka musiała być niezwykłą kobietą. Urodzona jako pańszczyźniana chłopka, niepiśmienna, stała się właścicielką majątku, niewielkiego wprawdzie: w sumie 232 ha, z czego prawie 3/4 lasu, reszta lichej górskiej ziemi, wychowała samodzielnie, jakoś wykształciła i wydała dobrze cztery córki! Dochowała się stada wnków. (...)

Cała ta gromada spędzała wakacje w Olchowie. Oczywiście chłopcy spali w szopie na sianie, bo dworek wszystkich nie pomieścił. Na starych, pożółkłych fotografiach z końca XIX wieku widać ich wszystkich zgromadzonych licznym stadem. (...)

W listopadzie 1898 umarła (...). Pochowali ją na małym cmentarzysku otaczającym cerkiewkę, stojącą tuż poza wsią, teraz w niemal zupełnej ruinie. Jej grób, niemal niewidoczny, bez żadnego pomnika z ledwo zaznaczającymi się śladami obmurowania, które trzeba było wygrzebać z pod traw i chwastów, odkryłem przed paru laty wprost za absydą. (...)

Olchowa stała się własnością już tylko Schrammów, ale w niczym nie zmieniła swojego charakteru gniazda rodzinnego. Przyjeżdżali wszyscy. Pierwsza wojna światowa przetaczała się przez te tereny kilkakrotnie – tam i nazad. Ale po tej pierwszej wojnie Olchowa przestała już być takim wielkim gniazdem. Do wojny to była tylko szczęśliwa Galicja pod rządami „Najjaśniejszego Pana”, potem to była odrodzona Polska – i rodzina zaludniła ją całą. Już nie tylko Kraków i Lwów, ale Poznań, Wilno, Warszawa, Toruń (...)

W czasie drugiej wojny Olchowa stała się jedynym domem. Nas wojna tam zastała. (...)

Gdy Niemcy zaatakowali Związek Radziecki i poszli na wschód, ścignęła z Wilna ciotka Hala. Zmarła w lutym 1942 w szpitalu w Sanoku po spóźnionej operacji skrzętu kiszki. (...)

DOM został spalony 2 lutego 1946 – podobno przez sotnię Hrynia. Nie istnieje już też żadne z zabudowań dworskich. Nec locus... Ostała się tylko kaplica, rozbudowana w kościółek, z pięknymi malunkami na szkle ciotki Hali w otwartu. Nie ma już gniazda. (...)

Nie byłem w Olchowie przeszło 43 lata. Chodząc w Bieszczady z żoną i dziećmi omijałem ją z daleka. Musiały całkiem wystygnąć popioły spalonego gniazda. Poszedłem „na Olchowę” dopiero następnego dnia po poświęceniu tablicy pamiątkowej „OP 23” w Tarnawie. Spopieliało, wystygło. W kilka lat później, już po śmierci żony i córki, zacząłem tam zachodzić, kiedy – mieszkając w Sanoku u przyjaciół – robiłem kweryndy rodzinne od Lubaczowa i Przemyśla po Lesko i Hoczew. (...)

Na Olchowę prowadzi teraz asfaltowa droga, na wszystkich trzech brodach na Tarnawce są porządne mosty. Za każdym razem odwiedzam Zygmunta Rudego, brata tego Jaśka, który z moim Januszem poszedł za San, i państwa Bednarków – oboje już na emeryturze – w „starej szkole”. Ale na Olchowie nie ma już teraz szkoły: za



mało dzieci, uczą się w Tarnawie Dolnej. Dowozi je gminny „Gimbus”. Nie całkiem wykończony budynek nowej „szkoły imienia Wiktora Schramma”, dzieło życia pani Stanisławy Bednarek i całej wsi został przekazany nowo powstałemu „Katolickiemu Stowarzyszeniu UNUM”. Mieszka w nim teraz, przysłany przez kurję, dzielny ksiądz Janusz Krygowski. (...)

Odwiedziłem go – długo rozmawialiśmy. Raz w miesiącu przyjeżdża na Olchowę z mszą proboszcz z Tarnawy Górnej, niezwykle lubiany ksiądz Jan Krupirski. Też go zawsze staram się odwiedzić po drodze.

Ale najwięcej czasu spędzam na cmentarzach: tym starym, już właściwie nie istniejącym, przy cerkiewce, która też się pewnie za kilka lat rozsypie, i na nowym. Smutne są teraz te moje groby. O grobie mojej prababki za cerkiewką ktoś, poza mną, musi jeszcze wiedzieć. Kiedy tam byłem ostatni raz, półtora roku temu, na rosnącym na nim jaworze wisiał krzyż. Na nowym cmentarzu nagrobki dziadka i ciotki Romy powoli niszczą się, biednie wyglądają przy niektórych nowych, okazałych grobach olchowian. Ziemię mogiłki babki i ciotki Hali, z brzozywymi krzyżami, są coraz niższe, porastają chwastami.

Stamtąd, za debrzą, widać było dwór. Teraz nie widać. Nie ma już domu.

Nie ma gniazda...

W Trzecie Tysiąclecie...

Oto zwiastuję wam radość wielką (...): dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel – te słowa z Łukaszej ewangelii w wigilijny wieczór zgromadzą nas przy stole, a o północy zaprowadzą do kościoła, na pasterkę. Nie byłoby wigilii, nie byłoby dań wigilijnych, pachnącego chlebem opłatka, kołęd i pastorałek oraz tylu głębokich przeżyć i wzruszeń, gdyby dwa tysiące lat temu nie narodził się Zbawiciel świata, Odkupiciel człowieka. Obecne Boże Narodzenie jest o tyle wyjątkowe, że przeżywamy je w Roku Wielkiego Jubileuszu, który został zapoczątkowany podczas ubiegłorocznej pasterki i trwać będzie do uroczystości Trzech Króli roku 2001. Święta to czas radości dla tych, którzy potrafią się cieszyć z tego wydarzenia.

Mimo dwóch tysięcy lat, tak długiego upływu czasu, prawda o narodzeniu Chrystusa jest wciąż aktualna: *dziś (...)* narodził się wam Zbawiciel. To dziś jest powodem do radości, choć to ostatnia pasterka i ostatnie Boże Narodzenie w tym wieku i tysiącleciu. Upadły cesarstwa i królestwa, do lamusa historii przeszli potężni imperatorzy władający światem, przeżyły się systemy polityczne, ekonomiczne, zmieniały się tradycje i kultury, rozwój nauki i techniki osiągnął szczyty ludzkiego geniuszu, a prawda o Bożym Narodzeniu jest zawsze aktualna, bo serce człowieka doprasza się *Miłości Maleńkiej*. Tę prawdę wyrażają polskie kołеды i pastorałki, które są jakby prostą katechezą na temat zbawienia i światłem po krętych ścieżkach naszego życia. Jan Paweł II napisał, że *narodzenie Jezusa w Betlejem nie jest faktem, który można uznać za zamkniętą przeszłość*. To prawda, która stale się aktualizuje choćby w czasie każdej Eucharystii. (...)

Świętom Bożego Narodzenia w polskiej tradycji towarzyszą liczne zwyczaje, obrzędy. Niektóre z nich dawno uległy już zapomnieniu, inne pozostały w szczątkowej formie. Wiele spośród obrzędów posiada własną, niejednokrotnie wielowiekową przeszłość, dlatego też warto byłoby o nich pamiętać. Tylko wówczas nie zatracimy zupełnie swojej tożsamości narodowej w powszechnym procesie unifikacji i globalizacji.

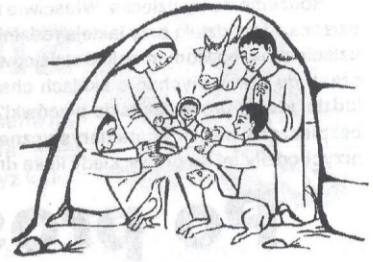
Tradycja ciągle żywa

Do staropolskich obrzędów do dziś jeszcze żywych należą **jasełka**. Pierwotnie słowem jasełka określano rodzaj drabiniego żłobu, gdzie podawano zwierzętom siano. W żłobku został złożony Chrystus po swoim narodzeniu. Współcześnie termin jasełka oznacza teatralną prezentację przyjścia Jezusa na świat. Zapoczątkował je św. Franciszek. W klasztorach franciszkańskich bracia zakonnicy w otoczeniu zwierząt prezentowali przyjście Jezusa na ziemię. Pierwsze tego rodzaju przedstawienie miało miejsce w Greccio w 1223 roku. Wraz z upływem wieków jasełka rozrastały się, przybierały postaci. Obok najważniejszych można było zauważyć śmierć z kosą, przedstawicieli społeczeństwa: mieszczan, rycerzy. Każdy naród aktualizował przedstawienie poprzez wprowadzanie osób z współczesnego życia społecznego, politycznego – taką formę jasełek nazywa się szopkami. W szopkach przenikają się wzajemnie różne rodzaje życia społecznego: religijny, polityczny, troski dnia codziennego. Współcześnie funkcjonują jasełka o charakterze typowo religijnym. Obok jasełek istnieje także **szopka**, której początki sięgają XVII wieku. Najbardziej popularne są tzw. szopki krakowskie, a od 1927 roku odbywa się konkurs na najpiękniejszy jej egzemplarz.

Kolejny zwyczaj towarzyszący świętom Bożego Narodzenia to **kołędnicy, herody, turoń**. Istotą jego jest odwiedzanie domostw, odgrywanie niewielkiego widowiska, zapewniającego szczęście domownikom. W grupie kołędników znajdują się różne postacie odpowiednio ucharakteryzowane: anioł, diabeł, śmierć, Herod, pastuszkowie; w krótkim występie prezentują historię narodzin Chrystusa, śpiewają kołеды. Częstym atrybutem kołędników jest **gwiazda**, symbolizująca przyjście Chrystusa.



Kołędnicy z gwiazdą i Herodem



Pragnąłbym, aby:

- w mojej Ojczyźnie panował ład społeczny, pokój i sprawiedliwość;
- rządzący kierowali się rozumą i troską o wszystkich obywateli, a nie tylko o wybranych;
- podwładni kierowali się roztropnością;
- bezrobotni znaleźli pracę i godziwą zapłatę;
- płaczący znaleźli życzliwych ludzi i pociechę, uśmiech i radość;
- głodnym nie brakowało chleba, a nagim okrycia;
- bezdomni mieli dach nad głową;
- chorzy odzyskiwali zdrowie i mieli fachową opiekę zdrowotną;
- starszycy znajdowali zrozumienie i szacunek u młodych;
- młodzi darzyli szacunkiem starszych, aby byli pracowici, kulturalni, skromni i pobożni;
- dzieci miały promienne dzieciństwo i odpowiedzialnych rodziców;
- rodzice troszczyli się o swoje dzieci jak o największy skarb;
- pracujący byli rzetelni, uczciwi i sprawiedliwie wynagradzani;
- wątpiący znaleźli promyk światła prawdy;
- wierzący jeszcze bardziej wzrastali w wiarę i kierowali się jej zasadami;
- wszyscy stanowili jedną rodzinę!

Niech te pragnienia będą moimi życzeniami dla wszystkich Czytelników. Może choć niektóre z nich zostaną spełnione. Przed ich realizacją długa droga! Czas pokaże czy okażą się realne. Oby nie były utopią, mrzonkami. Od nas samych jednak wiele zależy. Przeżyjmy te Święta w radości.

Ks. Andrzej Skiba

sa lub szopka, gdzie znajdują się figurki przedstawiające postacie ze Stajenki Betlejemskiej. Na koniec wizyty kołędnicy otrzymują datki pieniężne lub poczęstunek.

Prastarym obrzędem było wnoszenie do domu w dzień Wigilii snopów stomy. Miały one upodobnić dom do stajenki, lecz źródła tego obrzędu sięgają czasów pogańskich, gdy stoma symbolizowała włośny Matki Ziemi. Natomiast do dzisiaj utrzymuje się tradycja **ścienienia siana pod obrus**.

Tradycja **dzielenia się opłatkiem** sięga początków chrześcijaństwa. Osobom nie uczestniczącym w mszy św. przynoszono do domu chleb ofiarny. W Polsce dzielenie się opłatkiem stało się odrębnym zwyczajem, nierozdzielnie związanym z Wigilią Bożego Narodzenia. W tradycji staropolskiej pozostawiano na stole opłatek dla zmarłych, a po skończonej wieczerzy dawano



Szopka krakowska z 1928 roku

kawałki opłatków zwierzętom domowym. Niemal dla każdego Polaka opłatek posiada szczególne znaczenie, symbolizuje najlepsze uczucia ludzkie i najtrwalsze więzy rodzinne, a dzielenie się nim z innymi jest oznaką wzajemnej życzliwości.

Najbardziej żywym zwyczajem, ale zarazem chyba najmłodszym jest **strojenie choinki**. Zgodnie ze staropolską tradycją wieszano u sfitu wierzchołek choiny obrócony w stronę podłogi tzw. podłazniczek. Ozdabiano go orzechami, jabłkami, piernikami, a na św. Szczepana dzieci lub kołędnicy mogli te przysmaki zjeść. Natomiast choinka pojawiła się w polskich domach na początku XIX wieku za pośrednictwem pruskich osadników. Traktowano ją jako swoisty symbol drzewa rajskiego, na którym znajdowały się zakazane owoce – jabłka, a także łańcuchy – wyobrażające węza kusiciela, zaś żywe, zielone drzewo jodłowe miało symbolizować Chrystusa – źródło wszelkiego życia. Patrząc dziś na błyszczące, pięknie przybrane choinki, bez których nie wyobrażamy sobie świąt Bożego Narodzenia, warto chyba pamiętać, jakie pierwotne przesłanie kryło się w ozdobach drzewka choinkowego.

Ewa Meszka
Ilustracje z książki
Polskie Boże Narodzenie.

Święci z liceum

Jeżeli 6 grudnia, wieczorem, zauważamy siwobrodęgo, ubranego na czerwono staruszka, uginającego się pod ciężarem pękatego wora, nikt nie jest szczególnie zdziwiony. Są przecież mikołajki. Jednak od ośmiu lat w ten grudniowy wieczór niektórzy sanoczanom udaje się dostrzec nieco inaczej wyglądających Mikołajów. W przeciwieństwie do swego nobliwego imiennika, pod długimi, siwymi brodami mają bardzo młode twarze. W dzwiganiu prezentów pomaga im zwykle dość malowniczo wyglądająca grupa również nastoletnich aniołków, diabełków, elfów i reniferów. Są to sanoccy licealiści, którzy również w tym roku postanowili w mikołajkowy wieczór przynieść innym odrobinę radości.

Szóstego grudnia, jak co roku, uczniowie z pierwszego ogólniaka przeprowadzili akcję pod hasłem Mikołaj. Na uwagę zasługuje to, że w jej przeprowadzenie włączyła się młodzież z II LO. Rozdano ok. 200 paczek z prezentami dla najbardziej potrzebujących i chorych sanockich dzieci.



Mikołaje gotowi do akcji



Diabelsko-anielski orszak

Dzisiejsi licealiści kontynuują przedsięwzięcie zapoczątkowane przez swoich starszych kolegów osiem lat temu, kiedy to zrodził się pomysł przeprowadzenia mikołajkowej akcji. Jej inicjatorem był ks. Wiesław Siwiec z I LO, kierujący akcją również w tym roku.

Tegoroczna akcja osiągnęła największe jak dotąd rozmiary. Poza środkami otrzymanymi od sponsorów, sporo pieniędzy zebrała również sama młodzież. Jak powiedziała Katarzyna Nowak, pedagog z I LO – uczniowie jak co roku chętnie się włączyli w akcję. Sami wychodzili z inicjatywą, przeprowadzali zbiórki w klasach, chodzili ze specjalnymi upoważnieniami po sklepach i hurtowniach, prosząc o wsparcie. Chętnych do pracy przy organizowaniu akcji mieliśmy więcej niż potrzebowaliśmy. Poza pieniędzmi zbierano również słodycze, zabawki i książki.

W tym roku swoją pomoc zaoferował drugi ogólniak, przyłączając się do akcji. Uczniowie tej szkoły wykonywali z masy solnej różne świąteczne drobiazgi, które potem sprzedawali w liceum. W taki sposób zebrano 800 zł. Małgorzata Lorenc, pracująca w II LO jako

Osobą, która jest niewątpliwie duszą całego przedsięwzięcia jest katecheta z I LC – ks. Wiesław Siwiec. Rozmawialiśmy z nim o początkach całego przedsięwzięcia, o tegorocznej akcji oraz o idei, jaka przyświeca osobom w nią zaangażowanym.

– Mikołajki organizowane są już od ośmiu lat. Jak to wyglądało na początku?

– Było nieco inaczej niż teraz. Z moimi ówczesnymi uczniami postanowiliśmy się trochę powyglądać, miło spędzić czas, pobawić się, a równocześnie, w miarę naszych możliwości pomóc tym dzieciom, które z różnych względów na próżno oczekują wizyty Mikołaja. Działaliśmy sami, bez sponsorów, bez wsparcia finansowego z zewnątrz. Bez nagłaśniania naszej akcji w mediach. Młodzież sama przynosiła zabawki, słodycze i inne drobiazgi, pakowaliśmy to wszystko i z dwoma, trzema Mikołajami szło się w miasto.

– Co więc się zmieniło przez te lata?

– Teraz jest inaczej przede wszystkim pod względem organizacyjnym. Działamy w ramach utworzonego w I LO Stowarzyszenia Inicjatyw Wychowawczych, Oświatowych i Kulturalnych. Otrzymujemy pieniądze od sponsorów – firm i osób prywatnych. Wspiera nas również starostwo, a w tym roku pomógł nam także przemyski Caritas. Chciałbym przy okazji podziękować wszystkim tym, którzy pomogli nam zorganizować tegoroczne Mikołajki.

Poza tym korzystamy z pomocy mediów. Informujemy ludzi o naszej akcji za pośrednictwem radia i telewizji. Trochę przeraża mnie ta reklama, kiedyś chcieliśmy to robić cicho i bez rozgłosu. Ale młodzież mi mówi, że tak dziś musi być, bo to wymóg czasów.

– Ale idea jest wciąż ta sama.

– Zgadza się. Nadal działamy spontanicznie i bez scenariusza. Tak jak na początku siłą całego przedsięwzięcia jest zabawa. Ci młodzi ludzie bawią się i wychowują jednocześnie. Idą do różnych domów, czasem patologicznych. Nieraz widzą biedę. Stają się

pedagog, podkreśliła, że młodzież spontanicznie podeszła do akcji. Uczniowie przynosili zabawki i książeczki dla dzieci. Było tego tak dużo, że w moim gabinecie nie było gdzie nogi postawić. Przyniesione rzeczy nie były zniszczone, nikt więc nie wykorzystywał akcji do pozbycia się rupieci.

Za pieniądze zebrane w obu szkołach kupiono ponad 100 kg owoców, słodycze oraz rzeczy, które mogą się przydać dzieciakom w szkole. Zakupy te oraz zebrane wcześniej zabawki, które zapełniły kilka ogromnych worów, segregowano i pakowano w pojedyncze paczki. Pozostawało jedynie rozdać je dzieciom.

Następnego dnia, tj. 6 grudnia młodzi Mikołajowie oraz towarzyszący im przebierańcy wyruszyli w myśl świątecznej tradycji z misją obdarowywania. – Świetnie, że jest taki dzień w roku, kiedy możemy pomóc innym. To wyzwala w nas pozytywną energię, którą możemy dobrze spożytkować – mówili licealiści. Pomimo zimna i zmęczenia nie narzekali. Swoją radość i chęć dawania wyrażali głośnym śpiewem i rozdawaniem cukierków przypadkowym napotkanym dzieciom. Jedną z grup odwiedziła chore dzieci w sanockim szpitalu. Zaskoczeni mali pacjenci również dostali prezenty. W tym roku wszystkie dzieci zaśluzły na paczki – powiedział jeden z Mikołajów.

W domach spotykali się z różnym przyjęciem. Ludzie witali ich na ogół życzliwie i z sympatią, ale zdarzały się także sytuacje, kiedy domownicy byli na tyle pijani, że nie pamiętali, że mają dziecko. Czasem Mikołaja częstowano alkoholem w jakiejś melinie, kilka razy padały wyzwiska. Zdarzały się również takie sytuacje, kiedy ludzie mówili, że dostają za mało. Jednak takie negatywne przyjęcia zdarzały się raczej rzadko. Świadczy o tym najlepiej brak zniechęcenia u młodzieży. Już teraz licealiści zapowiadają przeprowadzenie kolejnej, dziewiątej już akcji.

Niewątpliwie organizowanie tego typu akcji jest ważne i niezwykle potrzebne. Niech zatem chęć i radość dawania innym nie objawia się tylko raz w roku. Postaramy się częściej pomagać tym, którzy potrzebują wsparcia.

Magdalena Kaliniak, I LO
Bogdan Rocznik

PS Co prawda akcja już się zakończyła, ale uczniowie nie będą odpoczywać. W najbliższym czasie rozpoczną zbiórki kolorowych czasopism, by ich rówieśnicy mieszkający za wschodnią granicą mogli uczyć się ojczystego języka i doskonalić go. Młodzieżowi i dziecięce czasopisma będzie można składać u pedagoga w I LO w Sanoku.

wrażliwi, dostrzegają żyjącego obok innego człowieka, któremu wiedzie się gorzej. Równocześnie mogą być wdzięczni swoim rodzicom za to co sami mają.



ks. Wiesław Siwiec

Myślę, że to zostaje w pamięci tych młodych ludzi i będzie procentować. Gdy ktoś z nich zostanie w przyszłości szefem wielkiej firmy, nie będzie miał problemów z otworzeniem się na potrzeby innych. Mam nadzieję, że zasiane dziś ziarenko będzie kiedyś obficie kiełkować.

– Jak zbieracie adresy domów, które później odwiedzają Mikołaje?

– Główne ich źródło to opieka społeczna. Otrzymujemy również adresy dzieci

niepełnosprawnych i rodzin wielodzietnych. Oprócz tego wiadomości o miejscach, które później odwiedzamy przynosi młodzież i nasi parafianie. W tym roku w adresy zaangażowali nas również kuratorzy sądowi, którzy dodatkowo zobowiązali się dowieźć prezenty do rodzin mieszkających poza Sanokiem. Osiem lat temu odwiedziliśmy 40 rodzin, w tym roku byliśmy w 190 domach i wychodzimy poza Sanok.

– Jak wyglądała tegoroczna akcja?

– Wzięto w niej udział ponad dwieście osób. Każdy był przebrany. Utworzyliśmy dziesięć grup, na czele każdej z nich stał Mikołaj. Każda grupa dostała część z blisko dwustu paczek, bo tyle właśnie udało nam się przygotować w tym roku. Paczki adresowaliśmy nie na poszczególne osoby, ale na rodzinę, pisząc na niej imiona wszystkich dzieci. Trzeba podkreślić, że tegoroczny Mikołaj był jak dotychczas najbogatszy. Na prezenty wydaliśmy ok. 6 tys. złotych. Nie liczę tutaj wartości tych rzeczy, które otrzymaliśmy oprócz pieniędzy. O ilości prezentów najlepiej świadczy to, że po rozdaniu paczek zostało nam jeszcze sporo upominków. Zapakowaliśmy je do dwóch dużych worów, które zostaną wysłane dla dzieci na Ukrainę.

Stroje dla Mikołajów, jak co roku, przygotowały sanockie Siostry Służebniczki. Pozostali członkowie grupy zadbał o przebrania we własnym zakresie.

W trakcie tegorocznej akcji miało miejsce ciekawe wydarzenie. Jedną z grup, chcąc skrócić sobie drogę, wsiadła do MKS-u. Oczywiście bez biletów. Mieli pecha i zostali skontrolowani, jednak ze względu na okoliczności udało im się uniknąć konsekwencji. Jak z tego wynika mikołajkowy nastrój jest na szczęście zaraźliwy.

– Życzymy, żeby był jeszcze bardziej zaraźliwy, a cała akcja, żeby była nie tylko kontynuowana, ale aby obejmowała swoim zasięgiem jeszcze więcej rodzin.

rozmawiał Bogdan Rocznik

Refleksje na koniec wieku i tysiąclecia

Ks. prałat Zdzisław J. Peszkowski
– Honorowy Obywatel Miasta Sanoka

Rozsądnym jest chyba, by każdy z nas – jako człowiek Wielkiego Jubileuszu – spojrzeć na swoją relację z miastem, które jest miejscem jego urodzenia, jego małą ojczyzną. Dla mnie Sanok jest umiłowanym moim miejscem. Tu się urodziłem, tu ujrzałem świat. Moje miasto – wolne królewskie miasto Sanok – jest miejscem z dobrym tłem historycznym. Dla mnie – urodzonego w nim i wychowanego, istnieją pewne daty specjalne. A jest ich tak wiele! Należą do nich – złożenie przyrzeczenia harcerskiego 1 listopada 1928 roku przy Krzyżu Powstańcy 1963 roku na cmentarzu. Z pewnością matura. Nawet to, że wygłosiłem przemówienie przy pomniku Kościuszki do całej społeczności Sanoka w dniu 3 maja jako prezes Związku Gmin i Organizacji Szkolnych Gimnazjum im. Królowej Zofii.

Przez wiele, wiele lat pobytu na obczyźnie tęskniłem za tym miastem, za ludźmi, którzy w nim mieszkają, świątyniami. Oczywiście szczególnie za moimi Rodzicami, Rodzeństwem i Przyjaciółmi.

Byłem bardzo szczęśliwy, kiedy na I Zjeździe Koleżeńskim mojego gimnazjum mogłem powiedzieć – jeszcze w czasach PRL-u – o moich najbliższych przyjaciółtach i kolegach. Opowiedziałem o Juliuszu Bakoni, który zginął w Katyniu, a z którym byłem w Podchorążówce i w niewoli w obozie w Kozielsku,



o poruczniku Leopoldzie Żołnierczyku, przybocznym drugiej drużyny harcerskiej im. Żwirki i Wigury, który zginął pod Monte Cassino, o księdzu Wincencie Obercu ocalałym więźniu Oświęcimia i Dachau, który do końca życia odwiedzał mnie w Orchard Lake. W mojej aktualnej pracy, w wyjaśnianiu i zgłębianiu tajemnic Golgoty Wschodu w szczególny sposób szukam moich Sanoczan.

Mój pierwszy przyjazd do Polski

w 1958 roku był odpowiedzią na wezwanie ks. kardynała Wyszyńskiego. I mogłem wtedy odprawić Mszę św. prymicyjną w moim kościele parafialnym Przemienienia Pańskiego. Prymicje odprawiłem w obecności matki Marii, brata Bolesława, rodziny i umiłowanych przyjaciół.

Wiele lat później przybyłem do Sanoka z ks. Prymasem Glempem i mogłem z ołtarza polowego na Rynku spoglądać na rzeszę Sanoczan i Rodaków. Byli tak liczni – po prostu morze głów. Pamiętam tę rzeszę rozmodloną i śpiewającą – mój Sanok. Spoglądała na to wszystko Matka Boża Pocieszenia z franciszkańskiego sanktuarium.

Jakże zapomnieć poświęcenie krzyża znajdującego się po dziś dzień na zewnątrz fary.

Szczególne miejsce w mojej pamięci zajmuje wspomnienie uroczystego wręczenia tytułu Honorowego Obywatela mojemu umiłowanemu Miastu – po upływie więcej niż pół wieku, który przeżyłem z dala od Polski. Sanok był jednak zawsze obecny w moim sercu, pamiętałem o nim i jego mieszkańcach w modlitwie. Wspominałem piękno jego widoków, skarb ikon przechowywanych na Zamku, mieszkańców, kapłanów, rodaków, harcerzy. Dumny byłem z każdej publikacji o Sanoku, Ziemi Sanockiej, o Bieszczadach i ich mieszkańcach.

Będąc za granicą wielokrotnie spotykałem Sanoczan – ludzi, którzy żyjąc gdzieś na krańcach świata identyfikowali się z moim miastem, z moimi okolicami, którzy byli moimi krajanami. Gdzież ja ich nie spotykałem! I jaka natychmiast rodziła się bliskość – przecież oni są z Ziemi Sanockiej!

Przez osiemdziesiąt dwa lata mego życia Sanok był częścią nieodzowną, był obecny we mnie zawsze. Gdy patrzyłem na ośnieżone szczyty Himalajów czy Andów, przypominała mi się Biała Góra i Bieszczady, patrząc na Taj Mahal myślałem o mojej sanockiej farze, gdzie byłem ochrzczony, gdzie przyjąłem pierwszą Komunię św. i gdzie jako harcerz stałem przy Grobie Pańskim w Wielką Sobotę.

Niewątpliwie wielkim przeżyciem dla mnie były starania, a wreszcie wręczenie aktu nadania Honorowego Obywatelstwa Miasta Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Myślę, że akt ten dla wszystkich Sanoczan jest czymś bardzo doniosłym. Ten wspomniały człowiek – Piotr naszych czasów, który kocha w szczególny sposób i nasze miasto i całe Bieszczady, został jego honorowym obywatelem. Bogu niech będą dzięki.

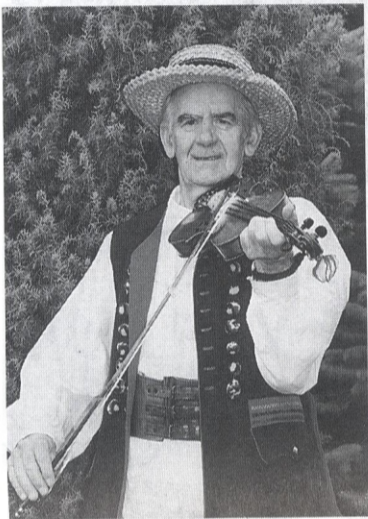
Myślę, że wielu z nas Sanoczan w tym Jubileuszowym Roku, w tym przejściu w nowe tysiąclecie myśli o swoim pochodzeniu, o swoich korzeniach. Zastanawiamy się nad naszym unikalnym, jedynym wpisem w życie Miasta i w jego historię, nad sposobem w jakim je tworzymy.

Proszę Dobrego Boga, by w tym nowym tysiącleciu to Miasto było prawdziwie królewskie i prawdziwie wolne – moje miasto Sanok.

Refleksje na koniec wieku i tysiąclecia

Piotr Przyboś, 80-letni mieszkaniec Bukowska, twórca kapeli Bukowianie

Przed wojną Bukowsko było dużą miejscowością, właściwie miasteczkiem. Mieścił się tu ratusz, sąd grodzki, trzy szkoły, kościół, trzy bożnice, apteka i drogeria. W każdy czwartek odbywał się targ, a dwa razy do roku, przed świętami i na św. Piotra i Pawła – słynne na całą okolicę jarmarki, na które zjeżdżali kupcy nawet z zagranicy. Większość mieszkańców stanowili Żydzi i Rusini, Polaków było bardzo mało – zaledwie kilka rodzin. O Ukraińcach wtedy nikt nie słyszał, głośno o nich zaczęło być znacznie później. Ludzie żyli ze sobą w zgodzie, nie było żadnych kłótni. Wspólnie uczestniczono w różnych uroczystościach – świętach, odpustach, pogrzebach. W tym czasie mieszkalem w Kamiennem, cztery kilometry za Bukowskiem, gdzie mój ojciec razem z dwoma innymi gospodarzami – Tomaszem Batorem i Piotrem Gołdą kupili majątek. Jego właściciel nazywał się Jasiński, imienia już nie pamiętam. Razem z kuzynką pasalem tam krowy. Dużo ich było, chyba ze czterdzieści, więc było czego pilnować. Miałem za sobą trochę szkoły – chodziłem do niej w Gwoźnicy Górnej, gdzie przez jakiś czas mieszkalem u rodziny. Marna to była szkoła, ale czytać i pisać się nauczyłem. Długo tam nie byłem, w domu kuzyna wszy mnie jadły i matka szybko zabrała mnie z powrotem. Pasalem więc te krowy i myślałem skąd wziąć skrzypce, bo strasznie chciałem grać. Sam się sobie dziwowałem, skąd to się wzięło. Ale taki się urodziłem. To zamiatowanie do muzyki miałem po ojcu,



który, jak był młody, grał na kontrabasie, a potem na skrzypcach. Nie dawało mi to spokoju i w końcu sam zrobiłem sobie skrzypce – takie dębane. Dźwięk miały okropny – piszczały jak nie wiem co, ale innych nie miałem i na nich uczyłem się muzykować. Męczyłem się tak dość długo, aż wujek – brat matki – zlitował się i wypożyczył mi „sterinki”. To był porządny niemiecki instrument. Czuję się jak w niebie, kiedy je otrzymałem. Dźwięk miały taki, że ho! Zrobiłem też sobie bęben i czyniele – muzyce trzeba przecieżyć rytmiki. Zaczęłem tworzyć pierwszy zespół. Andrzej Bochnak grał mi „na sekund”, pięknie grał, nikt tak nie potrafił zmieniać tonacji jak on. Uczyłem wtedy też grać na klawirze – sam nie umiałem, ale innych uczyłem. Podawałem melodie i jakoś szło. Tak powstała całkiem dobra kapela. Za chwilę przysłała jednak wojna i o muzyce trzeba było zapomnieć. To był straszny czas – najpierw Niemcy z Ukraińcami wywieźli i wymordowali Żydów, potem bandy UPA spaliły całą wieś, na końcu Polacy przegonili Rusinów. Czego nie spalono – zostało rozgrabione, a majątki rozparcelowane. Nic nie było już takie jak dawniej. Lubiłem Rusinów, dobrze z nimi żyłem. Im też zrobiono wiele krzywd. Nie wszystkie dało się zaleczyć, ale byłem wrogiem komuny, więc nie było mi łatwo żyć. Zrobiono ludziom wiele ran i trzeba było je leczyć. Po wojnie część domów odbudowano, ale Bukowsko nigdy nie wróciło już do swej poprzedniej pozycji, nie podniosło się do rangi miasteczka. Po wyzwoleniu poszedłem do szkoły, od ojca nauczyłem się pilarki i budowy domów, ale z muzyką nie zerwałem. Przez 23 lata grałem jako organista w kościele, aż się pokłóciłem z proboszczem i zostawiłem to. Potem założyłem zespół pieśni i tańca, z którego powstała kapela Bukowianie. Jeździliśmy na przeglądy i festiwale, zdobywając wiele nagród i wyróżnień. Trwało to wiele lat. Potem dołączył do zespołu najstarszy syn Zdzisek, który odziedziczył zamiłowanie do muzyki, a w końcu i wnuczka. Honoraka skończyła szkołę muzyczną i naprawdę pięknie gra na skrzypcach. Cieszę się, że dziś ona zdobywa nagrody na różnych przeglądach i konkursach.

Jak zawsze od lat, młodzież Zespołu Szkół Medycznych uczestniczyła w andrzejkowym i mikołajkowym spotkaniu dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Były tańce, zabawy ruchowe, konkursy, lanie wosku, odwiedziny św. Mikołaja.

Pomocnicy św. Mikołaja



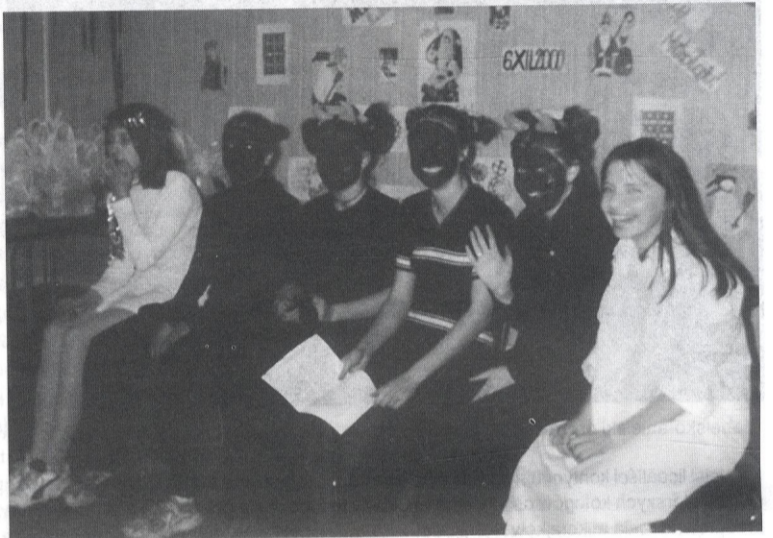
„Piguły” przychodzą do dzieci na andrzejki, mikołajki, Dzień Dziecka...

Zabawki i przybory szkolne dla dzieci ze SOSW zebrała młodzież z Gimnazjum nr 1. Za pieniądze uzyskane z dyskoteki andrzejkowej zakupiono też słodkie upominki. Akcją „Przytul mojego misia” zorganizował samorząd uczniowski pod opieką Ireny Gocko.

Prezenty zostały dostarczone dzieciom przez „pomocników św. Mikołaja” – wesoly orszak diabełków i aniołków. Niektóre dzieci bały się trochę niezwykłych gości i dopiero słodkie prezenty doprowadziły do przełamania pierwszych lodów. Zarówno dzieci, jak i ich opiekunowie mieli szansę wykazać się w konkursie na najładniejszą piosenkę. Zdecydowanie lepiej zaprezentowali się uczniowie – wszyscy zostali nagrodzeni, spośród opiekunów świąteczną paczkę otrzymał tylko jeden... – Mamy nadzieję, że w przyszłym roku dzięki naszemu przyjściu, znowu ujrzymy uśmiechy dzieci – podsumowali wizytę pomocnicy św. Mikołaja.

(z)

Wesoły orszak św. Mikołaja →



Świątecznie w TPD

Najwyższymi odznaczeniami Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, medalem im. dr. Henryka Jordana, uhonorowano trzech działaczy tej organizacji – Ewę Wojtuszewską, Aleksandrę Ciupę i Zygmunta Grabowskiego. Podczas dorocznego spotkania wręczono także złote i srebrne odznaki Zasłużony działacz TPD.



Wręczenie medali im. dr. Henryka Jordana.

Zebrało się w ubiegłą środę, w Przedzszkolu nr 1. Przybyło kilkudziesięciu działaczy towarzystwa z terenu całego powiatu, przedstawiciele zarządu okręgowego i wojewódzkiego oraz goście z miasta i powiatu. Spotkanie prowadził Aleksander Bogaczewicz i Roman Daszyk – prezes i honorowy prezes zarządu powiatowego.

Złote odznaki wręczono: Annie Krawczyk-Dufurat, Joannie Starakiewicz, Halinie Kurkarewicz, Małgorzacie Pietrzyckiej, Krystynie Michalczak, Jadwidze Kozak i Wacławowi Krawczykowi.

Srebrne otrzymali: Elżbieta Złajka, Katarzyna Pawlus, Józefa Kraczkowska, Lucyna Wojtowicz, Bogusława Posadzka, Irena Penar, Jadwiga Kozimor, Maria Krzywda i Beata Nowak.

Odznaką Przyjaciół Dzieci uhonorowano: Marię Bogaczewicz, Wiesławę Kordas, Lidę Mazur, Elżbietę Ciupę, Annę Koperską, Marka Truchana,

Kazimierza Kisiółka, Agatę Sowę, Marka Marciniaka, Halinę Wolańską, Beatę Wojtkielewicz, Bożenę Niewiadomską, Eugeniusza Solopatycza, Andrzeja Stuzika, Elżbietę Kokoszka, Kazimierę Zapotoczną, Adama Mindura, Agatę Tabln, Halinę Połojko, Barbarę Kosz, Halinę Żytkę i Jadwigę Warchol.

Prezes Daszyk wygłosił referat poświęcony działalności TPD w zakresie opieki indywidualnej nad dziećmi i rodziną. Miłym akcentem uroczystości był występ sześciu uroczych przedszkolnych artystek – Sylwii Panek, Joanny Śliwiak, Elizy Saparskiej, Agnieszki Kucaby, Magdy Futymy i Aleksandry Langenfeld, które recytowały wiersze Henryka Kozaka oraz brawurowo wykonały kilka piosenek. Program został przygotowany pod kierownictwem instruktorki rytmiki Moniki Brewczak oraz nauczycielki Alicji Dyl, Marioli Dziedzickiej i Teresy Wołoszczak.

(z)

Najlepsze życzenia świąteczne składamy naszym Klientom
Paweł i Piotr Tomasiak z firmy „Geo-Tom”



BAR CHIŃSKI
ZŁOTY SMOK
życzy wszystkim swoim obecnym i przyszłym Klientom radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęścia w każdym dniu nadchodzącego Nowego 2001 Roku

Świątecznej radości przy choince, w rodzinnym gronie, a w Nowym Roku, Wieku i Tysiącleciu nowych wyzwań, możliwości i sukcesów –

Mieszkańcom, Sympatykom i Wyborcom



życzy

Klub Radnych SLD Rady Miasta Sanoka

Tygodniczek



Wieczór wigilijny

To właśnie tego wieczoru,
gdy mróz lśni jak gwiazda na dworze,
przy stołach są miejsca dla obcych,
bo nikt być samotny nie może.
To właśnie tego wieczoru,
gdy wiatr zimny śniegiem dmucha,
w serca złamane i smutne
cicha wstępuje otucha.
To właśnie tego wieczoru
od bardzo wielu wieków
pod dachem tkliwej kolędy
Bóg się rodzi w człowieku.

Emilia Waśniowska



Boże Narodzenie to jedno z najpiękniejszych świąt chrześcijańskich. Obchodzimy je na pamiątkę narodzin Jezusa. Radosny okres Bożego Narodzenia rozpoczyna wieczerza wigilijna, podczas której łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia, spożywamy wigilijne potrawy.

Później śpiewamy kolędy. Wreszcie przychodzi czas na pasterkę. W kościele jest szopka ze żłóbkiem i figurką narodzonego Jezusa. Panuje podniosły i radosny nastrój. Uśmiechamy się do siebie, jesteśmy przepelnieni radością i życzliwością. Są to święta rodzinne, pełne ciepła i miłości.

Rozwiąż zagadkę

Z każdego wyrazu, który jest rozwiązaniem zagadki wypisz wskazaną literę. Kolejne litery utworzą hasło.

- Biały, puszysty, wszystko okrywa, gdy zrobi się ciepło w strumyki sływa. (2 litera)
- Ten kochany święty przynosi nam prezenty. (4 litera)
- Duży i gruby, nos ma czerwony, cały ze śniegu jest utoczony. (4 litera)
- Gdy założysz te deseczki w pełnym biegu mkniysz z górceczki. (5 litera)
- Polem, lasem wędruje, na szybach wzory maluje. (2 litera)
- Zimą wisi przy okapie, wiosną woda z niego kapie. (2 litera)
- Gdy jest mroźno i śnieg pada, chętnie ją na głowę wkładasz. (5 litera)

①

Ukryte zwierzęta

②

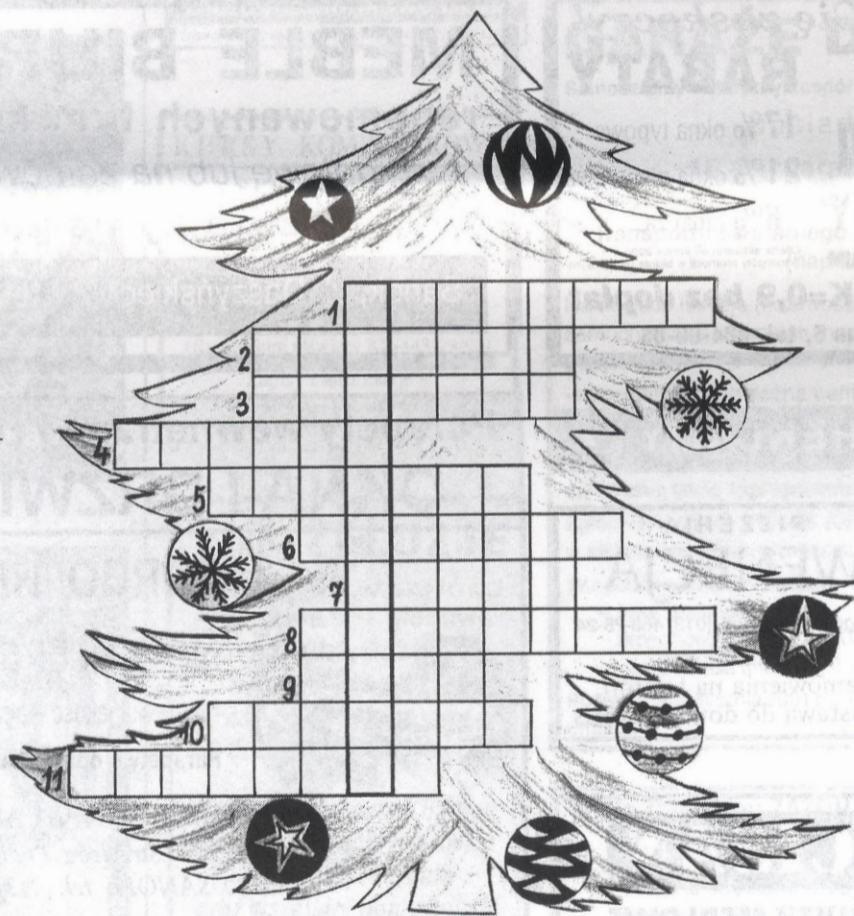
W zamieszczonych poniżej zdaniach ukryły się nazwy 8 zwierząt. Spróbuj je odszukać.

- Oglądamy szopki bożonarodzeniowe.
- Mikołaj trzymał paczki w saniach.
- Zgąsło światełko na choince.
- Sypie srebrny śnieżek.
- Tyle wkoło barwnych świateł.
- Ciepłe ubrania zabezpieczają cię przed mrozem.
- Kończy się rok 2000.

Krzyżówka

③

- Imię jednego z trzech króli.
- Wskazywała drogę do stajenki betlejemskiej.
- Dzielimy się nim podczas wigilii.
- Pieśni śpiewane w czasie Świąt Bożego Narodzenia.
- Naklejamy je na kartki i listy.
- Drzewko, które pięknie dekorujemy przed świętami.
- Padła w zimie.
- Podobno w wieczór wigilijny mówią ludzkim głosem.
- Pora roku rozpoczynająca się 22 XII.
- Na jednej wieszamy bombkę, na innej cukierka.
- Lubimy znajdować je pod choinką.



Dziwna zima - 2000

Tego roku dziwna zima,
Środek grudnia, śniegu nie ma.
W lasach jeszcze rosną grzyby,
a wędkarze łowią ryby.
Wiosna w zimie? Dziwna sprawa.
Czary jakieś? Rzecz ciekawa.
Sanki smacznie śpią w komórkach,
bo brak śniegu na pagórkach.
Wszyscy jednak się cieszymy,
że na feriach śnieg ujrzymy.
Znowu narty, łyżwy, sanki.
Będziemy lepić bałwanki.

Wojtek Milczanowski

Uśmiechnij się!

- Kto to jest samouk?
- Dziecko, któremu rodzice nie pomagają w odrabianiu lekcji.

Na lekcji:

- Jakie zwierzęta macie w domu? - pyta nauczycielka
- Psa!
- Kota!
- Rybki!
- A ty Jasiu?
- Ja mam kurczaka w zamrażalniku...

- Co robią dzieci w Szkocji, aby zaoszczędzić rodzicom wydatków na podręczniki szkolne?
- Zostają na drugi rok w tej samej klasie.

Ciocia mówi do Jasia

- Ależ ty jesteś podobny do mamusi!
- To nic ciociu, chłopcy nie muszą być ładni.

Tygodniczek przygotowała
Zofia Kulpińska

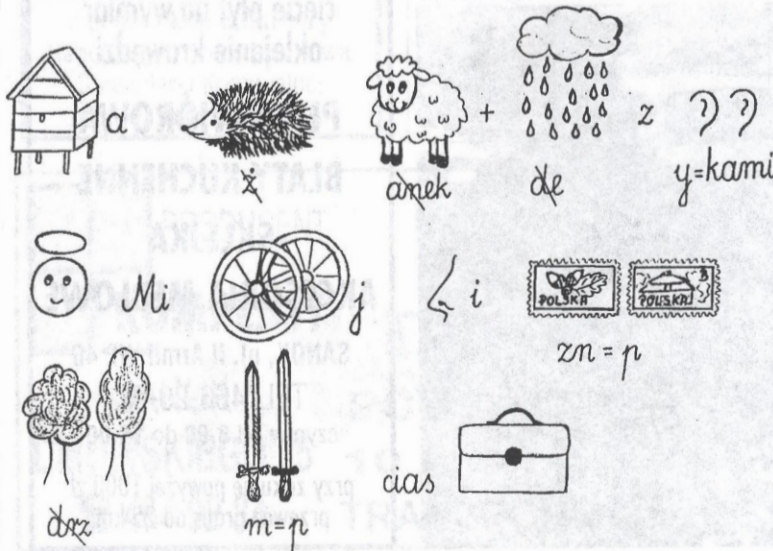
REBUSY

④



Znajdź 11 szczegółów, którymi różnią się obrazki.

Rozwiązania przynajmniej trzech z czterech ponumerowanych zadań prosimy przysyłać na adres redakcji do 6 stycznia 2001 r. Prawidłowe rozwiązania i listę nagrodzonych opublikujemy w „TS” nr 2/2001.



Producent
okien i drzwi
PCV i ALUMINIUM

NAJNIŻSZE CENY

NOWA OFERTA OD 01.11.2000 R.

- możliwość wyboru profili okiennych: Montex i IDEAL 2000
- różnobarwne laminaty
- niska przenikalność cieplna
- okna typowe w stałej sprzedaży
- standardowe okucia z mikroszczeliną niemieckiej firmy „Siegenia”

CARBO-SAN 2
ul. Okulickiego 26
Sanok
tel. 464 19 67
fax 463 02 27

Punkt sprzedaży
Hala Targowa w Sanoku
II piętro
STOISKO NR 4
tel. 463 66 63 wew. 357

Specjalistyczna Praktyka Lekarska
lek. med. Henryka Wileczek
spec. medycyny rodzinnej
pediatra, internista
Prywatne wizyty domowe
tel. 462-62-35, kom. 0608320967

FHU „ARSENAL”
PROFESJONALNE
ZESTAWY SYLWESTRÓWE
(ognie sztuczne – fajerwerki)
SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA
38-500 Sanok, ul. Traugutta 9
(013) 464-88-72, tel. kom. 0605 236-651

NOTEBOOKI-LAPTOPY
oraz inne superkomputery
Nowe i używane
(od 1.500 zł)
Agencja Informatyki 3A
Sanok, ul. Zamkowa 3a
tel. 464-31-13, 463-67-88
Dogodne raty • dostawy do klientów

SZAFY GARDEROBY
ZABUDOWA WNĘK
DRZWIAMI
PRZESUWNYMI
I SKŁADANYMI
FIRMY
STANLEY
10 LAT GWARANCJI
ULGA PODATKOWA

STUDIO MEBLI KUCHENNYCH
FRONTY DĄB NAT.
BUK NAT.
MDF
INNE
SPRZĘT AGD
AMICA
ARISTON
WHIRPOOL
POMIAR • PROJEKT
WYKONAWSTWO

MEBLE NA ZAMÓWIENIE WG PROJEKTÓW WŁASNYCH
BOGATA KOLORYSTYKA
SZEROKI ASORTYMENT
20 LAT DOŚWIADCZEŃ
TRANSPORT GRATIS

ŚWIAT MEBLI

Jagiellońska 7
tel. 463-21-06

II Armii W.P. 40
tel. 464-06-91

Europejski Fundusz Leasingowy
Nie daj się DOGONIĆ fiskusowi !!! LEASINGUJ !!!
Leasingując samochód, dowolną maszynę lub urządzenie masz jedyną w tym roku szansę zmniejszenia podatku dochodowego. Oferujemy najbardziej atrakcyjne warunki leasingu - dlatego jesteśmy liderem na rynku.
Leasing 0 %
www.efl.com.pl efl@ks.onet.pl tel: 46 40200

Bramy garażowe • Ogrodzenia
Elementy z rur giętych
„PROFIL”
Przedsiębiorstwo
Wielobranżowe
ul. Okulickiego 8 • tel. 463-20-09

PROX s.c. *Życzy Wszystkim Klientom Wesółych Świąt*

Nasza oferta mile Cię zaskoczy!
OKNOPLAST OKNA RABATY
I DRZWI 17% okna typowe
PARAPETY 21% okna nietypowe
6% rabat za...*
KRAKÓW PCV I ALUMINIUM
Oferta aktualna do końca 2000 r.
Szczegóły promocji w biurze handlowym
Tylko u nas okna z szybą K=0,9 bez dopłat
FHU „EKO-BUD”, Sanok, ul. Bema 5, tel. 464-00-03

MEBLE BIUROWE
renomowanych firm krajowych
gotowe lub na zamówienie
Zapraszamy na zakupy
Sanok, ul. Daszyńskiego 2 • tel. 463-42-12

Firma Handlowo-Usługowa
„Jaga”
przyjmuje zlecenia w zakresie
sprzątania:
- biur
- gabinetów
- domów prywatnych
tel. 4641448 (po 16⁰⁰)

★ REKLAMY ★ REKLAMY ★

Rozpoznaj się na zdjęciu

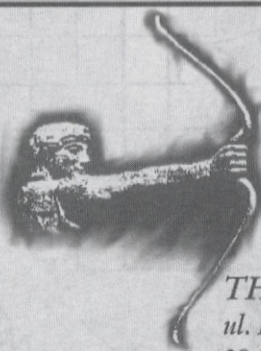
Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszego reporterowi, w pizzerii „Wenecja” (która jest fundatorem naszej zabawy) przy ul. 3-Maja 16 czeka poczęstunek o wartości do 20,00 zł. Jako dowód należy zabrać ze sobą „TS”. Po odbiór pizzy należy zgłosić się w ciągu 10 dni od daty ukazania się tego numeru.



PIZZERIA WENECJA
ul. 3-go Maja 16 • tel. (013) 463-75-24
Realizujemy zamówienia na telefon z dostawą do domu - gratis

CISAN
PŁYTY MEBLOWE
cięcie płyt na wymiar
oklejanie krawędzi
PŁYTA WIÓROWA
BLATY KUCHENNE
SKLEJKA
AKCESORIA MEBLOWE
SANOK, ul. II Armii WP 40
TEL. 463-29-91
czynne od 8.00 do 16.00
przy zakupie powyżej 1000 zł przewóz gratis do 25 km

Parapety wewnętrzne i zewnętrzne
OKNA I DRZWI PCV



FORBO HELMITIN
NOWA PERSPEKTYWA
Niemiecka jakość – atrakcyjna cena
Parapety – odbiór natychmiastowy

THERMO OKNA MARIMEX s.c.
ul. II Pułku Strzelców Podbalańskich 18
38-500 SANOK tel. (013) 463-47-19

Ośrodek Szkolenia Kierowców
„AUTOMOBIL”
- najlepsze samochody
- najlepszy autodrom
- zniżka dla uczniów
tel. 463-51-91

PRODUCENT OKIEN I DRZWI Z PVC
MULTI s.c.
• Profile niemieckiej firmy REHAU
• Okna nietypowe bez dopłaty
• Drzwi wejściowe (21 wzorów)
• Najlepsze wykonanie
• Najlepsze ceny!!
SANOK ul. II Armii W.P. 40 (Dąbrówka)
Tel. 4635044

WOJAN
Sanok, ul. Rymanowska 54
tel. 463-05-74
p o l e c a :
• SIDING – wszystkie kolory
• okładzina PCV – belgijska
• podsufitki } dachowe PCV
• podbicia } kolory
• podłogi 18 tys. – austriackie
• boazeria MDF
• boazeria PCV wewnętrzna
Atrakcyjne ceny
RATY do 5000,00 zł bez zyrantów



F.H.R. „DOSER” 38-500 Sanok, ul. Piłsudskiego 8
Studio Radiowe (Hala Targowa – stoisko nr 22)
Radio „HALA” tel. (0-13) 463-66-63 w. 373

z okazji Świąt Bożego Narodzenia

Wszystkim Klientom Studia Radiowego

**życzymy zdrowych, pogodnych i radosnych świąt
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku**

Dorota i Janusz Serwańscy

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1
ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na wyłonienie nabywcy spółdzielczego własnościowego prawa
do lokalu mieszkalnego o pow. użytkowej 38,60 m²
położonego na parterze w budynku przy ul. Sadowej 34/2 w Sanoku.

Do przetargu mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne chcące nabyć ww. lokal.
Cenę wywoławczą ustala się na kwotę 800 zł za 1 m² powierzchni użytkowej
mieszkania tj. 30.880 zł.

Przetarg odbędzie się 9 stycznia 2001 r. o godz. 10.00 w Osiedlowym Domu
Kultury „Puchatek” przy ul. Traugutta 9 w Sanoku.

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości
10% ceny wywoławczej tj. kwoty 3.088 zł w kasie Sanockiej Spółdzielni
Mieszkaniowej przy ul. Sienkiewicza 1 w Sanoku – pokój nr 403 (IV piętro) do
9 stycznia 2001 r. do godz. 9.00.

Osoba wygrywająca przetarg jest zobowiązana do wpłaty całej kwoty ustalonej
w przetargu do 7 dni od dnia przetargu, tj. do 16 stycznia 2001 r. Kwota wadium
wliczona jest w kwotę ustaloną w przetargu.

W przypadku nie wpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym terminie,
osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania, a wpłacone
wadium przepada.

Osobom, które nie wygrały przetargu zwrot wadium następuje w dniu 9 stycznia
2001 r. w kasie SSM po godz. 13.00.

Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.

PROMOCJA

**KASY FISKALNE
JUŻ OD 999***

przy zakupie kasy fiskalnej otrzymasz prezent gratis

**KOMPUTERY JUŻ OD 2999
SPRZEDAŻ, MONTAŻ, SERWIS**

w **ETERze**

tel. 464-38-44 Sanok, ul. Jagiellońska 25

ilość kas fiskalnych w promocji ograniczona

BANK BPH

BANK BPH

**POŻYCZKA
ŚWIĄTECZNA**

TERMIN: od 20 listopada 2000 do 31 stycznia 2001

oprocentowanie od: **11,99%**

kwoty do: **15.000 zł**

Zamkowa 26, tel: 4643280

RCMB
Rzeszowska Centrala Materiałów Budowlanych S.A.
Sanok ul. Dworcowa 11A, tel. (0-13) 4644144
ZAPRASZAMY DO CENTRUM BUDOWLANEGO

Najserdeczniejsze

życzenia

zdrowych i pogodnych

Świąt Bożego Narodzenia

oraz wszelkiej pomyślności w 2001 roku

życzy

RCMB

Serdecznie zapraszamy na promocję świąteczną naszych artykułów.

Proponujemy specjalne rabaty i niezwykle dogodne warunki sprzedaży.

Faktury VAT dla Klientów korzystających z odliczeń podatkowych.

... PRZETARGI ... REKLAMY ... PRZETARGI ...



tel. : 46 311 25
bell@ks.onet.pl

Od 1 stycznia 2001 r., każda spółka cywilna,
która prowadziła przedsiębiorstwo przez dwa
lata w „większym rozmiarze”, będzie musiała
przekształcić się w spółkę jawną (handlową)*
Oznacza to konieczność rejestracji w
sądzie oraz prowadzenia ksiąg handlowych
Księgi Handlowe - już od 500 zł

Biuro Rachunkowe BELL

* Zmiana kodeksu spółek handlowych (ustawa z dnia 19.09.2000)

Restauracja ZASANIE s.c.
ul. Przemyska 14, tel. 463-07-91
organizuje
**BAL SYLWESTROWY
2000/2001**
koszt od pary 460 zł
zapraszamy

**KREDYT
SAMOCHODOWY
INWEST BANKU**
Sanok • ul. 3 Maja 16
tel. (013) 464-38-97

GARAŻE DO WYNAJĘCIA

Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Sanoku, ul. 800-lecia 26
posiada do wynajęcia

16 szt. garaży o pow. około 18 m² każdy

umiejscowionych w zabudowie szeregowej na terenie kolumny
transportu sanitarnego przy SPZOZ Sanok, ul. Jezierskiego
(naprzeciwko Sanepidu).

Na miejscu istnieje możliwość skorzystania z kanału najazdowego, myjni
samochodowej, warsztatu naprawczego a ponadto prowadzony jest stały
dozór obiektów.

- minimalna miesięczna cena wynajmu 50 zł + VAT
- minimalny okres wynajmu 6 miesięcy.

W przypadku większej liczby chętnych o wynajmie zadecyduje kolejność
zgłoszeń a także zaproponowana cena wyższa niż minimalna + VAT.

Zgłoszenia należy składać pisemnie w terminie do dnia 5 stycznia 2001 r.
w sekretariacie Samodzielnego Publicznego ZOZ w Sanoku, ul. 800-lecia 26.

W zgłoszeniu należy podać:

- imię, nazwisko i adres
- proponowaną cenę + VAT
- okres na jaki miały być wynajęty garaż.

Po terminie 5 stycznia 2001 r. dokonamy oceny zgłoszeń i podpiszemy stosowne
umowy.

KURSY KOMPUTEROWE

**STANDARDOWE
DLA NAUCZYCIELI
Inne...**

Agencja Informatyki 3A
Sanok, ul. Zamkowa 3a
(Kuratorium Oświaty KZ-443-29/93)
Zapisy i informacje -
tel. 464-31-13, 463-67-88

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU
- poziome - pionowe
ul. Zaulek Dobrego
Wojaka Szwejka 2
tel. 464-19-12 lub 463-35-98
CENY PRODUCENTA

**Wszystkim naszym Klientom
życzymy spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym 2001 Roku.**

tel. 463-78-98
Adres: Sanok, Grzegorza 2
3 miesiące
Termin zapłaty:
1 miesiąc
Czas trwania kursu:

**Jako jedyny ośrodek
stwarzamy możliwość
zwrotu kosztów szkolenia**

“WAREX”
Centrum szkolenia kierowców

Rada Dzielnicy ZATORZE
informuje,
że otwarte spotkania Rady
odbywają się w każdy
pierwszy poniedziałek miesiąca
o godz. 19.00 w świetlicy
Sanockiego Przedsiębiorstwa
Gospodarki Komunalnej
przy ul. Konarskiego 22.

ZUS Grupa 3000 sp. z o.o.

Zapraszamy na prezentację programów do
elektronicznej wymiany danych z Zakładem
Ubezpieczeń Społecznych: Platnika i Platnika
Przekaz Elektroniczny. Prezentacje odbywają
się w Laboratorium: Sanok, Kazimierza Wlk. 6

prezentacje są bezpłatne
zgłoszenia - telefonicznie
uczestniczy w nich Z U S

☎ 464 22 59

PRODUCENT
ROMPLAST

SANOK
DMOWSKIEGO 35
☎ 464 92 84

**OKNA
DRZWI**

PCV ALUMINIUM
10 lat gwarancji
TRANSPORT GRATIS

Dokument lokacyjny Sanoka z roku 1339, wydany przez księcia Jerzego II Trojdenowicza podaje, że lokowane miasto obejmowało obszar po obu stronach półmilowej wstęgi Sanu i że podlegały mu „przyległości” rozciągające się na milę z prawej i milę z lewej strony rzeki. Był to więc obszerny nieregularny prostokąt, wyznaczający miastu kierunek ekspansji osadniczej na wschód od koryta Sanu oraz na zachód od jego brzegu. Przybliżony obszar mógł wynosić 200 łanów, co równało się około 4900 hektarom.

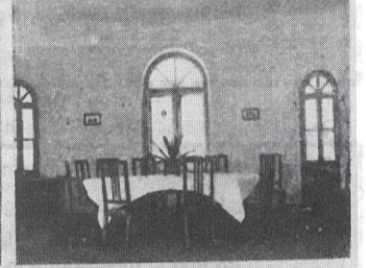
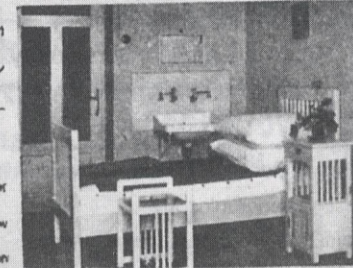
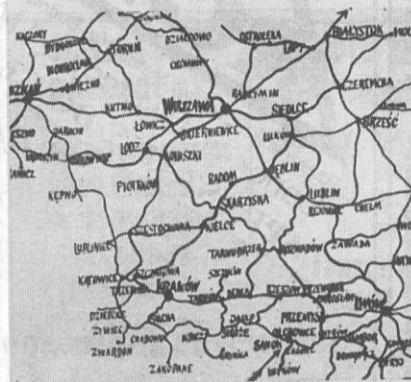
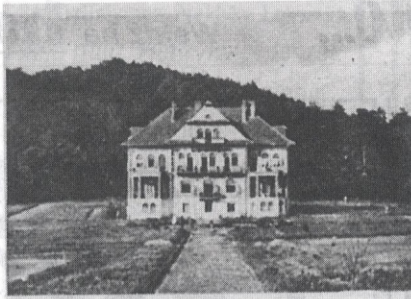
Biała Góra – dzielnica miasta Sanoka położona na południowym stoku wzgórz olchowicko-mrzygłodzkich to zarazem najpiękniejsza dzielnica miasta, ma bowiem charakter uzdrowiskowo-rekreacyjny. Jej nazwa pochodzi prawdopodobnie stąd, że na tym terenie występowały białe gliny, których ludzie dawniej używali do bielienia ścian domów.

Z początkiem XX wieku w Sanoku daje się zauważyć wzmożony ruch budowlany. Jednak obszar, a właściwie topografia terenu, na którym powstało miasto, nie mogła być w pełni wykorzystana pod zabudowę. Jedną trzecią całego obszaru położona na prawym brzegu rzeki San tzw. „Biała Góra” z powodu braku mostu na Sanie była pozbawiona bezpośredniego połączenia z właściwym miastem do niedawna okolonym obronnym wałem ziemnym. Dlatego w omawianym przez nas okresie nie mogła być intensywnie zabudowywana i do chwili obecnej swoim wyglądem przypomina raczej dalej położoną wioskę niż dzielnicę miasta. Mieszkańcy jej trudnili się rolnictwem.

Właściwe miasto położone na wysokim wzgórzu, zamknięte było od północy

W tym czasie właściwy obszar miasta Sanoka zabudowany i nadający się pod zabudowę wynosił zaledwie 50 ha, tj. jedną trzynastą ogólnej części obszaru ustalonego w 1854 roku.

Na jednym z okolicznych szczytów Białej Góry, zwanym „Zamczysko”, jeszcze do ostatnich lat przed pierwszą wojną światową leżały wielkie kamienne tomy. Dziś już ich tam nie ma. Okoliczna ludność znalazła dla nich inne przeznaczenie. Miały one być resztkami zamku, który rzekomo budowała królowa Bona, ale którego nigdy nie mogła ukończyć. Co za dnia wybudowano, w nocy ktoś burzył. Tak się to powtarzało ciągle, aż się królowej sprzykrzyło i poniechała budowy. Na wyniosłym szczycie miał stać kamienny i niedostęp-



Dietetyczno-klimatyczne Sanatorium – Letnisko Dra St. Domańskiego w Olchowcach p. Sanok
Hydroterapia – Elektroterapia z uwzględnieniem ginekologii i położnictwa. Choroby płucne wykluczone.
Góry, las, rzeka.

Biała Góra

(Dzielnica Miasta Sanoka)

i jeszcze bardziej uniedostępnić. Dziś widać rowy pod wpływem wieków wygładził się, rów zaś sam przez wieki powoli zasypywany listowiem i ospyskiem żwiru – spłyciał. Stromy stok góry odmładza coraz to nowe pokolenie drzew.

U podnóża Zamczyska na Białej Górze znajduje się krynica ciągle żywa i ciągle bijąca wodą zimną i niepokalanej czystości. I tutaj legenda wprowadza Bonę, jako tego ducha sprawcę. Oto pewnego razu, gdy królowa ze swoją służbą przejeżdżała tamtędy konno, koń królowej potknął się silnie, a podrywając się z ziemi, zarył głęboko kopytem. Wytrysnęło źródło. Ujęto je później w kamienne cembrowiny i nazwano „Królewską Studnią”. Istnieje po dziś dzień.

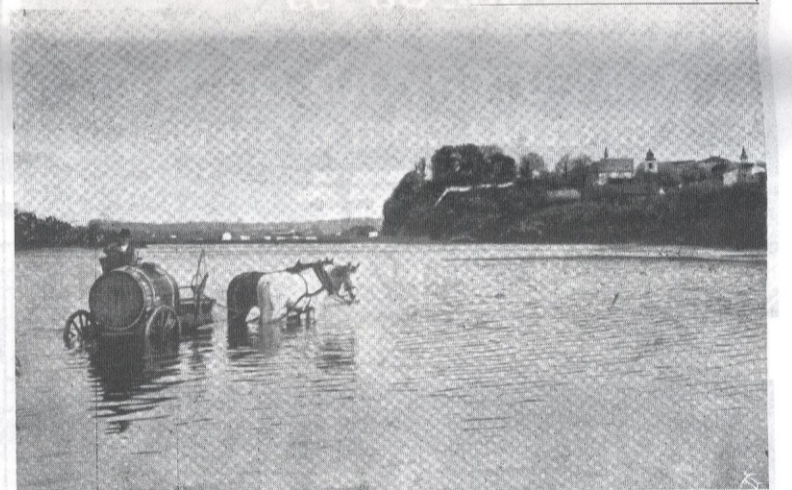
Dzisiaj mieszkańcy Białej Góry wykorzystują wspaniałą wodę, tłoczając ją do rur wodociągowych doprowadzonych do domów. Jest to wodociąg grawitacyjny, zamiast do potoku woda płynie pod własnym ciśnieniem do zagród. Z tych wodociągów korzysta także Muzeum Budownictwa Ludowego, Domki Turystyczne oraz rozsiadłe nad Sanem kawiarenki i ogródki piwne.

Około 1905 r. dr Karol Zaleski przedłożył radzie królewskiego wolnego miasta Sanoka propozycję, aby ta przeznaczyla

6 mórg lasu miejskiego koło Królewskiej Studni pod budowę Sanatorium Balneologicznego. Leczenie miało polegać na braniu zimnych kąpeli. Rada była jednak sceptyczna co do pomysłów lekarza miejskiego i tytułem eksperymentu zezwoliła na założenie kilku próbnich łazienek drewnianych. Eksperyment z zimnymi kąpielami nie powiódł się drowi Karolowi Zaleskiemu.

oszczędności oraz dochodów bieżących doktora. Ponadto trzeba było wybudować własną linię elektryczną, drogę dojazdową, wodociąg, gospodarstwo ogrodniczolne.

Dr Edmund Stuszkiewicz w wydanym w 1936 r. – „Przewodniku po Sanoku i Ziemi Sanockiej” tak reklamował Sanatorium dra St. Domańskiego: (...)



Karta pocztowa wyd. nakł. TUMS ok. 1905 r. (arch. MBL).

W grudniu 1917 r. Michał Urbanek, nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum Męskim w Sanoku za namową Mariana Szajny – prezesa sanockiego „Sokoła” przyjął szczytki sanockiej drużyny harcerskiej, która liczyła 15 chłopców.

Opuszczając Sanok w dniu 5 września 1920 r. pozostawił 180 harcerzy zorganizowanych w pięciu drużynach. W ciągu trzech lat zorganizował warsztaty introligatorski, stolarski, bibliotekę oraz przygotował budowę wielkiej kolonii harcerskiej obok Królewskiej Studni dla harcerzy z całej Polski (100 druhów, w tym 15 miejsc dla sanoczan jako gospodarzy). 3-morgowy grunt na Białej Górze (dar Magistratu Miasta Sanoka), budulec (drewno) ofiarowali miejscowi ziemianie.

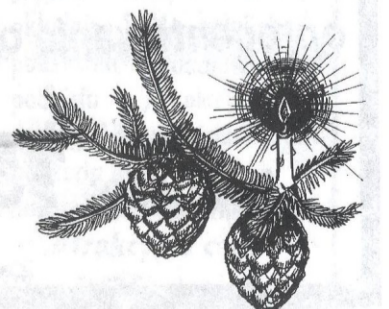
Jak widać „Studnia” przyciągała wszystkich starszych i młodych.

Pasją dra Stanisława Domańskiego w latach 1927-1930 była budowa Prywatnego Sanatorium też za Sanem w Olchowcach, na rozległym tarasie ziemnym ze wspaniałym widokiem na panoramę Sanoka w otoczeniu zalesionych wzgórz. Dochody z tego przedsięwzięcia były raczej mizerne, liczna rodzina korzystała z pobytu letniego w Sanatorium, oczywiście po znizowanych cenach, pacjenci też nie rekrutowali się z Lukullusów, a koszty utrzymania były wysokie, pochłonęły wiele

Sanatorium na Podkarpaciu w przedudnej okolicy pozbawionej kurzu i dymu, położone na wysokości 300 m n.p.m., na skraju 600 morgowego lasu, o kilkaset kroków od rzeki San, na stoku wzniesienia południowego w bliskości (2 km) od miasta Sanoka i Głównego Dworca Kolejowego.

Wszelkie urządzenia nowoczesne: Hydro – Heljo – Elektroterapia z lampą vitalux i diatermią. Masaże – kąpiele domowe i rzeczne (plaża), słoneczne i powietrzne. Lekarz w miejscu. Piękna sala operacyjna dla mniejszych zabiegów chirurgicznych. Nie przyjmuje: gruźlicy, chorób zakaźnych i umysłowych.

Pełny komfort – oświetlenie elektryczne, wodociąg wody źródlanej – woda ciepła i zimna w każdym pokoju. Tenis, siatkówka, huśtawka, trapez, kółka, narty,



Jan Pakosz z córką Elżbietą przy Królewskiej Studni. Fot. z arch. rodzinnego autora.

rzeką San, od wschodu znacznym obszarem tzw. „Błotni”, które w owym czasie nie nadawały się pod zabudowę z powodu niskiego położenia, które prawie każdego roku zalewała rzeka w czasie wiosennych roztopów. Od zachodu miasto odcinała wysoka góra, zwana „Stróżnią” lub „Górą Parkową”. Na południowym zachodzie znajdowało się terytorium Posady Sanockiej (Przedmieścia) natomiast na południowo-wschodnich jego krańcach terytorium Gminy Posady Olchowickiej. Gminy te od 1854 r. stanowiły samodzielne jednostki administracyjne.

ny, a tylko z macierzystym zamkiem połączone wiszącym mostem. Most ów miał łączyć bezpośrednio oba zamkowe wzgórza, biegnąc wisiorem wysoko ponad Sanem przez całą szerokość doliny obydwa wzgórze dzielące. Do dziś zachowały się zarysy tegoż zamczyska, na którym w latach siedemdziesiątych prowadzone były badania archeologiczne. Wyniki ich nie są jeszcze znane.

Sam wierzchołek góry obwiedziony dookoła głębokim rowem niby na wydłużonej szyi podniósł się jeszcze wyżej, jakby chciał się odsunąć od otoczenia



„Forsowanie” rzeki San przez mieszkanki Białej Góry.

Zobaczyć nadzieję

Od trzydziestu już lat na całym świecie jeden dzień w roku obchodzony jest jako „Międzynarodowy Dzień Białej Łaski”. Jest to dzień ludzi niewidomych i słabowidzących czyli – jak to się teraz ładnie mówi – Dzień Ludzi Widzących Inaczej.

Biała łaska stała się więc nie tylko narzędziem pomocnym przy samodzielnym poruszaniu się w przestrzeni, lecz również symbolem osób z uszkodzonym wzrokiem.



Fot. A. Szymański

Z tej też okazji Zarząd Sanockiego Koła Polskiego Związku Niewidomych zorganizował w dniu 18 listopada skromną uroczystość dla zaakcentowania nie tylko integracji społecznej z osobami widzącymi, ale również po to, by zainteresować swoimi problemami władze miasta i powiatu. Spotkanie odbyło się w siedzibie „Klubu Puchatek” i zgromadziło ponad 80 osób które bardzo serdecznie powitała przewodnicząca zarządu Koła, koleżanka **Zofia Noster**. Władze samorządowe reprezentowane były przez: sekretarza miasta Sanoka – **Waldemara Ocha** oraz sekretarza starostwa **Marianą Kunca**. W krótkim wystąpieniu Zofia Noster stwierdziła, że bardzo istotną sprawą dla każdego człowieka, a dla niewidomego w szczególności jest dobre ułożenie sobie stosunków międzyludzkich i towarzyskich. Ale udział w szczęśliwym życiu człowieka niewidomego mógłby być pełniejszy, gdyby otaczający nas świat miał więcej zrozumienia dla naszych potrzeb. Nie chodzi tu bynajmniej o współczucie czy też gotowość pomoc, ale stworzenie większych możliwości w uzyskaniu pracy – bowiem tylko poprzez pracę człowiek

może się w pełni realizować, czuć się pełnowartościowym obywatelem, a tym samym wolnym, bo niezależnym.

To właśnie Koła są teraz siłą napędową związku. To od prężności i zaradności Kół w zdobywaniu środków na działalność zależy teraz los i przyszłość naszych członków. Coraz trudniej jest niewidomym poruszać się w tej nowej i stale zmieniającej się rzeczywistości, coraz trudniej jest nam zdobywać środki finansowe, gdyż coraz więcej jest biurokracji, a coraz mniej dotacji.

A środowisko nasze to w większości ludzie w bardzo podeszłym wieku, często schorowani i nieopracowani, którym nie starcza środków na życie, a co dopiero na coraz droższe dopłaty do turnusów rehabilitacyjno-leczniczych.

To samo dotyczy dzieci i młodzieży, którzy pomimo tego, że nie otrzymują przysługujących im lektoratów, to z roku a rok coraz mniejsza ich ilość uczestniczy w letnim czy też zimowym wypoczynku.

Gdyby nie pomoc władz samorządowych powiatu i miasta oraz środków wyprószonej u sponsorów, trudno byłoby utrzymać lokal związków i podjąć comiesięcznym zobowiązaniom finansowym nie wspominając już o prowadzeniu jakiegokolwiek działalności.

Pragnę w tym miejscu wszystkim wspierającym nas instytucjom i sponsorom serdecznie podziękować w szczególności – NSZZ pracowników „Stomil-Sanok” S.A., Sanockim Zakładom Przemysłu Gumowego „Stomil-Sanok” S.A., Zakładom Górnictwa Nafty i Gazu w Sanoku, NSZZ „Solidarność” Stomil-Sanok S.A., Dyrekcji „Autosan” SA za udostępnienie autokaru, Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej za udostępnienie sali.

Choć nasza droga do szczęścia nie jest ani łatwa, ani też prosta – to ręk nie załamujemy i pomimo tej całej mizerii naszego życia nie chcemy i nie zamykamy się w sobie.

Chcemy być nadal żywą tkanką całej społeczności – pamiętamy też i o tym, że świat nie zamyka się ani też nie kończy na naszym niewidzeniu. Ale ten jedyny dzień w roku, ten szczególny dzień „Dzień Niewidomego” jest też szczególną okazją, aby przypomnieć raz jeszcze wszystkim, i nam, i naszym władzom samorządowym, że bardzo ważnym elementem każdego, a więc i naszego życia jest – Nadzieja.

I my wszyscy inwalidzi wzroku mamy taką właśnie nadzieję, że być może w niedalekiej już przyszłości będzie się nam żyło i lepiej i radośniej!

Święty Mikołaj kocha wszystkie dzieci i te zdrowe i te też trochę mniej sprawne. Mogły się o tym przekonać także dzieci niewidome i słabowidzące a należące do Sanockiego Koła Polskiego Związku Niewidomych.

W tym roku w dniu 9 grudnia w Kościele Ojców Franciszkanów po mszy św., którą odprawił duszpasterz niewidomych ojciec Marek Daukszewicz – pojawił się święty Mikołaj, który obdarował wszystkie zgromadzone licznie dzieci wspaniałymi paczkami. Ogromne paczki wypełnione frykasami, słodkościami i owocami wprowadziły dzieci jak również ich rodziców i opiekunów w wspaniałą radosny i świąteczny nastrój. Następnie obdarowane i uradowane dzieci przewodnicząca Zarządu Koła Zofia Noster zaprosiła wraz z rodzicami do świetlicy związku, gdzie na dzieci czekały kolejne prezenty i niespodzianki.

Przy ciastkach, herbacie, kanapkach dzieci wzajemnie się poznawały i dzieliły się wrażeniami. Nastąpiła życzliwa integracja i dzieci i ich rodziców. Dodatkową niespodzianką stanowiło obdarowanie dzieci paczkami zawierającymi środki higieny, a miłe rozmowy prowadzone były podczas konsumpcji serków i jogurtów sanockich.

Za tę niewątpliwą radość sprawioną naszym dzieciom w niełatwym ich życiu bardzo gorące, serdeczne podziękowania należą się państwu Małgorzacie i Jerzemu Hejnoldom.

Udana mikołajkowa impreza doszła do skutku dzięki zaangażowaniu członków Zarządu Koła a w szczególności Pani **Janinie Baran**, **Zofii Kwolek**, **Marianowi Żołnierczykowi**, a także sponsorom: Piekarni Zdrowie – T. M. Jadczyzyn, PPUH „EM-HURT” w Sanoku, OSM – Sanok. Wszystkim za okazane serce i pomoc dziękuję – uradowane dzieci i zadowoleni rodzice!



Konkurs o trzeźwości

Pod koniec grudnia w Urzędzie Gminy Sanok odbył się finał konkursu plastycznego pt. „Alkoholizm – choroba XX wieku. Trzeźwi w nowe tysiąclecie”. Wzięli w nim udział gimnazjaliści z terenu gminy Sanok, konkretnie z Trepczy, Niebieszczań i Strachociny. Celem konkursu było m.in. propagowanie zdrowego stylu oraz wychowania w trzeźwości. Współorganizatorami tego przedsięwzięcia byli: **Aneta Korfanty** – pełnomocnik ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Powiatowa Stacja SANEPID-u w Sanoku. Zaś w skład Jury wchodził: **Maria Kurnik** – plastyk z sanockiego gimnazjum nr 2 oraz **Elżbieta Maślak** i **Katarzyna Długosz-Dusznik** – plastyczki z Młodzieżowego Domu Kultury w Sanoku. Wśród prezentowanych prac należy podkreślić duże zaangażowanie dzieci w ukazanie autentycznej prawdy o alkoholu oraz dużą różnorodność technik wykonania. Być może dzięki staraniom Anety Korfanty prace będą prezentowane w różnych szkołach. Miejmy nadzieję.

Na koniec podajemy listę nagrodzonych: 1 miejsce – **Patrycja Wojtuszczyńska** i **Ewelina Koczera** z Gimnazjum w Niebieszczańach; 2 miejsce – **Sylwia Jajko** i **Bartek Plecuch** z Gimnazjum w Trepczy; 3 miejsce – **Urszula Plecuch** – Gimnazjum w Trepczy i **Agnieszka Fal** – Gimnazjum w Niebieszczańach.



Laureaci konkursu ze swymi opiekunami i jurorami.

Wyróżnienia zdobyli: **Magdalena Janiszewska**, **Kamila Kamińska**, **Magda Huczko** z Gimnazjum w Trepczy; **Dariusz Hydzik**, **Joanna Masłowska** z Gimnazjum w Strachocinie; **Justyna Garbowska**, **Elżbieta Sokół** z Gimnazjum w Niebieszczańach.

Dodatkowo przyznano jeszcze wyróżnienia za pomysłowość i oryginalność, które zdobyli: **Magdalena Janiszewska** i **Magdalena Huczko**.

(mt)

Wieeelka aukcja

Dwa tysiące dwadzieścia złotych to efekt aukcji prac plastycznych, zorganizowanej przez nauczycieli i uczniów Gimnazjum nr 1. Wystawiono w sumie czterdzieści siedem obrazów, ustalając cenę wywoławczą na 10 zł. W wyniku licytacji niektórzy osiągnęli kilkunastokrotne przebiecie. Rekord pobiła firma **Ciarko** kupując pracę za 170 zł.



Aukcja odbyła się w Sali Herbowej Urzędu Miasta. Spośród trzydziestu zaproszonych instytucji i zakładów pracy przybyli przedstawiciele Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, firmy Ciarko, Tomplastu, Huty Szkła „Justyna”, Autometu, PZU, Hotelu Jagiellońskiego, PCK, związku zawodowego „Metalowcy” i Solidarność z Autosanu, Urzędu Miasta, Starostwa Powiatowego i „Nowin”. Imprezę otworzył burmistrz **Zbigniew Daszyk** mówiąc, że jest to prawdziwa lekcja wychowania dla młodego pokolenia. Licytację prowadziła uczennica drugiej klasy gimnazjum – **Agnieszka Puchyr**. Na zakończenie wszyscy uczestnicy otrzymali w prezencie choinki wykonane przez uczniów techniką origami i maskotki z modeliny.

Dochód z aukcji, zorganizowanej pod hasłem: *Dobroć serca jest tym, czym ciepło słońca – ono daje życie*, zostanie przeznaczony na potrzeby dzieci z rodzin niezamożnych. Za uzyskane środki kupione będą ubrania zimowe, obuwie oraz obiady dla dzieci z rodzin najbardziej potrzebujących.

Inicjatorami i organizatorkami akcji były nauczycielki z G1 – **Bożena Błażejowska** i **Grażyna Michalewska**. Prace plastyczne powstały pod okiem **Barbary Mazurkiewicz** i **Lucyny Mierwy**. Przy oprawie i dekoracji sali herbowej pomagali uczniowie gimnazjum i szkoły podstawowej – **Magdalena Maciejczak**, **Katarzyna Żołnierczyk**, **Justyna Kikta**, **Anna Sikorska**, **Katarzyna Penar**, **Paulina Zazulicz** i **Małgorzata Bodziak**.

(z)

← Kto da więcej?

Zwierzaki bez schroniska

Spoleczne Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami w Sanoku informuje, że lokalizacja Schroniska dla zwierząt bezdomnych w Lesku aktualnie została wstrzymana przez protest mieszkańców Leska. Zaznaczam, że lokalizacja była ustalona wiosną, młodzież z Zespołu Szkół Zaw. Leśnictwa miała już sadzić drzewka, celem wyciszenia, terenu z jednej strony, planowana była wlewką pod ogrodzenie itp. Obiecywano nam ten teren cały rok. Ostateczna decyzja w tej sprawie ma zapadnąć 29 grudnia br. na sesji w Lesku.

Aktualnie Towarzystwo organizuje dokarmianie kotów na działkach; przy ul. Stróżowskiej, Kiczury, na Białej Górze i w „Sosenkach”. Z funduszy Towarzystwa zostanie zakupiona sucha karma na styczeń, zwrócimy się też do dzieci i młodzieży szkolnej o zbiórki suchej karmy w lutym. Działkowicze – dyżurni będą dokarmiali zwierzęta w okresie zimy.

Ponadto, idąc za przykładem i pomysłem czasopisma „Przyjaciel Pies” z 12 br. zakładamy po wsiach „Kluby Przyjaciół Kundelka”, które mają za zadanie zadbać o psy stróżujące. Założyliśmy już takie kluby poprzez szkoły w Mrzygłodzie, Hłomczy, Tyrawie Solnej. W najbliższym czasie założymy je we wsiach bieszczadzkich.

Powiadamy, że ze skrzynek „Pomóż zwierzętom” za okres pół roku zebraliśmy wg protokołu z dnia 11.12.br. kwotę **390,58 zł** (trzysta dziewięćdziesiąt 58/100).

Pieniądze zebrali: Sklep „Wika” z wikliny, ul. Kościuski 31 (**55,03 zł**); Lecznicza Małych Zwierząt, ul. Lipińskiego 100 (**120,00 zł**); „Centrum” nad Sanem, ul. Traugutta 78/1 (**38,82 zł**); Sklep „Upominki”, ul. Żwirki i Wigury (**81,58 zł**); Sklep zoologiczny „Orka”, Hala Targowa (**95,15 zł**).

Wszystkim Darczyńcom i Kierownikom sklepów serdecznie dziękujemy.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2001 życzymy naszym sympatykom; zdrowia, życzliwości innym ludzi i wielu zadowolonych oczu naszych czworonożnych przyjaciół składa

Za Zarząd Towarzystwa
Prezes **Krystyna Harna**

29 listopada minęła 170 rocznica wybuchu Powstania Listopadowego. Najtragiczniejsze z polskich powstań trwało od początku do końca 325 dni. Tragedia powstania polegała na tym, że było ono słabo przygotowane. W odróżnieniu bowiem od wydarzeń 1863 czy 1905, które były wynikiem systematycznego ucisku, wypadki z lat 1830–31 poprzedzone były okresem, w którym większość narodu polskiego cieszyła się większymi swobodami niż w jakimkolwiek innym okresie rozbiorów. Dla Polaków powstanie stało się przyczyną największego w historii narodu wybuchu uczuć narodowych i rozkwitu twórczości literackiej.

Lekcja historii i patriotyzmu w „ósemce”



W Szkole Podstawowej nr 8 rocznicę powstania wykorzystano do poszerzenia edukacji historycznej o wątki narodowe, które w zreformowanych programach zostały dość mocno marginalizowane. Uczniowie klas szóstych pod kierunkiem pani **Małgorzaty Łukasik** i pana **Władysława Stachowicza** przygotowali wieczornicę, na którą złożyły się – oprócz narracji historycznej – recytacje wierszy w oryginalnej wersji językowej: polskiej, rosyjskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej. Tło muzyczne stanowiły utwory Fryderyka Chopina skomponowane na emigracji tuż po upadku powstania. Ta szczególna lekcja historii dała uczniom możliwość nie tylko poszerzenia wiedzy historycznej, ale także popisanie się własnymi osiągnięciami lingwistycznymi. Była to też okazja do konfrontacji kultur, zwłaszcza poezji i muzyki oraz postaw patriotycznych Polaków, tych sprzed 170 laty i obecnych.

(kd)

Roweromaniacy zjazdu

Ostatnimi czasami w pokazywało się kilku sanockich zjazdowców, z których jeden reprezentował sklep sportowy „Roweromania”. W przyszłym roku już wszyscy nasi zawodnicy startować będą w klubie o takiej nazwie. Końcem listopada zarejestrowany został Sanocki Klub Kolarski „Roweromania”. Przyczyną było kilka. Najważniejszą jest możliwość walki o najwyższe lokaty w Pucharze Polski.

W mijającym roku barwy Roweromanii reprezentował junior **Paweł Marczak**, zdobywając 3. miejsce w Pucharze Polski i srebrny medal Mistrzostw Polski. Jego pucharowe starty wystarczyły do sklasyfikowania sanockiego sklepu na 8. miejscu klasyfikacji klubowej. Nasi zjazdowcy pokusili się o małą symulację i wyszło, że gdyby wszyscy reprezentowali jedne barwy – mimo że pozostali startowali sporadycznie – to Sanok zająłby 4. pozycję, za zaledwie jednym klubem krajowym (dwa pozostałe z Czech). A gdyby posunąć się jeszcze dalej i sporządzić wyłącznie punktację mężczyzn, to Roweromania byłaby najlepszym z polskich klubów, bo w innych sporo punktów zdobywały dziewczęta.

SKK Roweromania zapewne będzie mieć w dopisku litery DH, co oznacza, że jego domenę stanowi kolarstwo zjazdowe. A konkretnie trzy jego odmiany – down hill, dual slalom i boarder cross. Down hill to zjazdowa czasówka, dual slalom – walka dwóch zawodników na jednym torze, zaś boarder cross podobny jest do dualu, z tą jednak różnicą, że ściga się w nim 4 zawodników, a do dalszej rywalizacji przechodzi dwóch najlepszych.

– Mamy sporo planów na przyszły rok – mówi wiceprezes klubu **Maksymilian Drajek**. – Oczywiście podstawowy to regularne wyjazdy na Puchar Polski, zdobywanie punktów. Wychodzi tego po 5 startów w zjeździe i dualu. Nie wykluczamy udziału w wyścigach zagranicznych, głównie w Czechach i na Słowacji. Chcemy też organizować zawody na naszym terenie, jest pomysł na Puchar Sanoka w kolarstwie górskim, na który składałoby się kil-

SANOCKI KLUB KOLARSKI „ROWEROMANIA”

Zarząd: prezes – **Krzysztof Buczek**, wiceprezes – **Maksymilian Drajek**, sekretarz – **Małgorzata Kilarecka**, skarbnik – **Anna Carkowska**. Zawodnicy: **Mariusz Kozioł**, **Paweł Marczak**, **Maciej Haduch**, **Łukasz Blecharczyk**, **Maksymilian Drajek**, **Rafał Kędziora**, **Katarzyna Genda** i **Mirosław Dżugan**. Siedziba klubu – sklep Roweromania (Traugutta 6, tel. 463-58-56). Kontakt: **Maksymilian Drajek**, tel. 0606-73-99-45.



Podczas treningu na siłowni. W pierwszym rzędzie od lewej: **Łukasz Blecharczyk**, **Katarzyna Genda**, **Maksymilian Drajek**, **Paweł Marczak** i **Mariusz Kozioł**. W głębi: **Rafał Kędziora**, **Krzysztof Buczek** i **Maciej Haduch**.

ka startów – cross, podjazd, dual równoległy, ze dwa crossy drużynowe. Wyścigi te oczywiście odbywałyby się na Piaskarni, być może także na Białej Górze, w pobliżu Orlego Szlaku. Uzyskaliśmy też zgodę na organizację boarder crossu na dawnej trasie narciarskiej w miejskim parku.

Rozpoczęliśmy już przygotowania do sezonu – trzy razy w tygodniu chodzimy na siłownię, a w weekendy każdy stara się trochę jeździć na rowerze. Przydałby się też basen i zajęcia typowo ruchowe na hali. To niestety sporo kosztuje, a tymczasem szukamy sponsora, rozmowy trwają. Zjazd nie jest tanim sportem. Nie wszyscy z nas mają własny sprzęt, który przecież jest bardzo drogi – nawet średniej klasy rower zjazdowy z wyposażeniem kosztuje ponad 10 tysięcy złotych. Duży wydatek stanowią wyjazdy. Gdyby znalazły się środki, to pomyślelibyśmy o pozyskaniu dwójki zawodników dobrej klasy. A wtedy już naprawdę mielibyśmy spore szanse na walkę o Puchar Polski – kończy **Drajek**.

Bartosz Błażewicz

SIATKÓWKA

Turniej nauczycieli

Belfer dla „ósemki”

Drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 8 wygrała I Turniej Nauczycieli „Belfer 2000” o Puchar Przechodni Burmistrza Miasta Sanoka. Impreza rozegrana w Zespole Szkół Budowlanych przyniosła zaskakująco dużo dobrej siatkówki.

Za jedyny zgrzyt – jednak niezależny od organizatorów – uznać można frekwencję, bowiem z 9 zapowiadanych zespołów do turnieju przystąpiło tylko 6. Formułę rywalizacji zmieniło to o tyle, że setów nie rozgrywano do 15 punktów, lecz do 25. Poza tym bez zmian – zwycięzcy grup spotykali się w finale, drużyny z drugich pozycji grały mecz o 3. miejsce, a outsiderom pozostawał pojedynk o przedostatnią lokatę.

W rozgrywkach grupowych najlepiej poradziły sobie SP8 oraz ZSB i właśnie te szkoły spotkały się w finale. Emocji nie brakowało, jednak złożona wyłącznie z nauczycieli wychowania fizycznego „ósemka” dość pewnie sięgnęła po zwycięstwo. Większość akcji mocnymi atakami kończył wysoki **Robert Ćwikła**, a grą bardzo mądrze dyrygował **Krzysztof Zając**. Oprócz nich w drużynie SP8 zagraли: **Aleksandra Czech**, **Maciej Bukład**, **Maciej Bluj** i **Ryszard Długosz**. **Krzysztof Zając** uznany został przez sędziów najszlachetniejszym zawodnikiem turnieju. Wśród pań wyróżnienie to przyznano reprezentantce gospodarzy **Monice Surowiec**.



Kapitan SP8, **Aleksandra Czech**, odbiera puchar od burmistrza **Zbigniewa Daszyka**

Wyniki turnieju

Grupa I: SP8 – SP3 2:0 (13, 20), ZSM – SP3 2:0 (20, 19), SP8 – ZSM 2:0 (19, 23).
Grupa II: ZSB – SP9 2:0 (13, 18), ILO – SP9 2:0 (17, 14), ZSB – ILO 2:1 (17, -20, 7).
Mecz o 5. miejsce: SP3 – SP9 2:0 (15, 13).
Mecz o 3. miejsce: ZSM – ILO 2:0 (21, 14).
Finał: SP8 – ZSB 2:0 (21, 17).

Liga junierek młodszych

Rewanż z Łańcutem

Druga drużyna Sanoczanki kolejne mecze grupy B rozegrała w Łańcutcie. Wyjazd przyniósł zwycięstwo nad rezerwami miejscowego MKS-u, podopieczni Wiesława Semeniuka zrewanżowały się więc rywalkom za porażkę w lidze młodzieżek.

TS SANOCZANKA II SANOK – VLO RZESZÓW 0:2 (17, 23)
MKS II ŁAŃCUT – TS SANOCZANKA II SANOK 1:2 (-21, 24, 15)

Skład: **Szmyd**, **Karaczkowska**, **Robel**, **Słuszkiewicz**, **Rojek**, **Zając**, **Krawczyk** i **Kordys**.

O porażce z Rzeszowem zdecydowała głównie lepsza gra ofensywna rywalk. Niezły mecz z MKS-em, nasze dziewczęta lepiej radziły sobie na siatce, choć i popełniały więcej błędów. Sanoczanka powinna wygrać bez straty seta, ale w końcówce II partii nasze dziewczęta zepsuły kilka kolejnych zagrywek. Dobrze zagrała **Magdalena Słuszkiewicz**.

Mistrzostwa strażaków

Finałowa powtórka

Podobnie jak przed rokiem sanoccy strażacy zdobyli wicemistrzostwo województwa. W decydującym meczu znow ulegli drużynie Komendy Miejskiej w Rzeszowie.

Podczas rozegranych w Jaśle eliminacji nasza drużyna poradziła sobie gładko, po 2:0 pokonując KP Jasło i KW Rzeszów. Turniej finałowy odbył się w Jarosławiu. Rozgrywki grupowe Sanok zakończył na pierwszym miejscu, po trzech zwycięstwach nad komendantami powiatowymi – po 2:1 ze Stalową Wolą i Leżajską oraz 2:0 z Kolbuszową. W finale nasi strażacy przegrali jednak 0:2 z drużyną rzeszowską, choć znow po bardzo zaciętej walce, zdobywając w setach 20 i 24 punkty. Drużyna sanocka grała w składzie: **Franciszek Lasek**, **Marian Szuba**, **Ireneusz Futyma**, **Zygmunt Wójcik**, **Zbigniew Gibała**, **Grzegorz Burczyk**, **Adam Rozum**, **Grzegorz Marszałek** i **Marek Kokoszka**. (bart)

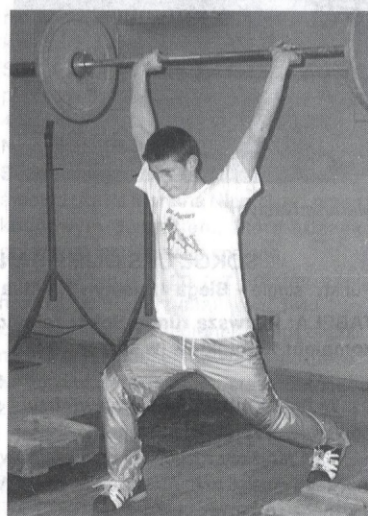
Ciężary

Debiut Krzysztofów

Wydawało się, że sezon już zakończony, tymczasem ciężarowcy Sanoczanki pojechali jeszcze do Łańcuta na zorganizowany w ostatniej chwili Międzynarodowy Turniej Juniorów o Puchar Podkarpacia. Sanoczanka wygrała, minimalnie wyprzedzając Spartaką Łwów I – wyraźnie – kadrę makroregionu.

Paweł Dorotniak wygrał wagę do 69 kg, z wynikiem 240 kg w dwuboju (105 w rwaniu i 135 w podrzucie). Świetnie zaprezentował się też **Michał Wierzanowski**, zwycięzca kat. do 56 kg, który uzyskał rezultat 122,5 kg (52,5 i 70 kg), rekord życiowy poprawiając o 5 kg – po 2,5 kg w rwaniu i podrzucie. **Dorotniak** i **Wierzanowski** zajęli odpowiednio 2. i 3. miejsce w ujęciu punktowym.

W swych wagach 1. miejsca – jednak automatycznie, bo nie mieli konkurencji – zajęli także **Renata Grześków** (do 58 kg) i debiutant **Krzysztof Kasza** (do 105 kg). Zresztą start Sanoczanki stał pod znakiem debiutu **Krzysztofów**, oprócz Kaszy chrest przeszli **Krzysztof Jakima** (5. w wadze do 69 kg) i **Krzysztof Nalepa** (3. w wadze do 94 kg). Ponadto 2. miejsca zajęli **Grzegorz Ścieranka** (do 56 kg) i **Piotr Gierut** (do 77 kg), 3. pozycje – **Michał Niziński** (do 62 kg) i **Rafał Tokarski** (do 69 kg), a 4. był **Ryszard Mikoś**. (bart)



Michał Wierzanowski

Automobilizm

Błotni rajdowcy

Zapach palonego na tłuiku błota, rozbryzująca się w powietrzu woda czy unoszący się kurz jest dla nich tym, co jak sami określają „tygrysy lubią najbardziej”. **Robert Borowy**, **Grzegorz Telesz** oraz **Daniel Pycak**, bo o nich mowa, są jedynym sanockimi off-roaderami, uprawiającymi ten sport z profesjonalizmem godnym zawodników licencjonowanych.

Startują wprawdzie w rajdach amatorskich, lecz formuła tych zawodów niewiele odbiega od eliminacji Mistrzostw Polski, a czasami może nawet je przewyższa. A uczestniczyli w wielu imprezach, kończąc je z reguły w pierwszych dziesiątkach. Dostyc często zajmowali również miejsca medalowe jak np. na rajdzie w Niepołomicach, Bielsku-Białej czy na próbie terenowej w Ustrzykach Dolnych. Jednak zdobywanie tak dobrych miejsc nie przychodziło im wcale tak łatwo. Oprócz dobrze przygotowanej konkurencji, często musieli zmagać się także z awariami swoich „terenówek”. Naprawy silników, półosi, wałów napędowych czy skrzyń biegów były na porządku dziennym. Parę słów trzeba wspomnieć jeszcze o pilotach. Robertowi w rajdowych zmaganiach najczęściej towarzyszy żona **Anna**. **Grzegorz** często jeździ wraz ze swoim bratem, **Jackiem**, który także jest zapałonym „terenowcem”. Z kolei z **Danielem** często jeździ któryś z **Teleszy**, przez których zresztą także często jest „używany” w roli pilota. Jednak podczas zlotu w Czarnorzekach **Daniel** jechał z **Marcinem Mazurem** zaś **Grzesiek** z **Mateuszem Cęglem**. Sprzęt jaki w tym roku katował **Grzesiek** to „podniesiony” Nissan Patrol. **Robert** jeździł natomiast kit-carem na bazie UAZ-a, który – o czym miał możliwość przekonać się niżej podpisany – jest bardzo mocną i skuteczną bronią. Auto napędzane jest rasowanym silnikiem również pochodzącym z UAZ-a o mocy ok. 130 KM, który zapewnia pojazdowi niezłe „kopyto”. Należy jeszcze zaznaczyć, że swojego wsparcia w przygotowaniu rajdówki udzieliła krakowska firma „MAXI-SCHROTT”. Ciekawostką jest także fakt, że w celu zachowania jak najmniejszej masy swojej „rajdówki” **Robert** nie wozil w niej nawet koła zapasowe. **Daniel** z kolei używał w tym sezonie bardzo oryginalnego Gaza-a 69 na podwoziu jeeпа cherokee, napędzanego fordowskim V6. Jak sami twierdzą, swoje rajdowanie w terenie traktują jak sposób na życie oraz jako coś, co daje im ogromną satysfakcję i przyjemność. Nie pozostaje nam nic innego jak trzymać za nich kciuki w przyszłym sezonie.

Marek Tutak



Boks

Minimalnie na punkty

Jakub Hrapek częściowo powetował sobie niepowodzenie z finału Pucharu Polski. Młody pięściarz Bokserskiego Klubu Sportowego Sanok zajął 2. miejsce na Międzynarodowym Turnieju Juniorów o „Złote Rękawice” w Krakowie.

Hrapek startował w wadze muszej kategorii juniorów młodszych. Pierwszą rundę przeszedł z wolnym losem, a w półfinale pewnie pokonał **Marka Brożka** z Orła Wieliczka. W decydującym pojedynku rywał zawodnika BKS-u był **Borys Kotlarow** z klubu Gong Charków. Po bardzo zaciętej Hrapek minimalnie przegrał na punkty.

(b)

Pływanie

Mistrzostwa okręgu

Troje dzieci z Sanoka wzięło udział w rozegranych w Tarnobrzegu Mistrzostwach Okręgu.

Nasi reprezentanci pływali tylko stylem dowolnym w kategorii 10 i 11-latków. Bardzo dobrze spisali się **Sylwia Budziak**, wygrywając na 50 m z czasem 36,27 oraz była dwukrotnie 3. na 100 i 200 m. Nieźle wypadli bracia **Babiarzowie**. **Julian** zajął 4. miejsce na najkrótszym dystansie, 10. na 100 m i 6. na 200 m. **Jakub**, choć rozpoczął niefortunny od dyskwalifikacji na 50 m, później radził sobie równie dobrze. Na 100 m zajął 6. miejsce, a w wyścig na 200 m zakończył na 5. pozycji.

p.w

Pamiątka z trasy. W lewym dolnym rogu – **Robert Borowy**, z butelką w ręku – **Grzegorz Telesz**; **Daniel Pycak** po jego lewej stronie.

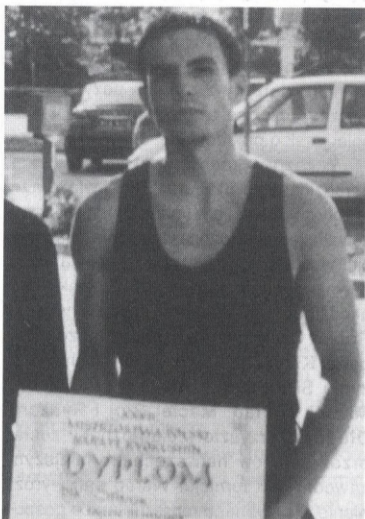
Pucharowa rehabilitacja

Niezbyt udany start na Mistrzostwach Polski Juniorów trener Sanockiego Klubu Karate Kyokushin Henryk Orzechowski skomentował stwierdzeniem, że mimo wszystko zadowolony jest z postawy swych podopiecznych. Opinia ta dotyczyła głównie Artura Szychowskiego i wiadomo już, że nie była tylko próbą usprawiedliwienia zawodnika, którego w ćwierćfinale zdyskwalifikowano za niezamierzone znokautowanie rywala tuż przed końcem walki. Na pełną rehabilitację Szychowski potrzebował zaledwie tygodnia, zdobywając w Warszawie Puchar Polski w kategorii do 70 kilogramów!

Postawa Szychowskiego zasługuje na najwyższe uznanie – w ciągu jednego dnia stoczył 5 zwycięskich walk, między innymi z ubiegłorocznymi mistrzami kraju w ktg. juniorów i seniorów. Zaczęło się od wygranej przez ippon pojedynku z **Dariuszem Uszko** z Sosnowca. W kolejnych starciach zawodnik SKK po dogrywkach pokonał wspomnianych już byłych czempionów – **Grzegorza Popiołka** z Zakopanego i **Sławomira Kłosińskiego** z Torunia. W półfinale wazari dało naszemu karatece zwycięstwo nad **Sebastianem Penderem** z Koszalina. Finałowym przeciwnikiem Szychowskiego był **Dariusz Pomorski** z Warszawy, którego pokonał już w tegorocznych MP seniorów. Fakt ten mógł dawać Arturowi przewagę psychiczną, jednak walka była niezwykle zacięta i wyrównana. Dość powiedzieć, że zwycięzcy nie wytoniły dwie dogrywki ani sędziowski werdykt – dwóch dało wygraną Szychowskiemu, dwóch w roli tej widziało Pomorskiemu. O triumfie zawodnika SKK zdecydował dopiero sędzia główny i chyba nie trzeba komentować jego decyzji skoro uznać, że zwycięstwo nie należy się reprezentantowi gospodarzy, lecz karatece spod małego Sanoka.

Drugi z zawodników naszego klubu, **Krzysztof Kot** (także waga do 70 kg) odpadł w II rundzie po porażce z **Michałem Ozimkiewiczem** z Torunia. Wcześniej Kot pokonał **Konrada Burzyńskiego** z Tarnowskich Gór.

Bartosz Błażewicz



Artur Szychowski

Trener Orzechowski o Szychowskim: – To zawodnik bardzo dobry technicznie i o żelaznej kondycji, który ma jednak charakter fightera i w jego naturze nie leży zachowawczy styl walki, co zemściło się ostatnio. Ale tym razem walczył naprawdę mądrze taktycznie. Artur kończy już wiek juniora i bardzo liczę na jego postawę w seniorskich Mistrzostwach Polski, które odbędą się w Krośnie. Chcemy walczyć o odzyskanie utraconego przed rokiem tytułu mistrzowskiego.

Tenis stołowy

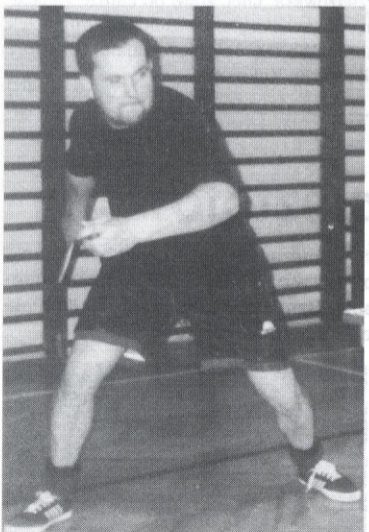
Udany (ponowny) debiut

Bez straty punktu pierwszą rundę rozgrywek ligi okręgowej zakończył ping-pongiści Sokola. Ostatni mecz z LUKS-em Widacz był chyba najbardziej zaskakującym z ich dotychczasowych spotkań – wygrali 10:5, choć mogli 10:3, mimo że po pierwszej serii gier pojedynczych i deblach było... 3:3.

W barwach Sokola świetnie zadebiutował awizowany już przed dwoma tygodniami, były zawodnik Sanockiego Klubu Tenisowego, **Mariusz Nastyn**, wygrywając trzy pojedynki. Aż cztery singlowe zwycięstwa odniósł **Andrzej Biega**, który nadal nie przegrał meczu. Niestety passy tej nie zdołał podtrzymał stabilnej tego dnia dysponowany **Bogdan Witka**. Już w swym pierwszym meczu uległ 0:2 najlepszemu

z rywali **Przemysławowi Gromkowi** – zawodnik z pierwszej szóstki rankingu wojewódzkiego juniorów – choć w pierwszym secie prowadził 19:16 (ostatecznie 23:24). Następnie Witka wygrał w deblu z Biega, przegrali natomiast Nastyn i junior **Piotr Skóra**, mimo zwycięstwa w pierwszej partii.

Potem poszło już z górki – po punkcie Skóry kolejnego zdobył Biega, i to bez straty seta, choć w pierwszym obudził się dopiero przy stanie 0:8. Ozdobą meczu był pojedynek Nastyn z Gromkiem, a zwłaszcza końcówki setów. W pierwszym nasz zawodnik opanował nerwy – z 20:15 Gromek zdołał wyciągnąć na 20:19 – kończąc partię kapitalną wymianą. W drugim zaś dał popis opanowania: rywal prowadząc 19:16 przejął serwis, a jednak Nastyn zdołał zdobyć 5 punktów z rzędu! Kolejny mecz sanoczanina był spacerkiem – 21:5 w drugim secie z dwoma punktami litościwie oddanymi przy 20:3. W międzyczasie wygrał Witka, kolejnym zwycięstwem stan meczu na 9:3 podciągnął Biega. Następnie całe spotkanie zakończyć mógł Skóra, który był o krok od pokonania znacznie wyżej notowanego Gromka. Po dobrej grze Skóra wygrał pierwszego seta 20:13, minimalnie przegrywając jednak dwa pozostałe. Jeszcze jeden punkt oddał gościom Witka, po czym zwycięstwem nad Gromkiem sprawę zakończył Biega.



Mariusz Nastyn

SOKÓŁ UKS OLIMP SANOK – LUKS WIDACZ 10:5

Punkty: single – Biega 4, Nastyn 3, Witka i Skóra po 1; debel: Biega i Witka.

TABELA: Pierwszą rundę Sokół zakończył na 1. miejscu grupy II z dorobkiem kompletu 12 punktów (w setach 70-20).

* * *

W finale mistrzostw województwa strażaków drużyna sanockiej komendy powiatowej zajęła 4. miejsce.

Nasi strażacy rozpoczęli od zwycięstwa 5:3 z KP Dębica, ale w dwóch kolejnych meczach musieli uznać wyższość rywali. W półfinale Sanok przegrał 3:5 z KM Krosno, a w meczu o 3. miejsce 2:5 z KM Rzeszów. Skład drużyny sanockiej tworzyli: **Zygmunt Wójcik**, **Marlan Szuba**, **Ireneusz Futyma** i **Janusz Jaworski**.

(bart)

To były wspaniałe mistrzostwa pod każdym względem. Niezwykle wysoki poziom sportowy – podkreślony siedmioma rekordami toru – emocjonujące pojedynki, sukcesy i dramaty zawodników. Szkoda tylko, że tradycyjnie nie dopisała publiczność, bo naprawdę było co oglądać. Największe gwiazdy polskich panczen stworzyły niezapomniany spektakl, który na długo pozostanie w pamięci zainteresowanych. Szczególnie emocje wzbudziła rywalizacja mężczyzn na dystansie 5.000 m, zakończona potrójną poprawą rekordu toru. Aż trzech zawodników: **Paweł Zygmunt** (Węgierska Korona Krynica), **Jaromir Radke** (Pilica Tomaszów Mazowiecki) i Mazur uzyskało rezultaty poniżej 7 minut! Wygrał Zygmunt, finiszując z czasem 6:52,45.

Zawodnik pochodzący z Iwnowic był zresztą gwiazdą pierwszej wielkości w rywalizacji mężczyzn, osiągnął również świetny wynik na 10.000 m – 14:25,80. Wcześniej rekord toru poprawił na tym dystansie Radke, jednak był on rekordzistą „Błoni” tylko przez chwilę.

Mazur w biegach zaliczanych do wieloboju uzyskał następujące miejsca i rezultaty: 6. na 500 m – 38,67; 2. na 1.500 m – 1:59,73; 3. na 5.000 m – 6:56,86; 3. na 10.000 m – 14:53,18. Sam zawodnik ocenia swój występ jako dobry, choć pozostawiający pewien niedosyt: – *Najbardziej niezadowolony jestem z „pięćsetki”, którą mogłem pojechać szybciej. Uważam, że stać mnie było na wynik w granicach 39,0. Strata na wstępie prawie sekundy ustawiła zawody w dalszej fazie. Start na 5.000 m oceniam wysoko – to był jeden z moich najlepszych wyścigów w karierze. Teraz pozostaje czekać na nominację na Mistrzostwa Europy, które odbędą się we Włoszech początkiem roku. Mam nadzieję, że w nich wystąpię.*



Medaliści na podium: od lewej – Witold Mazur, Paweł Zygmunt, Arkadiusz Skoneczny. Obok podium – Tomasz Tarnawski, Jaromir Radke i Daniel Dobosz. Fot. St. Żyłka

SPONSORZY MISTRZOSTW:

RAFINERIA JASŁO SA
SZGNIG w SANOKU
FIRMA CONTROL PROCESS
GAZSTAŁ SANOK
KROS-TEL SANOK IDEA OPTIMA

WYNIKI WIELOBOJU

KOBIETY: 1. Katarzyna Wójcicka – 181.885 pkt, 2. Joanna Gąsienica – 184.734 pkt, 3. Monika Cłapa – 185.636 pkt.

MĘŻCZYŹNI: 1. Paweł Zygmunt – 162.473 pkt, 2. Witold Mazur – 165.884 pkt, 3. Arkadiusz Skoneczny (Pilica) – 173.205 pkt, 4. Tomasz Tarnawski – 174.054; 11. Przemysław Przybysz (Zryw) – 181.316 pkt.

Inauguracja OZD

Na warszawskich „Błoniach” najmłodszy adept panczen zainaugurowali zmagania w ramach Ogólnopolskich Zawodów Dzieci. Nie zabrakło w tym towarzystwie i naszych przedstawicieli, którzy w liczbie dwunastu ruszyli na podbój stolicy. Przypomnijmy, iż cykl OZD składa się kilku imprez (rund), które kończą zawody finałowe rozgrywane końcem sezonu w Sanoku.

Najlepiej i najrówniej z naszych reprezentantów wypadł bezapelacyjny zwycięzca kategorii 13-latków **Bartłomiej Haduch**. Zawodnik Górnika wygrał wszystkie swoje biegi na 500 i 1.000 m, posiadając zdecydowaną przewagę nad konkurentami. Jego czasy to odpowiednio: 44,4 i 43,7 oraz 1:28,0 i 1:30,9. Drugi z górników, **Grzegorz Błnowski**, wygrał przedział 12-latków, dwa razy zwyciężając na 500 m (48,5) i zajmując 2. miejsca na 500 i 1.000 m (48,7 i 1:41,3). Jego koleżanka klubowa i rówieśniczka **Magdalena Koźma** czterokrotnie kończyła swoje występy na 3. miejscu, co w efekcie zaowocowało identyczną pozycją w wieloboju.

Najwięcej przedstawicieli mieliśmy w grupie 11-letnich dziewcząt, gdzie także na 3. miejscu była **Anna Rysz** ze Zrywu. Można powiedzieć, że gdyby nie pierwsza, nieco gorsza „pięćsetka”, to i ona mogłaby stać na najwyższym podium, bowiem w pozostałych trzech biegach spisywała się bardzo dobrze, zajmując trzy razy 2. miejsce. Do zwycięstwa w klasyfikacji końcowej zabrakło jej zaledwie jednego punktu. Na kolejnych dwóch pozycjach były kolejne sanoczanek. Miejsce 4. zajęła **Agnieszka Kaleniecka** (Zryw), a 5. **Sylwia Pomykała** (Górnik). W kategorii 11-latków na 4. pozycji był **Maciej Biega** (Zryw), podobnie zresztą jak **Daniel Struś** (Górnik) wśród o rok młodszych.

Pozostałe miejsca naszych panczenistów: 7. **Paulina Kuslak** (ktg. 11 lat), 8. **Oktawian Sobolak** (13. l.), 10. **Kinga Jaglela** (13. l.) – wszyscy Górnik.

W punktacji klubowej dziewcząt Górnik zajęła 4. miejsce, a Zryw 5. Punktacja klubowa chłopców: 3. Górnik, 6. Zryw. Biegi sztafetowe dziewcząt i chłopców: Górnik odpowiednio na 5. i 4. miejscu, Zryw nie startował.

Wac

Dzisiaj o godzinie 16.30 na torze Błonie odbędą się wigilijne zawody dzieci, w których rywalizować będą zawodnicy Górnika i Zrywu.

Na torze lodowym funkcjonują już oczekiwane od dłuższego czasu ślizgawki. Od poniedziałku do piątku odbywają się w godzinach 18.00 – 19.30, a w soboty i niedziele od 16.00 do 18.00. Wyjątek stanowią święta i dni rozgrywania zawodów lyżwiarskich. Ceny biletów: dzieci i młodzież – 2 zł, dorośli – 3 zł.

Łyżwiarstwo

Sanoczanin w glorii chwały

Wspaniale spisali się nasi reprezentanci w Wielobojowych Mistrzostwach Polski, rozegranych na torze lodowym „Błonie”. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła Katarzyna Wójcicka z Górnika, natomiast Witold Mazur ze Zrywu zdobył srebrny medal. Równocześnie odrobiono zaległości z warszawskich Mistrzostw Polski na Dystansach – 5.000 m kobiet i 10.000 m mężczyzn. Wójcicka oczywiście wygrała, a Mazur był 3.

A swoją drogą Witek udowodnił chyba władzom Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, że zasłużył w pełni na start w Baselga di Pine. Nie od dziś wiadomo, że zarówno Mazur, jak i Zygmunt trenują poza kadrą, a mimo to są najlepsi w kraju. Sprawiają tym nie lada problem PZŁS-owi, który niejednokrotnie pomijał ich przy ogłaszaniu składu reprezentacji. Wydaje się, że Zygmunt miejsce na Włochy ma pewne, jak będzie z Mazurem – zobaczymy. Wszak powszechnie wiadomo, że w oczekalni jest jeszcze Radke – podopieczny trenera **Wiesława Kmieciaka**.

Duży sukces odniósł młody reprezentant Zrywu, **Tomasz Tarnawski**, którego uznać należy za największe odkrycie mistrzostw. Uczeń Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem zajął ostatecznie wysokie 4. miejsce, w pokonanym polu zostawiając między innymi utytułowanego Radkego. Wprawdzie wyraźnie dopisało mu szczęście – a w zasadzie pech Radkego, który upadł na najkrótszym dystansie – to jednak swoją postawą Tarnawski potwierdził aspiracje do kadry na Mistrzostwa Europy Juniorów.



Katarzyna Wójcicka. Fot. St. Żyłka

Wśród pań krajowy prymat zdecydowanie potwierdziła Wójcicka. Zawodniczka szkolona przez trenera Kmieciaka nie miała sobie równych na żadnym dystansie. Ukoronowaniem jej wspaniałego startu było poprawienie dwóch kolejnych rekordów naszego toru na 500 i 3.000 m, należących od kilkunastu lat do **Erwiny Ryś-Ferens**. Przewaga naszej reprezentantki nad rywalkami była ogromna, o czym najlepiej świadczy dystans 3 punktów w końcowym rozrachunku.

– *Bardzo dobrze startowało mi się w Sanoku. Świadczą o tym rezultaty i miejsca. Jest to dobry prognostyk przed Wielobojowymi Mistrzostwami Europy, w których zakładam poprawę swoich osiągnięć. Jeśli chodzi o miejsce, to nie chcę z góry zakładać, jakie ono będzie, myślę jednak, że wejście do finału byłoby dobrym i satysfakcjonującym wynikiem.*

Rezultaty Wójcickiej: 42,4 na 500 m, 2:14,24 na 1.500 m, 4:36,37 na 3.000 m i 8.06,69 na 5.000 m.

Jeszcze słowo o dodatkowo nagradzanych dystansach 5.000 m kobiet i 10.000 m mężczyzn. Wójcicka wyprzedziła **Joannę Gąsienicę** (SNPTT Zakopane) i **Monikę Cłapę** (Pilica Tomaszów Mazowiecki), a wśród mężczyzn złoto zdobył Zygmunt, finiszując przed Radke i Mazurem.

Piotr Waclawski

HOKEJ

HOKEJ

Dobry początek, fatalny koniec

Powtórka z nieporadności

Który to już raz drużyna SKH świetnie rozpoczyna mecz, by po serii błędów oddać rywalom prowadzenie, a w konsekwencji doznać porażki? Tak właśnie było w pojedynku z GKS-em, który przegraliśmy na własne życzenie.

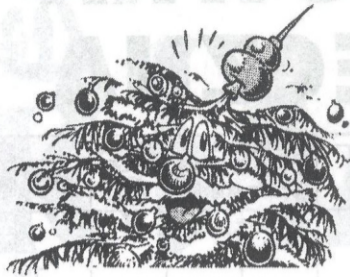
Coraz gorsza jest sytuacja w SKH. Jak każdy wie, drużyna nadal nie ma szkoleniowca, nie widać także symptomów poprawy w temacie finansów. Kibice zadają sobie coraz częściej pytanie, jak długo będzie trwała agonía sanockiego hokeja. Jakby problemem było mało, kontuzji nabawił się **Tomasz Wawrzkiwicz**. Co znaczy jego absencja, mógł się każdy przekonać w piątkowy wieczór. Jego zamiennik, **Dariusz Karamuz**, choć bardzo się stara, jest zaledwie cieniem „Wachy”. Wielokrotnie w sytuacjach wydawałoby się niegroźnych po prostu zawodzi.

Przez 13 minut nasz zespół spisywał się fantastycznie. Prowadziliśmy 2-0, po bramkach **Marcina Ćwikły** i **Wojciecha Zublika**, który tym razem wystąpił w ataku. Nie tylko korzystny wynik, ale i postawa drużyny nastrojały optymistycznie. Bezradni tyszące byli oszołomieni przebiegiem wydarzeń na tafli. Dodajmy, iż w tym okresie nie mieli nawet szansy na przedostanie się pod naszą bramkę. Wystarczyła jednak minuta, a wszystko wróciło do znane go od kilku potyczek scenariusza. Najpierw sygnalizowanym uderzeniem z linii niebieskiej Karamuza pokonał **Wojciech Sosiński**, następnie z ostrego kąta trafił **Jarosław Kuc**. Obydwa gole obciążały konto naszego bramkarza.

Druga tercja rozpoczęła się fatalnie. W 23. min błąd popełnili obrońcy, pozostawiając bez opieki **Dusana Adamczika**, którego dostrzegł **Miroslaw Copija** i goście po raz pierwszy objęli prowadzenie. Odpowiedzią było kilka groźnych strzałów, ale dość szczęśliwie bronił **Mariusz Kleca**, zwłaszcza uderzenia Ćwikły i **Wojciecha Milana**. Najlepszą okazję do wyrównania mieliśmy między 31. a 32. min, gdy karę odsiadywał **Michał Garbocz**. Niestety kardynalny błąd **Roberta Fraszkę**, wykorzystał D. Adamczik i zamiast remisu, goście odskoczyli. R. Fraszko „wyłożył” krążek

Adamczikowi tak dokładnie, iż ten wyszedł na czystą pozycję.

W ostatniej odsłonie obraz gry nie uległ zmianie. Atakowaliśmy, ale bramki zdobywali goście. W 47. min prosty błąd w strefie neutralnej popełnił **Adam Fraszko**, krążek przejął **Jurij Karatajew**, wstrzelił w kierunku bramki, a Karamuz przepuścił „gumę” do siatki. To był pokaz bramkarskiej nieudolności. Na 10 minut przed zakończeniem meczu wynik ustalił **Tomasz Więckowski**, po zagranii Karatajewa. W tym momencie przyjeźdźni grali z przewagą jednego zawodnika.



W trakcie pojedynku doszło do zamieszek na trybunach, spowodowanych przez kibiców GKS-u. Zainicjowali oni „zadymę” na trybunie od strony parku, jednak po interwencji ochrony sytuacja szybko wróciła do normy, a tyszące do swojego sektora. Po meczu nasi kibice chcieli wymierzyć karę śląskim rozrabiaczkom, czekając na nich w sąsiedztwie lodowiska. Sprawę zakończyła interwencja Policji.



Fot. St. Żyłka

SKH SANOK – GKS TYCHY 2-6 (2-2, 0-2, 0-2)

Bramki: 1-0 Ćwikła (11, A. Fraszko), 2-0 Zublik (13, M. Burnat), 2-1 Sosiński (18, Kotoński, I. Adamczik), 2-2 Kuc (19, Kotoński), 2-3 D. Adamczik (23, Copija, Noga), 2-4 D. Adamczik (32), 2-5 Karatajew (47), 2-6 Więckowski (50, Karatajew). SKH: Karamuz – R. Fraszko, A. Burnat (2) – Stolarik (2), Witek – Gapa, Pomykała (6) – Radwański, A. Fraszko (2), Ćwikła (2) – Niemiec (2), Milan, Secemski – Demkowicz, Timko, Mermer – Zublik, M. Burnat (2), Miśków. Sędziował Krzysztof Rzerzycha (Kraków). Widzów 1.200. Kary: 18 i 10 min.

BRAMY GARAŻOWE I PRZEMYSŁOWE
ROLETY ZEWNĘTRZNE

Producent bram i rolet

DROMA

tel. 435-08-90

bezpłatna infolinia: 0800 136-869

Już na przedostatnim miejscu

Z Gdańskiem tradycyjnie

Można rzec, że tradycji stało się zadość. Przegraliśmy kolejny mecz z rzędu, tym razem z niewygodnym Stoczniowcem Gdańsk. Jak można było oczekiwać korzystnego wyniku, skoro nie tak dawno – będąc w lepszej formie – z tym samym zespołem przegraliśmy w Sanoku.

Pierwszą bramkę straciliśmy szybko. W 4. min, po błędzie **Marcina Ćwikły**, krążek wyłuskał najlepszy tego dnia w szeregach gospodarzy **Roman Skutchan** i z najbliższej odległości pokonał **Dariusza Karamuza**. Szybko mieliśmy szansę na wyrównanie, ale **Tomasz Demkowicz** nie wykorzystał sytuacji sam na sam ze **Stawomirem Pietrzakiem**. Podobnie było 4 min później, gdy bezpośredni pojedynek z golkiperem miejscowych przegrał Ćwikła. Na tym jednak nie koniec zmarnowanych okazji. Minutę przed końcem tercji ostrym strzałem **Maciej Radwański** ostemplował słupek.

Tuż po rozpoczęciu drugiej „dwudziestki”, arbiter odgwiżdżał wykluczenie Radwańskiego i musieliśmy grać w osłabieniu. Niestety, nie potrafiliśmy przetrzymać tego okresu bez straty. W sytuacji jeden na jeden z Karamuzem znalazł się **Martin Potoczny**, który w odróżnieniu od naszych napastników potrafił wykorzystać szansę. Bramkę kontaktową uzyskaliśmy dopiero po koronkowej akcji **Arkadiusza Burnata** i **Jana Timki**, zakończonej strzałem pod poprzeczkę **Macieja Mermera**. Pod koniec tercji kontuzji nogi nabawił się **Robert Fraszko** i nie mógł kontynuować gry. Jak niesie jednak plotka przymierza się on wraz ze swoim bratem do gry w Stoczniowcu, czyżby więc był to zabieg taktyczny?

Trzecia tercja rozwiała definitywnie nadzieje na korzystny wynik. Gdańszczanie podkręcili tempo i po 6 minutach wszystko już było jasne. Najpierw w 44. min, najlepiej wyszkolony technicznie wśród gdańszczan **Aleksander Myszka** podał zza bramki do Skutchana, który dopełnił formalności, po chwili z linii niebieskiej trafił obrońca **Rafał Cychowski**. Nie bez winy przy stracie gola był będący ostatnio w słabej formie Karamuz. W ostatnich 14 minutach, mimo posiadanej przewagi optycznej, nie potrafiliśmy zmniejszyć rozmiarów porażki.

Na marginesie odnotujmy, iż na ostatnie 20 minut gry nie wyszedł **Jan Timko**. Nie był to jednak protest wymierzony przeciwko stronniczości sędziów – jak to podają niektóre gazety – a przeciw jednemu ze swoich kolegów z drużyny. Tak, czy owak nie było to odpowiednie zachowanie sportowca, który w ten sposób dodatkowo jeszcze osłabił zespół.

STOCZNIOWIEC GDAŃSK – SKH SANOK 4-1 (1-0, 1-1, 2-0)

Bramki: 1-0 Skutchan (4, Cychowski), 2-0 Potoczny (22, Skutchan, Cychowski), 2-1 Mermer (34, Timko, A. Burnat), 3-1 Skutchan (44, Myszka, Cychowski), 4-1 Cychowski (46, Myszka, Potoczny). SKH: Karamuz – R. Fraszko, A. Burnat – Stolarik (4), Witek – Gapa (2), Pomykała (4) – Radwański (2), Milan, Ćwikła – Demkowicz, Timko (2), Mermer – Niemiec, M. Burnat, Secemski oraz Zublik, Miśków. Sędziował Leszek Więckowski (Warszawa). Widzów 600. Kary: 6 i 14 min.

Zmagania młodzieży

Z KTH – pogrom i klęska

Nasze zespoły młodzieżowe grały z drużynami Podhala Nowy Targ i KTH Krynica. Remis i porażkę zanotowali juniorzy, dotkliwą klęskę ponieśli młodzicy, za to pogrom rywalom zafundowali żacy.

Juniorzy

SKH SANOK – PODHALE NOWY TARG 4-4 (0-0, 3-2, 1-2)
5-14 (1-4, 2-7, 2-3)

Takie pojedynki, jak ten sobotni, ogląda się niezwykle rzadko w Centralnej Lidze Juniorów. Bardzo dobra, szybka gra z obydwu stron, pojedynki na całym lodowisku i to w pełnym tego słowa znaczeniu. Innymi słowy prawdziwa wojna, która w przebiegu pomiędzy tercjami przenosiła się z tafli do szatni. Dwa razy prowadzenie obejmowali nowotarzańcy, po czym dwukrotnie doprowadzaliśmy do wyrównania. Później to my z kolei trafiliśmy jako pierwsi, zaś w odpowiedzi dwukrotnie czyniły to „szarotki”. Do wyrównania doprowadziliśmy na 3 sek przed końcem meczu, w sytuacji gdy na tafli nie było już naszego bramkarza – manewr taktyczny opłacił się. Dodajmy, iż nasz zespół z powodu braków finansowych klubu rozpoczynał pojedynki zaledwie z 13 kijami, kończył mecz mając ich 6. Najlepszym graczem naszej drużyny był zdobywca dwóch bramek (w tym ostatniej) **Bogusław Rapała**, dzielnie dotrzymywali mu kroku **Piotr Sieczkowski** i **Adrian Barnuś**, którzy zanotowali po jednym trafieniu. W naszej bramce świetnie spisywał się **Bogusław Malinowski**.

Rewanż nie był już tak zacięty, za to równie brutalny. Świadczy o tym bilans karnych minut, których SKH miał 101, Podhale 77. O wyniku w głównej mierze zadecydowała przegrana wysoko II tercja. Z powodu kontuzji nie grali Sieczkowski i Barnuś, w trakcie meczu do szatni odesłany został (kara meczu) Malinowski. Gole zdobyli: **Grzegorz Galant** (3) oraz **Tomasz Mermer** i **Paweł Staruchowicz**.

Młodzicy

KTH KRYNICA – SKH SANOK 10-0 (2-0, 6-0, 2-0)

Pojedynek bez historii. Wysokie i pewne zwycięstwo gospodarzy, odniesione na własnym terenie. Zagraliśmy poniżej możliwości, stanowiąc tło dla lepiej dysponowanych „katehetów”.

Żacy

KTH KRYNICA – SKH 0-17 (0-6, 0-6, 0-5)

Kolejna wysoka wygrana podopiecznych **Jerzego Hućki**. O przewadze jego drużyny najlepiej świadczy fakt, iż gospodarze zaledwie trzy razy oddali strzał w kierunku naszej bramki, nie stwarzając jednak przy tym żadnego zagrożenia. Dwie tercje bronił **Maciej Ambicki**, jedną **Robert Hejczyk**.

Bramki zdobywali: **Rafał Ćwikła** (5), **Marcin Biały**, **Marek Strzyżowski** (po 4), **Artur Wawrzkiwicz** i **Damian Wojtas** (po 2).

Do poprzedniej potyczki przeciw Unii nasz zespół wyjechał na lód z kilkuminutowym opóźnieniem, za co w myśl przepisów PZHL-u powinien otrzymać karę. Jak pamiętamy, tak się nie stało. Gracze oświecimscy zachowali się po dżentelmeńsku, rezygnując z wykluczenia któregoś z naszych zawodników. Teraz było zupełnie odwrotnie. Nasza drużyna dotarła do Oświęcimia niemal „na styk”, prosząc o przesunięcie rozpoczęcia meczu o kilkanaście minut. Arbiter **Jan Miszek** swoją decyzję uzależnił od zgody gospodarzy, jednak ci nie mieli najmniejszej ochoty pójść nam na rękę. Tak więc „uniści” przystąpili do walki po rozjeździe, zaś nasi... prosto po wyjściu z szatni.

Odbiło się to zaraz na początku. W 3. min **Roman Mucha** ograł bezlitośnie obronę, zagrał na prawo do **Karela Hornego**, a ten bez problemów trafił do siatki. Szybko uzyskany gol nie zdeprymował na szczęście naszej drużyny. Podzielał wręcz odwrotnie. Wyrównaliśmy w 6. min, grając w przewadze liczebnej. **Tomasz Demkowicz** zagrał przytomnie do **Petera Gapy**, ten uderzył z dystansu i krążek po rykoszecie wpadł do siatki miejscowych. Odpowiedź oświecimian

DWORY UNIA OŚWIECIM – SKH SANOK 8-4 (3-1, 0-1, 5-2)

Bramki: 1-0 Horny (3, Mucha, Wieloch), 1-1 Gapa (6, Demkowicz, Timko), 2-1 Puzio (8, Kliśiak), 3-1 Kliśiak (11), 3-2 Gapa (23, Demkowicz), 4-2 Kliśiak (41, Puzio), 4-3 Timko (47, Demkowicz), 5-3 Laszkiewicz (48, Garbocz), 6-3 Parzyszek (53, Gonera), 7-3 Puzio (54, Gonera), 8-3 I. Jarosz (56, Pohl), 8-4 Secemski (57, Stolarik). SKH: Karamuz – Zublik (2), A. Burnat (2) – Stolarik, Witek – Gapa, Pomykała – Radwański, A. Fraszko (2), Ćwikła – Niemiec, Milan (2), Secemski – Demkowicz, Timko, Mermer oraz M. Burnat, Miśków. Sędziował: **Jan Miszek** (Jastrzębie). Widzów: 500. Kary: 4 i 8 min.

TABELA: SKH (17 pkt, bramki 92-145) spadło z 6. na 7. miejsce. Za nami już tylko Stoczniowiec Gdańsk, który ma o 2 punkty mniej. Prowadzi Unia Dwory Oświęcim.

Dzisiaj SKH podejmuje KTH Krynica, po czym nastąpi przerwa świąteczna, która potrwa do 5 stycznia przyszłego roku.

Przegrana po walce

Mikołajkowy prezent?

Nasua się pytanie, czy mistrz Polski i aktualny lider tabeli zastosował wobec nas taryfę ulgową, dając nam swoisty mikołajkowy prezent, czy też to nasz zespół chciał poprawić kibicom nastrojów w przededniu świąt. Jedno jest pewne – w Oświęcimiu mogliśmy dostać tegie lanie, a skończyło się na honorowej porażce, w dodatku po grze wyrównanej przez większą część meczu.

była jednak natychmiastowa. Najpierw **Mariusz Puzio** sfinalizował kombinacyjną akcję **Waldemara Kliśiaka** oraz **Adriana Parzyszka**, a 2. min później Kliśiak dobił strzał z niebieskiej **Jacka Zamojskiego**. Przy tej drugiej stracie fatalny błąd popełnił **Dariusz Karamuz**, który uderzenie Zamojskiego sparował przed siebie, zaś przy dobitce Kliśiaka sam wepchnął „gumę” do bramki.

Przewaga dwóch goli nie odebrała naszym hokeistom ochoty do gry w II tercji. Trzy minuty po wznowieniu, gdy na ławce kar przebywał Parzyszek, **Maciej Mermer** zagrał do Gapy, który bez namysłu huknął i krążek po raz drugi trafił do bramki **Przemysława Witka**. Po tym голу (podobnie

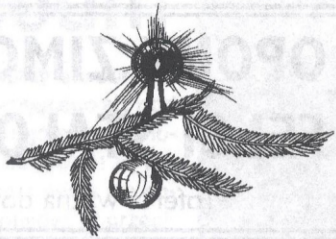
jak po pierwszym) Gapa – fikając koziołki – pokazał publiczności, jak należy okazywać sportową radość. Spodobano się kibicom do tego stopnia, iż nagrodzili naszego zawodnika gromkimi brawami. Po chwili mogliśmy wyrównać, za sprawą **Wojciecha Milana**, ale zmarnował on sytuację sam na sam z Witkiem.

Zemściło się to tuż po rozpoczęciu III tercji. Aktywny Kliśiak wykorzystał podanie Puzia i Karamuz był bez szans. W 47. min w rewanżu **Jan Timko** sfinalizował nagranie Demkowicza i ponownie nawiązaliśmy bezpośredni kontakt bramkowy. To było praktycznie ostatnie słowo SKH. Od tej chwili niepodzielnie na tafli panowali już oświecimianie, którzy zdobyli 4 bramki w ciągu zaledwie 8 minut. Na osłodę pozostał nam gol **Krzysztofa Secemskiego** uzyskany w 57. min oraz świetna okazja **Marcina Niemca** tuż przed końcowym gwizdkiem, którą Miszek odgwiżdżał jako pozycję spaloną.

Reasumując, po raz kolejny nasi hokeiści nie wytrzymali końcówki i to zadecydowało o przegranej. Mimo porażki należą im się jednak brawa za postawę, wszak nadal grają bez trenera oraz kontuzjowanych: **Tomasza Wawrzkiwicza** i **Roberta Fraszkę**.

Kolumnę opracował
PIOTR WACŁAWSKI

FITNESS KLUB „StepFit”
na zajęcia zaprasza Ewa
ul. Jagiellońska 23 (I piętro)
tel. 0501577603
tel. dom. 4622681 (po 21.00)



Zarząd Powiatu Sanockiego

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na:

sprzedaż nieruchomości Powiatu Sanockiego położonej w Sanoku, obręb Olchowce, oznaczonej jako działka nr 58/62 o pow. 0,2940 ha zabudowana budynkiem akumulatorowni, budynkiem stacji paliw wraz z dwoma zbiornikami oraz myjnią samochodową – objętą KW Nr 61191.

Cena wywoławcza: 49.739,- zł.

Termin przetargu: 10 stycznia 2001 r. godz. 10.00.

Miejsce przetargu: Starostwo Powiatowe w Sanoku, ul. Rynek 1. Wadium 2.500 zł płatne w terminie do 5 stycznia 2001 r. w kasie Starostwa do godz. 14.00 lub przelewem na konto Starostwa Powiatowego w Sanoku PEKAO SA I/O Sanok Nr 10701249-430009-2321-0100 z tym, że liczy się data wpływu na konto.

Szczegółowe informacje – tel. (013) 465-29-24.

Zarząd Miasta Sanoka

ogłasza przetarg ograniczony, licytacyjny

na dzierżawę miesięczną stoisk handlowych
położonych na I i II piętrze Hali Targowej
przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku.

Oznaczone numerami:

- 28 – powierzchnia użytkowa 17,53 m², położone na I piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza: 21,00 zł/m²,
- 11 – powierzchnia użytkowa 8,49 m², położone na II piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza: 30,00 zł/m²,
- 14 – powierzchnia użytkowa 8,55 m², położone na II piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza: 30,00 zł/m²,
- 15 – powierzchnia użytkowa 8,52 m², położone na II piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza: 30,00 zł/m²,
- 32 – powierzchnia użytkowa 17,40 m², położone na II piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza: 30,00 zł/m²,
- 35 – powierzchnia użytkowa 17,40 m², położone na II piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza: 30,00 zł/m²,
- 37 – powierzchnia użytkowa 8,70 m², położone na II piętrze Hali Targowej, branża przemysłowa, cena wywoławcza: 30,00 zł/m².

Wadium za stoisko oznaczone nr 28 wynosi 368,10 zł (słownie: trzysta sześćdziesiąt osiem złotych 10/100), wadium za stoisko oznaczone nr 11 wynosi 254,70 zł (słownie: dwieście pięćdziesiąt cztery złote 70/100), wadium za stoisko oznaczone nr 14 wynosi 256,50 zł (słownie: dwieście pięćdziesiąt sześć złotych 50/100), wadium za stoisko oznaczone nr 15 wynosi 255,60 zł (słownie: dwieście pięćdziesiąt pięć złotych 60/100), wadium za stoisko oznaczone nr 32 wynosi 522,00 zł (słownie: pięćset dwadzieścia dwa złote 00/100), wadium za stoisko oznaczone nr 35 wynosi 522,00 zł (słownie: pięćset dwadzieścia dwa złote 00/100), wadium za stoisko oznaczone nr 37 wynosi 261,00 zł (słownie: dwieście sześćdziesiąt jeden złotych 00/100).

Wadium należy wpłacić w Kasie Urzędu Miasta Sanoka – pok. 34 (II piętro) najpóźniej do 2 stycznia 2001 roku do godziny 12.00.

Uwaga!!!

Cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT – 22%.

Przetarg odbędzie się 3 stycznia 2001 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka – pok. 64 (Sala Herbowa).

Stoiska udostępnione będą do oglądania w dniu 2 stycznia 2001 r. w godzinach od 8.00 do 12.00.

W celu obejrzenia stoiska należy się do Kierownika Hali Targowej. Informacji o przetargu udziela Wydział Spraw Lokalnych Urzędu Miasta Sanoka przy ul. Franciszkańskiej 5, tel. 463-80.

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu.

Zastrzeżenie, że organizator przetargu bez podania przyczyn do chwili rozpoczęcia przetargu może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do wszystkich lub niektórych stoisk objętych ogłoszeniem.

Z przetargu wyklucza się oferentów:

- którzy zalegają z zapłatą czynszu za stoisko handlowe.
- z którymi Urząd Miasta rozwiązał umowę z przyczyn przez nich zawinionych w okresie trzech lat poprzedzających datę przetargu.

FIAT

LISTA CEN SAMOCHODÓW UŻYWANYCH W SPRZEDAŻY Z.U.H. „SANTAR”

Model	Rok produkcji	Cena sprzedaży
FIAT 126p	1993	3.900,00 zł
FIAT 126p EL	1996	6.400,00 zł
FIAT 126p ELX	1996	5.900,00 zł
FIAT CINQUECENTO 700	1997	11.900,00 zł
FIAT CINQUECENTO 700	1994	9.900,00 zł
PUNTO 55 S	1998	22.000,00 zł
PUNTO 75 ELX	1996	21.000,00 zł
PUNTO 55 Sole	1999	25.500,00 zł
SIENA 1,4 EL	1998	21.500,00 zł
SIENA 75	2000	27.000,00 zł
PALIO WEEKEND 75 EL	2000	30.000,00 zł
ALFA ROMEO 145 1,4 TS	1998	26.200,00 zł
FORD ESKORT 1,3	1991	14.600,00 zł
POLONEZ CARO (instalacja gazowa)	1994	7.900,00 zł
SKODA FAVORIT 136 L	1990	7.200,00 zł
MOSKWICZ ALEKO 1,6	1993	3.600,00 zł

Sprzedaz również na raty: pierwsza wpłata 20% wartości samochodu używanego

Z.U.H. **SANTAR** • Sanok • ul. Krakowska 2 • tel. (013) 463 14 23

CKP jako nowy typ placówki oświatowej powołane zostało w Sanoku w roku 1996 przez Kuratora Oświaty w Krośnie na mocy rozporządzenia MEN. Placówek takich powstało w kraju zaledwie kilkanaście. Sanockie CKP wkrótce objęło zasięgiem cały region, kształci uczniów ze szkół zawodowych województwa podkarpackiego, nauczycieli przedmiotów zawodowych, pracowników instytucji pozaszkolnych oraz osoby pragnące zdobyć kwalifikacje zawodowe lub przekwalifikować się.

Działalność szkoleniowa odbywa się w odpowiednio przygotowanej infrastrukturze dydaktycznej, wzorowanej na modelach ośrodków szkoleniowych krajów Unii Europejskiej. Podstawową formą organizacyjną są pracownie wyposażone w nowoczesny sprzęt techno-dydaktyczny.



Regionalne Centrum Edukacji

Powodzeniem zakończyły się trwające niemal rok działania Starostwa Powiatowego w Sanoku oraz dyrektora Centrum Kształcenia Praktycznego Zbigniewa Pospolitaka zmierzające do utworzenia w Sanoku Regionalnego Centrum Edukacji.

Funkcjonowanie Centrum wymaga współpracy różnych placówek i instytucji na poziomie centralnym (Departament Kształcenia i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej, Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, Krajowy Ośrodek Wspierania Edukacji Zawodowej) oraz na poziomie lokalnym (Kuratorium Oświaty, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, szkoły zawodowe, Powiatowy i Wojewódzki Urząd Pracy).

Wysoko wyspecjalizowana kadra dydaktyczna Centrum to nauczyciele i doradcy metodyczni kształcenia zawodowego, specjaliści i pracownicy inżynieryjno-techniczni, pracownicy naukowcy wyższych uczelni.

Zbigniew Łągawa w „Kwartalniku Ergo...” nr 2/98 napisał: „Zorganizowanie Centrum Kształcenia Praktycznego jest dla regionu przedsięwzięciem o kapitalnym znaczeniu, mogącym całkowicie zmienić obraz kształcenia praktycznego i przygotowania zawodowego młodzieży, dostosowanego do potrzeb zakładów pracy, firm i indywidualnych pracodawców.”

Zbigniew Łągawa okazał się dobrym prorokiem dla CKP. Wystarczy przejrzeć Biuletyn Informacyjny Centrum, aby się o tym przekonać lub po prostu odwiedzić ośrodek.

Starostwo Powiatowe w Sanoku w styczniu 2000 r. zaczęło rozważać możliwość przekształcenia CKP w Regionalne Centrum Edukacji. Zadanie to powierzone zostało zespołowi w składzie: Joanna Hydzik, Stanisław Zarzyczy, Krzysztof Kaczmarek i Bronisław Kielar. Istota tych zmian miała polegać na wykorzystaniu nowoczesnej bazy techno-dydaktycznej oraz doskonale kadry dla potrzeb doskonalenia nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących. Pełnienie funkcji doradców metodycznych w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Krośnie panie: Lidia Mackiewicz-Adamska – terapia pedagogiczna, Janina Dutkiewicz – geografia, Marta Muszyńska – nauczanie początkowe, Barbara Ołowska – historia i wiedza o społeczeństwie, Krystyna Sotopatycz – matematyka, Kazimiera Stefańska – język polski, Irena Wenc – przysposobienie obronne, Jadwiga Zuba – plastyka, osoby o bogatym doświadczeniu

oraz dorobku zawodowym, stale współpracujące z uczelniami, wydawnictwami edukacyjnymi i instytucjami działającymi na rzecz edukacji zostały zatrudnione w sanockiej placówce.

Rozporządzenie Ministerstwa Edukacji Narodowej pozwoliło na pierwsze przekształcenia i uruchomienie przy CKP – Centrum Doskonalenia Nauczycieli. CDN rozpoczęło swą działalność od 1 września 2000 r. Władze miasta i powiatu dostrzegły w tej placówce nowe szanse dla sanockiej oświaty. Reforma systemu edukacji wymaga bowiem ustawicznego kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Nie najlepsza sytuacja materialna tego środowiska uniemożliwiała niejednokrotnie wyjazdy do odległych ośrodków szkoleniowych.



Chętnych do zdobywania informatycznej „wiedzy tajemnej” nie brakuje...

W wykorzystaniu bazy CKP oraz zatrudnienie w CDN doświadczonych, wszechstronnie przeszkolonych we wszystkich obszarach reformy doradców metodycznych przynosi pierwsze wymierne korzyści. Zespół sanockich doradców opracował bogatą ofertę szkoleń dla nauczycieli wszystkich typów szkół oraz dla rad pedagogicznych. Wśród obszarów priorytetowych znalazły się: awans zawodowy nauczycieli, pomiar dydaktyczny, aktywne metody nauczania, integracja międzyprzedmiotowa, terapia pedagogiczna, planowanie pracy wychowawcy, kształcenie umiejętności kluczowych oraz informatycz-

O tym, że trud pomysłodawców i reformatorów Regionalnego Centrum Edukacji nie poszedł na marne mogą zaświadczyć słowa uczestników warsztatów metodycznych skreślone w „Księdze Pamiątkowej RCE” – *Nareszcie skończyły się nasze problemy z dojazdami do innych, odległych ośrodków doskonalenia nauczycieli. (Podpisani: Nauczyciele z SP w Rzepedzi). „Zgodnie ze słowami Heraklita: Wiedza jest drugim słońcem dla tych, którzy ją posiadają. – Życzymy Wam tego słońca i niech jego promienie rozświetlą jego blask szeroko na wszystkich nauczycieli naszego regionu” (Nauczyciele SP w Mokrem).*

(FA)

Uchwała nr XXXIII/275/2000 Rady Miasta Sanoka z 8 grudnia 2000 r.

w sprawie opłat za dostawę wody pitnej oraz odprowadzanie i oczyszczanie wody zużytej.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 Ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (j.t. Dz. U. z 1996 r. nr 13, poz. 74 z późn. zm.), art. 4 ust. 1 pkt 2 Ustawy z 20 grudnia 1996 r. o gospodarce komunalnej (Dz. U. z 1997 r. nr 9 poz. 43 z późn. zm.),

Rada Miasta Sanoka uchwała, co następuje:

§ 1

Wprowadzić od 1 stycznia 2001 r. opłaty za dostawę wody pitnej oraz odprowadzanie i oczyszczanie wody zużytej w następującej wysokości:

- 1) za dostawę wody pitnej:
 - a) gospodarstw domowych 1,95 zł/m³
 - b) pozostałych odbiorców 2,47 zł/m³

- 2) za odprowadzanie i oczyszczanie wody zużytej dla:
 - a) gospodarstw domowych 2,05 zł/m³
 - b) pozostałych odbiorców 2,56 zł/m³

Powyższe opłaty podlegają opodatkowaniu podatkiem VAT.

§ 2

Wykonanie Uchwały zleca się Zarządowi SPGK Sp. z o.o. w Sanoku.

§ 3

Zobowiązuje się Zarząd SPGK Sp. z o.o. w Sanoku do rozpowszechnienia informacji o zmianach opłat w sposób zapewniający powszechny do niej dostęp odbiorców wody, niezwłocznie po podjęciu niniejszej Uchwały przez Radę Miasta.

§ 4

Traci moc Uchwała nr XXI/186/99 Rady Miasta Sanoka z 21 grudnia 1999 roku w sprawie opłat za dostawę wody pitnej i odprowadzanie oraz oczyszczanie wody zużytej.

§ 5

- 1. Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie w miejscach publicznych na terenie miasta Sanoka oraz w „Tygodniku Sanockim”.
- 2. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2001 roku.

Przewodniczący Rady Miasta Jan Pawlik

UCHWAŁA XXXIII/274/2000
Rady Miasta Sanoka
z dnia 8 grudnia 2000 r.

**w sprawie opłat za przewozy
środkami komunikacji miejskiej
wykonywane przez
Sanockie Przedsiębiorstwo
Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o.
w Sanoku.**

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (j.t. Dz. U. z 1996 r. nr 13 poz. 74 z późn. zm.), art. 4 ust. 1 pkt 2 Ustawy z dnia 20 grudnia 1996 r. o gospodarce komunalnej (Dz. U. z 1997 r. nr 9 poz. 43 z późn. zm.) oraz art. 18 ust. 3 Ustawy z 26 lutego 1982 r. o cenach (j.t. Dz. U. z 1988 r. nr 27, poz. 195, z późn. zm.), po zasięgnięciu opinii statutowych organów Związków Zawodowych działających na terenie Sanoka.

**Rada Miasta Sanoka
uchwała co następuje:**
§ 1

1. Wprowadzić od 1 stycznia 2001 r. opłaty za przewóz środkami komunikacji miejskiej, których wysokość z podziałem na opłaty jednorazowe normalne i ulgowe oraz miesięczne, w tym pracownicze i szkolne oraz wieloprzejazdowe określa załącznik nr 1 do niniejszej uchwały.

2. Do korzystania z przewozów ulgowych i bezpłatnych uprawnione są osoby wymienione w załączniku nr 2 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały zleca się Zarządowi SPGK Sp. z o.o. w Sanoku.

§ 3

Zobowiązuje się Zarząd SPGK Sp. z o.o. w Sanoku, o której mowa w § 2, do rozpowszechniania informacji o zmianie cen biletów, w formie obwieszczeń w środkach komunikacji miejskiej oraz w inny sposób zapewniający powszechny do niej dostęp mieszkańców miasta, niezwłocznie po podjęciu niniejszej uchwały przez Radę Miasta Sanoka.

§ 4

Traci moc Uchwała nr XX/166/99 z dnia 9 grudnia 1999 r. Rady Miasta Sanoka w sprawie opłat za przewozy środkami komunikacji miejskiej wykonywane przez Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku.

§ 5

1. Uchwała podlega ogłoszeniu przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych na terenie miasta Sanoka oraz w „Tygodniku Sanockim”.
2. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2001 roku.

Przewodniczący
Rady Miasta
Jan Pawlik

OPONY ZIMOWE minus 30% ceny fabrycznej
FELGI STALOWE w cenie hurtowej
(oferta ważna do wyczerpania zapasu)

Zakład Wulkanizacyjny Zygmunt Dulba
Sanok • ul. Stawowa 16 • tel. 463-28-67

FOTO-STUDIO-KOLOR
ZAKŁAD - SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-39-97

Marek Zakrzewski

ZAPRASZA I POLECA:



- ♦ CYFROWĄ OBRÓBKĘ ZDJĘĆ
- ♦ PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ♦ ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT
- ♦ SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga! Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

- UWAGI:**
1. Ceny biletów jednorazowych sprzedawanych w autobusach przez kierowców są droższe o 0,10 zł.
 2. Bilet miesięczny ważny jest tylko w dni powszednie (bez niedziel i świąt).
 3. Dopłaty do biletu miesięcznego ważnego w niedziele i święta wynoszą:
 - do biletu normalnego - 5,00 zł.
 - do biletu ulgowego - 2,50 zł.
 4. Dopłata do biletu miesięcznego szkolnego - ważnego na 2 trasy wynosi - 5,00 zł.
 5. Opłata za przewóz bagażu lub psa równa jest cenie biletu normalnego na trasie przejazdu.
 6. Opłata dodatkowa za przejazd bez ważnego biletu, bądź dokumentu uprawniającego do przejazdu bezpłatnego lub ulgowego wynosi:
 - płatna u kontrolera lub w terminie 7 dni - 52,50 zł
 - kredytowa powyżej 7 dni - 75,00 zł
 - za przewóz bagażu lub psa bez ważnego biletu - 30,00 zł
 - za dowóz do Policji celem wylegitymowania - 225,00 zł
 - za zanieczyszczenie autobusu - 75,00 zł
 - za brak podczas kontroli biletu miesięcznego, dokumentu uprawniającego do ulgi lub bezpłatnego przejazdu, a dostarczonego do wglądu w ciągu 7 dni - 5,00 zł
 7. Koszty upomnienia niezapłaconej opłaty dodatkowej wynoszą - 10,00 zł
 8. Bilet „NA OKAZIĘ” utrzymuje ważność, niezależnie od okresowych podwyżek cen biletów.

Załącznik Nr 1
do Uchwały Nr XXXIII/274/2000
RADY MIASTA SANOKA
z 8 grudnia 2000 r.

TARYFA

OPŁAT ZA PRZEWÓZ OSÓB I BAGAŻU W KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ MKS SANOK
(GRANICE ADMINISTRACYJNE MIASTA SANOKA)

OBYWIAZUJE OD 1 STYCZNIA 2001 ROKU

CENY BILETÓW (z podatkiem VAT - 7%)

JEDNORAZOWY		MIESIĘCZNY - na 1 trasę (ważny w dni powszednie bez niedziel i świąt)		NA OKAZIĘ			IMIENNY	
NORMALNY	ULGOWY*	ULGOWY	NORMALNY	Miesięczny	Kwartalny	Roczny	Miesięczny	
	Ulgę samorządową (Uchwała Rady Miasta Sanoka)	Ulgę ustawową (Ustawy Sejmu RP)	Szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły średnie i zawodowe, przedszkola	Pracownicy	NA CAŁĄ SIĘĆ LINII MIEJSKICH (granice administracyjne miasta Sanoka)			na całą sieć linii miejskich (miasto Sanok)
1,50	0,90	0,75	28,50	53,00	75,00	193,00	665,00	70,00

Załącznik Nr 2
do Uchwały Nr XXXIII/274/2000
RADY MIASTA SANOKA
z 8 grudnia 2000 r.

ZESTAWIENIE ULG STANOWIONYCH W RAMACH PRAWA MIEJSCOWEGO

(obowiązują w granicach administracyjnych miasta Sanoka)

1. Do przejazdów bezpłatnych (całkowite zwolnienie z opłat) uprawnieni są:
 - Zasłużeni honorowi dawcy krwi (legitymujący się oddaniem co najmniej 20 000 ml krwi).
 - Inwalidzi z ogólnego stanu zdrowia - całkowicie niezdolni do pracy i samodzielnej egzystencji (I grupa inwalidztwa) oraz ich opiekunowie.
 - Osoby ociemniałe oraz ich przewodnicy.
 - Dzieci w wieku do lat czterech.
 - Osoby, które ukończyły 70 lat życia.
2. Do przejazdów ulgowych na podstawie biletów jednorazowych w cenie 0,90 zł uprawnieni są:
 - Dzieci w wieku od lat czterech do lat siedmiu.
 - Uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych, zawodowych i średnich - publicznych lub niepublicznych o uprawnieniach szkoły publicznej, nie dłużej niż do ukończenia 22 roku życia.
 - Emeryci i renciści.
 - Niesłyszący - członkowie Polskiego Związku Głuchych.
3. Bilety miesięczne:
 - bilet miesięczny trasowany - imienny (szkolny i pracowniczy) ważny jest na wszystkie linie kursujące po danej trasie i uprawnia do przejazdu od najbliższego przystanku miejsca zamieszkania do najbliższego przystanku jednego miejsca pracy, nauki itp.
 - a) do przejazdów ulgowych na podstawie biletów miesięcznych uprawnieni są:
 - Dzieci powyżej czwartego roku życia uczęszczające do przedszkola oraz uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych
 - Uczniowie szkół zawodowych i średnich - publicznych lub niepublicznych o uprawnieniach szkoły publicznej, nie dłużej niż do ukończenia 22 roku życia.

Zarząd Miasta Sanoka

ogłasza przetarg ograniczony, licytacyjny

na dzierżawę lokalu użytkowego znajdującego się w zasobach Gminy Miasta Sanoka przeznaczonych na prowadzenie działalności: przemysłowej, usługowej, magazynowej.

Przetarg odbędzie się 5 stycznia 2001 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka - pok. 64 - Sala Herbowa.

Przedmiotem przetargu jest lokal użytkowy położony przy ul. Kościuszki 58 w Sanoku.

Powierzchnia użytkowa: 24,85 m², lokal składający się z dwóch pomieszczeń o powierzchni kolejno: 10,90 m² i 13,95 m².

Branża ograniczona: przemysłowa, usługowa, magazynowa.

Cena wywoławcza: 6,80 zł/m².

Lokal wyposażony jest w instalację elektryczną. Wadium: 169,00 zł (słownie: sto sześćdziesiąt dziewięć złotych 00/100).

Wadium stanowi równowartość miesięcznego czynszu liczonego wg ceny wywoławczej stawki czynszu za 1 m² powierzchni użytkowej.

Wadium należy wpłacić w Kasie Urzędu Miasta Sanoka, pok. 34 (II piętro) najpóźniej do 4 stycznia 2001 r. do godziny 12.00.

Uwaga!!! Cenę wywoławczą i wadium podano bez podatku VAT - 22%.

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o., ul. Konarskiego 22, tel. 463-02-92 w dniach 3 i 4 stycznia 2001 r. w godzinach od 8.00 do 12.00 udzieli informacji o lokalu przy ul. Kościuszki 58 łącznie z udostępnieniem go do oglądania. Informacji o przetargu udziela Wydział Spraw Lokalowych przy ul. Franciszkańskiej 5, tel. 463-78-80.

Zaprasza się osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do przystąpienia do przetargu. Zastrzega się, że organizator przetargu bez podania przyczyn może odstąpić od jego przeprowadzenia w stosunku do lokalu objętego ogłoszeniem.

Z przetargu wyklucza się oferentów:

- którzy zalegają z zapłatą czynszu za lokal użytkowy,

- z którymi Urząd Miasta rozwiązał umowę z przyczyn przez nich zawinionych w okresie trzech lat poprzedzających datę przetargu.

